GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 45. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 5-go Listopada, 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Pomyślny wzlot balonu Zeppelina.

FRIEDRICHSHAFEN, 28 października. — Wczoraj rano wzbił się balon Zeppelina w powietrze; kierował nim sam wynalazca; w gondoli zasiadł książę Henryk pruski i kapitan Mischake. Balon wzleciał w powietrze z łatwością, przeleciał nad Konstancją, a wzbiwszy się do 600 stóp wysokości, poszybował w kierunku Ueberlinger i zginął w chmurach. Wkrótce potem nadeszły depesze z miast rozłożonych w doline Renu, że balon przeleciał nad nimi; o godzinie 2 popołudniu usłyszeli mieszkańcy Konstancji szum w powietrzu, poczem ukazał się okręt napowietrzny nad jeziorem Bodeńskim; balon pomanewrował jakiś czas nad jeziorem, następnie poleciał w kierunku granicy szwajcarskiej i do Tyrolu, aż gdzieś nad wieczorem powrócił do Fredrichshafen.

Książę Henryk był całym wzlotem zachwycony i wysłał następujący telegram do cesarza: "Pod kierownictwem Zeppelina czyję się w powietrzu tak pewnym, jak na moim okręcie flagowym."

Kapitan Mischke oświadczył, że książę Henryk zamierza dokonać jeszcze kilku wzlotów, niewiadomo atoli,czy czas mu na to pozwoli. Maszyny funkcyonują znakomicie.

Pierwotnie był zamiar tylko przez trzy godziny pozostać w powietrzu, gdyż rodzina królewska czekała na księcia z obiadem; książę jednak był tak rozentuzjazmowany tą podróżą napowietrzną i przedłużył wzlot aż do wieczora dopiero nocą powrócił do domu.

Balon unosił pięć osób, a to: dwóch mechaników, księcia Henryka, Zeppelina i kapitana Maschke. Po wyrzuceniu niepotrzebnego balastu balon wzbił się z lekkością w chmury i zginął szybko w obłokach. Sprawozdawcy dziennikarscy zdążali za balonem jakiś czas bacikiem wyścigowym, wkrótce jednak stracili go zupełnie z oczu, gdyż pędził 37 mil na godzinę.

Wkrótce potem pojawił się znów balon na widnokręgu, wychylając się z chmur, jak gdyby z zaczarowanego świata. Zeppelin dokonywał rozmaite wzroty, ażeby przekonać księica o wytrzymałości balonu; zniżył się wiec do 300 stóp ponad jezioro; zakreślał rozmaite łuki i półkola i manewrował balonem, jakby oddziałem żołnierzy; wreszcie wzbił się balon do 1000 stóp wysokości i tylko stuk maszyn w powietrzu zdradzał jego obecność.

BERLIN, 28 października. — Zakłady elektryczne "Siemens-Schuckerta" urządzają w Neuen w obwodzie poczdamskim fabrykę: maszyn do latania, balonów i aeroplanów.

Jeden z balonów, który się obecnie buduje, będzie pierwszy, którego tam wykończą.

Amazonki francuskie.

PARYŻ 28 października. — Dr. Magdalena Palletier, jedna z przewodniczek politycznego ruchu kobiecego we Francyi, ma odwagę być logiczną.

Żądając zupełnego równouprawnienia w petycyę do Izby deputowanych, domaga się również prawa, któreby otworzyło kobietom służbę wojskową.

"W sile leży zwycięstwo, gimnastyka i marsze mogą tylko wzmocnić kobiety, a przecież istnieje także mnóstwo mężczyzn, którzy są tylko zdolni cerować skarpetki i szorować garnki.

Czajkowski wolny.

PETERSBURG, 28 października. — Po 11 miesiącach pobytu w twierdzy Petropawłowskiej, wypuszczono z więzienia sędziwego starca rewolucyonistę Mikołaja Czajkowskiego, za którego przyjaciele londyńscy zebrali kaucyę w wysokości $25,000 i deponowali ją drogą telegraficzną w banku carskim. O godzinie 3 minut 10, ujrzał Czajkowski ponownie zalane potokami światła miasto i odetchnął świeżem powietrzem.

Nowy zamach na polskośc

WARSZAWA, 28 października. — Na rozkaz gubernatorów zamknięte zostały wszystkie polskie szkoły prywatne pod pretekstem, że codziennie na ulicach miały miejsce napady na uczniów rosyjskich. Krok ten był przewidziany z chwilą, gdy w prasie rosyjskiej ukazał się cały szereg najkłamliwszych artykułów o napadach na uczniów rosyjskich i stosunkach szkolnych w Królestwie. Komuś zamknięcie z takim trudem utrzymywanych wyższych szkół polskich w Królestwie było koniecznie potrzebnem, a znaleźć powody to już było rzeczą drugorzędną. Posłowie polscy wnieśli przeciw temu nadużyciu jak najsilniejszy protest w Dumie.

Oznaczenie aeuronautów amerykańskich.

LONDYN, 29 października. — Angielski klub aeronautyczny przyznał złoty medal braciom Wright z Ohio za ich nadzwyczajny wynalazek.

Niespokojne sufrażystki.

LONDYN, 29 października. — Izba gmin parlamentu angielskiego była wczoraj wieczorem widownią nadzwyczajnego napadu sufrażystek.

Świetnie zorganizowane rozruchy wybuchły jednocześnie na wszystkich galeryach i w hali św. Stefana.

Dwie młode i piękne sufrażystki, Muriel Malters i Helen Fox, uzyskały od jednego z członków parlamentu bilety na galeryę dam przyrzekając, że zachowają się spokojnie.

W istocie umieściwszy się w dwóch przeciwległych kątach galeryi, pocichutku do balustrady żelaznej przytwierdziły łańcuszki stalowe, któremi poprzednio okręciły talię.

Wtedy dopiero Miss Malters przerwała obrady, żałując "głosu dla kobiet".

Gdy woźni ruszyli, by ją wydalić przemocą, znaleźli obie dziewczyny mocno przytwierdzone do balustrady i co najmniej dziesięć minut zabrało, by piękne i młode bojowniczki rozkuć i wyprowadzić.

Przez ten czas mężczyzna z galeryi rozrzucił pamflety sufrażystek, a po chwili drugi zawołał: "Żądamy głosu dla kobiet."

Manifestacya była sprytnie obmyślona i zorganizowana.

Galerye parlamentu na razie zamknięto dla publiczności, póki nie przejdzie prawo, że podobne wykroczenia będą karane jako zwykłe przestępstwa.

Wobec jednak ogromnego wzburzenia umysłów, obawiają się, że sufrażystki będą rzucać bomby i posuną się do wszystkich ostateczności.

Znalezione szczątki parowca.

LONDYN, 30 października. — Znaleziono na Morzu Północnem szczątki parowca "Yarmouth" stwierdzają podejrzenia, że statek rozbił się na drodze między Holandyą i Harwich. "Yarmouth" był statkiem towarowym o załodze 23 ludzi i należał do "Great Eastern Railway."

Obawiają się, że cała załoga zginęła podczas katastrofy.

Podróż eskadry amerykańskiej.

AMOY, 30 października. — Przybyło tu ośm pancerników eskadry amerykańskiej, które pozostaną w porcie tutejszym do 4 listopada. Z Amoy powyższe pancerniki udadzą się do Manili, gdzie połączą się z resztą eskadry. Chińczycy przygotowali wspaniały program uroczystości. Wskutek polityki pojednawczej Japonii z Rosyą ,Chiny rade będą zawiązać ściślejsze stosunki ze St. Zjednoczonymi.

Sprawa bałkańska.

WIEDEŃ, 28 października. — Z Konstantynopola donoszą, że Wielka Porta niebawem rozpocznie ponowne układy z Austro-Węgrami i poczyniła już wstępne kroki do przyjaznego załatwienia kwestyi.

SOFIA, 28 października. Ostateczne postanowienie rządu rozpuszczenia części swych rezerw, nastąpiło za staraniem i pod naciskiem wszystkich interesowanych mocarstw, które za wszelką cenę starały się do wojny nie dopuścić. Mocarstwa jak Wielka Brytania, Francya, Niemcy i Włochy, wręczyły Bułgaryi wspólne noty, że tylko pod tym warunkiem nastąpi uznanie niepodległości Bułgaryi, jeśli w przeciągu trzech dni rozpuszczone zostaną rezerwy, jeśli Bułgarya zobowiąże się zapłacić Turcyi odszkodowanie i jeśli wyśle natychmiast do Konstantynopola swego przedstawiciela. To poskutkowało i wojna na Bałkanach została zażegnaną przedewszystkiem w interesie mocarstw, które nie były na nią przygotowane.

LONDYN, 28 października. — Serbski premier Milowanicz, który tu wczoraj wylądował, oświadczył, że rząd jego domaga się odstąpienia Serbii pasa ziemi wzdłuż rzeki Driny, aby Serbia graniczyła bezpośrednio z Czarnogórą i by miała swój własny port na morzu Adryatyckiem. Tylko pod warunkiem tego ustępstwa terytoryalnego zgodzi się Serbia na aneksyę Bośni i Hercogowiny przez Austryę, w przeciwnym razie gotowa jest Serbia bronić swych interesów do upadłego.

KONSTANTYNOPOL, 30 października. — Murad Bey, redaktor dziennika partyi reakcyonistów "Misan", próbował w tych dniach uzyskać u sułtana audyencyę. Sułtan audyencyi odmówił, lecz kazał zapytać Murad Bey'a, czego sobie życzy. Murad Bey wówczas zeznał, że jest przedstawicielem i wysłańca partyi reakcyonistów którzy na znak sułtana gotowi są urządzić powstanie, które obali dzisiejsze rządy. Sułtan przesłał mu odpowiedź, że woli raczej śmierć, niż wyrzeczenie się systemu parlamentarnego i powrót do władzy absolutnej i kazał Murad Bey'a wtrącić do więzienia.

SOFIA,29 października. -- Wczoraj nastąpiło tu otwarcie jesiennej sesyi bułgarskiej legislatury, Sobrania. Car Ferdynand odczytał osobiście mowę tronową w niezwykle pokojowym tonie. Bronił on w tej mowie nowego kursu polityki swego rządu. Charakterystyczny ustęp mowy tronowej brzmi: "Pokój i dobrobyt wypisane na sztandarze, który został rozwinięty 5 października w Tirnowie, i ja liczę na mój dzielny i postępowy naród, że mię poprze w obronie naszych słusznych praw przy równoczesnem dążeniu do uzyskania pokoju i szerzenia cywilizacyi na Bałkanie."

Taft Prezydentem ogromną większością.

Republikanie zwyciężają we wszystkich poprzednio zaliczonych niepewnych Stanach.

Kongres jest nadal republikańskim.

William Howard Taft został obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych, 306 do 177 głosami elektoralnemi. Bryan znowu przepadł tak źle, jak poprzednie dwa razy.

Taft zwyciężył we wszystkich niepewnych Stanach włączając New York, Ohio, Indiana oprócz Nebraska, który to Stan zdaje się jest po stronie Bryan'a.

Kongres składać się będzie: Senat: 58 republikanów, 34 demokratów: Izba reprezentantów: 218 republikanów, 173 demokratów.

W następujących Stanach obrano republikańskich gubernatorów:

California, Connecticut, Delaware, Idaho, Illinois, Indiana, Iowa, Kansas, Maine, Maryland, Massachusetts, Michigan, New Hampshire, New York, North Dakota, Ohio, Oregon, Pensylvania, Rhode Island, South Dakota. Utah, Vermont, Washington, West Virginia, Wisconsin, Wyoming.

Demokraci zaś zwyciężyli w następujących Stanach: Alabama, Arkansas, Colorado, Florida, Georgia, Kentucky, Louisiana, Minnesota, Mississippi, Missouri, Montana, Nebraska, Nevada, North Carolina, Oklahoma, South Carolina, Tennessee, Texas, Virginia.

W Stanie Minnesota oddano większość głosów za Taftem, a obrano gubernatorem Johnsona demokratę.

CHICAGO, 4 listopada. — Z Polaków przeszli Józeł J. Elias i Walter Schrojda na powiatowych komisarzy.

Władza bułgarska przyrzekła w mowie tronowej odszkodowania za wszystkie usprawiedliwione pretensye do swego rządu. Turcyi nie wymieniał wcale, za to mówił o niedawnem swem przyjęciu u Franciszka Józefa, które dowodzi szczerych i przyjaznych uczuć ze strony Austro-Węgier.

Mowę zakończył wyrażeniem nadziei, że Rosya tego nowego królestwa słowiańskiego, które jest jej latoroślą, nigdy nie opuści...

SOFIA, 30 października. — Bułgarya i Turcya zawarły między sobą przedwstępny układ co do warunków wynagrodzenia za ogłoszoną w Tyrnowie niepodległość Bułgaryi.

SOFIA, 30 października. — Rząd bułgarski przyrzekł przez notę dyplomatyczną Anglii, Francyi i Rosyi, że do czasu ukończenia konferencyi mocarstw, która się ma zebrać w najbliższych dniach, wojsk mobilizować nie będzie.

PARYŻ 30 października. — Niepotwierdzone dotąd depesze ze Smyrny donoszą, że partya młodo-turecka nosi się z myślą zdetronizowania obecnego sułtana i osadzenia na tronie trzeciego jego syna.

Barykady w Pradze.

PRAGA, 31 października. Wybuchły tutaj nowe zaburzenia na tle narodowem, tak poważne, że wojsko było zmuszone wtrącić się i zaprowadzić spokój.

Rozdrażnienie Czechów doszło do najwyższego stopnia z powodu arogancyi studentów niemieckich. Wczoraj ulice pokryły się barykadami, aby nie dopuścić wojska, które przebiega główne ulice i stróżuje dzielnicy niemieckiej.

Wielu Niemców poniosło cięższe i lżejsze uszkodzenia.

Gdzie tylko pokażą się niemieccy studenci, okrążają ich gromady Czechów i turbują, co się da.

Piechota strzeże Domu niemieckiego, na który szczególniej Czesi napadają.

Zaciętrzewienie patryotyczne Czechów rośnie z każdym dniem, bojkotują nawet Sarę Bernhardt, która gości ze swoją trupą w niemieckim teatrze.

Obawiają się zaprowadzenia stanu wojennego w Pradze.

Bułgarya płaci Turcyi za kolej.

LONDYN, 31 października. — Korespondent dziennika "Chronicle" donosi z Konstantynopola, że Bułgarya ofiarowała Turcyi sumę 3,000,000 funtów tureckich jako kapitalizacye wartości wschodnio rumelijskiej części kolei oryentalnej, którą Bułgarya zabrała. Podobno rząd turecki gotów jest zgodzić się na powyższą sumę.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego. Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24 44/100	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 87/100	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 45/100	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 96/100	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 96/100	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 35/100	25c.
LIRA do Włoch.	19 95/100	25c

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

LISTOPAD.

5 Cz. Zacharyusza.
6 P. **Opieki N. M. P.**
7 S. Engelberta p.
8 N. Gotfryda.
9 P. Teodora m.
10 W. Jędrzeja z Aw.
11 Śr. Marcina b.

Wiadomości z Polski.

Potwór-kobieta.

LIPINY. — Mieszkającego przy ul. Augusty robotnika Misioła oblała żona jego petrolejem i następnie zapaliła. Mąż jej był wprawdzie pijakiem, ale chodził pilnie do pracy i nie był człowiekiem gwałtownym. Gdy owego wieczora przybył do domu, przyjęła go żona klątwami i wyzwiskami. Chcąc swarom szybki położyć koniec, położył się M. na ziemi i zasnął. Rozwścieklona tem żona zaczęła go teraz bić kijem tak długo, aż śpiący utracił przytomność. Następnie dopiero polała go naftą i ubiór na nim zapaliła, chcąc zbrodni swej dać pozór, jakoby ubranie przez własną nieostrożność było się na nim zapaliło. Gdy z pomocą przybyłych ludzi ogień stłumiono, odniósł już nieszczęśliwy straszne poparzenia na całem ciele, wskutek których jeszcze następnej nocy umarł. Bestyalną kobietę umieszczono w więzieniu.

Nieszczęście.

MYSŁOWICE. — W niewytłomaczony sposób spotkało w tych dniach na szybie Huldy kopalni spadkobierców Gieschego nieszczęście górnika Hajduka z Janowa, który zdrów i wesół wszedł na szalę. Gdy przyjechał na powierzchnię, znaleziono go na szali nieżywego z potłuczoną głową i pokaleczonego. Dochodzenia, w jaki sposób to nieszczęście się stało, nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu.

Przejechane dziecko.

RUDA. — W Rudzkiej Kuźni przy Borsygwerku przejechała kolej uliczna dosłownie na dwie połowy 15-miesięczne dziecko górnika Sołtysika, które się na drodze bawiło.

Nowy sprzedawczyk.

Gospodarz Frankowski w Promnie w powiecie czarnkowskim sprzedał dwa swoje gospodarstwa, obejmujące 148 mórg, w ręce niemieckie. Nabyła je "Mittelstandskasse."

Ciekawy okaz.

Czytamy w pismach łódzkich: Przed domem nr. 31 przy ul. Wolborskiej przez dwa dni zalegały tłumy mieszkańców Bałut. Powodem była obiegająca wśród żydów pogłoska, jakoby we wnętrzu gęsi znaleziono nieżywy płód dziecka. Właścicielem tej cudownej gęsi był Szmul Zylbernik, którego mieszkanie od rana do późnego wieczora było natłoczone ciekawymi. Wezwano nawet rabina i lekarza, aby stwierdził i objaśnił to niezwykłe zjawisko.

Oględziny gęsi wykazały, że istotnie znajduje się wewnątrz przyrost mięsa, mający kształt tułowia dziecięcego, dwóch nóg, oraz ślady skrzydeł; przyrost ten zakończony miniaturową twarzą dziecięcą.

Dziwny ten okaz oddano do muzeum anatomicznego.

Straszna śmierć.

Z KRAKOWA. — W straszny sposób utracił życie kupiec podróżujący Hose z Górnego Śląska w Krakowie. Gdy się w zwierzyńcu zanadto zbliżył do klatki z dzikiemi zwierzętami, jeden z leopardów zatopił mu swoje pazury w ramieniu i wyrwał mu kawał ciała. Krwią zbroczony padł nieszczęśliwy na ziemię, a chociaż go natychmiast odwieziono do lazaretu, umarł wkrótce wskutek zatrucia krwi.

Sprzedawczykowie.

Hrabina Bismarck Bohlen z Pomorza, która nabyła dworostwo w Marszałkach pod Grabowem, w pow. ostrzeszowskim, dokupiła: od nauczyciela Kowalskiego 46 morgowe gospodarstwo za 25,000 marek, 60 mórg ziemi od gospodarza Lubryki za 36,000 marek, 61 mórg od gospodarza Ślązaka za 54,000 marek, 30 mórg od gospodarza Ilskiego za 17,000 marek i 31 mórg za 18,000 marek od gospodarza Pilarczyka z częścią zabudowań. Znaczny szmat ziemi polskiej przeszedł znów w obce ręce.

Walka ze stadnikiem.

O strasznej walce ze stadnikiem donoszą z pod Środy: Ojciec gospodarza Hybkiego w Chuchicach pasł bydło. Naraz rzucił się na niego stadnik, z którym Hybki staczał godzinę przeszło straszną walkę, trzymając rozjuszone bydlę za rogi. Mimo wołania o pomoc, nikt starca nie słyszał z powodu mgły także nikt nie mógł widzieć strasznej walki. Wreszcie siły go opuściły i rozjuszony stadnik rzucił go na ziemię i bódł tak długo, dopóki mu się podobało; po niejakim czasie wyjechał Hybki w pole a nie widząc ojca przy bydle, zaczął go szukać i znalazł w krwi leżącego. Zabrał go do domu, gdzie w ciężkich boleściach życie zakończył.

Aresztowany za noszenie orzełka.

W Toruniu pan St. Talkowski został aresztowany na publicznej drodze i odprowadzony na odwach, gdzie mu zerwano z piersi orzełka białego na czerwonem tle. Dnia następnego musiał się p. Talkowski stawić do komisarza obwodowego, który oświadczył, że wytoczony mu zostanie proces o podburzanie do gwałtów. Pan Talkowski sam zamierza stawić wniosek o zadośćuczynienie za niedozwolone aresztowanie i uszkodzenie jego ubrania. Prosi więc rodaków na obczyźnie, będących w posiadaniu wyroków uwalniających za noszenie oznak narodowych szczególnie rodaków, którzy niedawno w Essen mieli proces podobny za noszenie śpilki z orłem i napisem: "Boże zbaw Polskę," by wyroki te zechcieli nadesłać do "Gazety Toruńskiej."

Trupia głowa w śmieciach.

Gdy w tych dniach robotnicy miejscy w Katowicach zatrudnieni wywożeniem odpadków, jeden wóz z odpadkami wypróżniali, spostrzegł dozorca z przerażeniem ludzką trupią głowę. Robotnicy także przerażeni oświadczyli, iż właśnie te odpadki pochodzą z miejskiego domu chorych. Dozórca wziął ze sobą trupią głowę i doniósł policyi. Zajście to rozniosło się po mieście, i wnet powstały różne pogłoski. Tymczasem sprawa ma się następująco: Przed około trzema laty znaleziono przy Panewniku zwłoki nieznanego mężczyzny i oddano je w celu obdukcyi lekarzowi powiatowemu, który głowę oddał do przechowania do owego domu chorych. W jaki sposób głowa dostała się do odpadków, nie jest wyjaśnionem.

Egzekucye.

W sobotę 10 zm. po północy w cytadeli warszawskiej wykonano wyrok śmierci nad Józefem Montwiłem, skazanym przez sąd wojenny za udział w zamachu na pociąg, wiozący w r. z. oddział pułku wołyńskiego lejb-gw. do Petersburga.

Nocy poprzedzającej w cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenie, włościanina powiatu płockiego, Józefa Czerniaka. Czerniak wespół z 3 innymi bandytami dokonał napadu na dom włościanina Załuszkiewicza we wsi Cesław, w pow. płockim, gdzie bandyci pod groźbą rewolwerów żądali wydania pieniędzy, gdy im zaś odmówiono, przestrzelili nogę Załuszkiewiczowi, a następnie powiesili go na belce i zrabowali 28 rubli.

Echa napadu na pociąg.

Aresztowany w Landwarowie pod Wilnem Fijałkowski poczynił w Petersburgu ciekawe zeznania. Na początku września spotkał się on w Wilnie z niejakim Władkiem i za jego namową wstąpił do organizacyi rewolucyjnej, która tego napadu dokonała. Do napadu przeznaczono 19 ludzi, z których 4 wyjechało do Bezdan wcześniej, 12 zaś jechało tym pociągiem, który obrabowano. Fijałkowski z Władkiem strzegli łódkę w pobliżu Bezdan, którą odwieźli potem 5 ludzi z workami pieniędzy na Zwierzyniec, gdzie znajomy staroobrzędowiec oczekiwał ich ze śniadaniem. Fijałkowski i Władek w kilka godzin potem otrzymali polecenie wyjazdu i udali się do Landwarowa, gdzie jakaś kobieta wręczyła im bilet do Radziwiliszek. Żandarmerya na stacyi zwróciła uwagę na nich i wpadła na pociąg z rewolwerami w ręku. Władek skorzystał z zamięszania wśród podróżnych i zemknął, Fijałkowskiego zaś aresztowano.

Przy jednej z rewizyj w Wilnie aresztowano członka partyi anarchistów-komunistów "Waleryana", przy którym znaleziono listy cyfrowane z wyraźnemi napomnieniami na sprawę bezdańską". Spodziewając się, że śledztwo za pomocą tych listów wykryje wszystkich uczestników rabunku. Przypuszczają, że napad w Bezdanach był zorganizowany przez partyę anarchistów-komunistów , wspólnie z partyą "nasza wolność", przez dłuższy czas działająca w Sewastopolu i wogóle na południu.

Komisya, delegowana do tego, obliczyła, że z pociągu w Bezdanach podczas napadu zrabowano 763,484 rub. 76 kop., w tej sumie 300,000 rb. w listach pieniężnych.

Policyant na weselu.

W gliwickim "Głosie Śląskim" czytamy, że podczas wesela w Szobiszowicach pod Gliwicami, odbytego d. 5 zm., policyant wyrzucił pewnego gościa dla tego, że nie był umieszczonym w liście zaproszonych gości. Wcale policyant nie zważał na napis przy drzwiach: "zamknięte towarzystwo." Wysłano zażalenie do władzy przeciwko policyantowi, który postąpił bezprawnie.

Cukiernia historyczna.

W tych dnach znikła z horyzontu Warszawy jedna z cukierń ongi najpopularniejszych, zwana "Toura", na Krakowskiem Przedmieściu. Jej założyciel Szwajcar ś. p. Chrystyan Tour, był wielce szanowanym "ojcem studentów" i przyjacielem artystów. Sąsiadując z uniwersytetem odgrywał ważną rolę we wspomaganiu ubogiej studencyi. Jeszcze przed kilkunastu laty u Toura w godzinach wieczornych, gromadziła się kolonia malarska i rzeźbiarska w komplecie. Na stole ukazywał się pokaźnych rozmiarów album, który "na pamiątkę kochanemu ojcu Tourowi" zapełniali swemi pracami: Al. Gierymski, Jan Rosen, Podkowiński, Kurzawa i wielu, wielu innych głośnych aktorów. Po zgonie Toura, cukiernia utraciła swój charakter i ostatecznie przed kilku dniami istnieć przestała.

Sprawa o krzyż.

Historyi prześladowań religijnych na Białej Rusi przybył nowy przyczynek.

Oto wileńska izba sądowa rozpoznawała sprawę kilku mieszczan, oskarżonych o bunt przeciwko władzy. W mieście Iwieńcze, powiatu mińskiego, od r. 1606 istniał kościół parafialny, a przed kościołem stał krzyż. W r. 1868 kościół przerobiono na cerkiew, a krzyż zniesiono. W maju 1906 r. mieszczanie iwieńscy wznieśli ze składek nowy krzyż na miejscu dawnego i ogrodzili go sztachetami. Na skutek skargi miejscowego parocha Pawła Gachowicza, zapadł wyrok naczelnika ziemskiego, nakazujący usunięcie z placu krzyża przez policyę.

W lipcu 1907 r. policya krzyż wykopała i przeniosła na cmentarz katolicki. Mieszczanie jednak ponownie przenieśli krzyż na plac, gdy zaś zbliżyła się policya, otoczyli go żywym murem ciał swoich. Gdy policya konna zaczęła tratować i bić nahajami ludzi w celu odebrania im krzyża, z tłumu posypał się grad kamieni i cegieł. Strażnicy dali salwę z karabinów: tłum rozbiegł się, krzyż zabrano i wywieziono z miasta. Na placu został trup Julii Mikulskiej, trzy kobiety poranione kulami i trzy ciężko pobite nahajami.

Izba sądowa skazała Stanisława Buraka na rok rot aresztanckich, Julię Sieczczkowską na rok więzienia i 46-letnią Julię Cimachowiczową na dwa miesiące więzienia.

Pożar na wsi.

TARNOPOL.— W sobotę w południe 3 zm. nadszedł tu telegraf od posterunku żandarmeryi w Ihrowicy, że wieś ta płonie. Na miejsce pożaru wyjechał tren straży ochotniczej i starosta Zawadzki. Pożar szalał w górnej części Ihrowicy, gdzie w krótkim czasie zniszczył dwianaście zabudowań, nie licząc stogów zboża i narzędzi rolniczych. Pastwą ognia padły trzy domostwa, nie ubezpieczone. Właściciele spalonych obejść mimo, że posiadają po 30 morgów gruntu, nie uważali za rzecz wskazaną ubezpieczyć swego dobytku. Pożar, jak zwykle na wsi, spowodowały dzieci, które korzystając z nieobecności rodziców, zajętych pracą w polu, bawiły się zapałkami. Dzielnie nad uśmierzeniem strasznego na wsi żywiołu, pracowały straże pożarne z Tarnopola, Mszańca, Dubowiec, Berezowicy i Iwańczan.

Pożar pochłonął i jedną ofiarę ludzką. Włościanin Biskupski, ratując rzeczy z płonącego obejścia w dymie, zalegającym chatę, nie mógł znaleźć wyjścia i zginął wskutek uduszenia się.

Pruski pedagog.

PRZEMYŚL. — Przyprowadzono tu ze szkoły ludowej na Garbarzach małego 6 letniego chłopczynę i okazywano, jak mu tamtejszy nauczyciel, Nowosielecki, całe pęki włosów z głowy powyrywał w szkole, tak, że wydarte miejsca wyglądają jak łysina. Ten wypadek nie jest odosobnionym. Takich przykładów pruskiej pedagogiki owego pana jest więcej. Na razie podajemy dwa nazwiska w ten sposób katowanych uczniów, a mianowicie Socha, uczeń I klasy i Błażewicz IV klasy. Mimochodem zaznaczamy, że nauczyciel ów cieszy się, pomimo to, względami swych przełożonych.

Wykład o Mickiewiczu po niemiecku!

Komitet polityczny w Berlinie postanowił urządzić doroczny ogólny obchód Mickiewiczowski dla Polaków Berlina i okolicy dnia 22 listopada rb. Na odnośne pismo, przesłane przez p. Fr. Krysiaka pod adresem wydziału teatralnego prezydyum policyjnego, nadeszła od wydziału politycznego następująca odpowiedź:

"Na pańskie podanie z d. 27 września odpowiadam Panu uprzejmie, że na urządzonym przez Pana obchodzie Mickiewiczowskim zapowiedziany wykład o Mickiewiczu w myśl ustępu I § 12 ustawy Rzeszy o zebraniach musi być wygłoszony nie w polskim, tylko wyłącznie w niemieckim języku.

Z polecenia
v Marcard."

"Dziennik Berliński", za którym referujemy o tym wiekopomnym zakazie, dodaje. A więc na obchodzie poświęconym czci największego mistrza słowa polskiego, wolno nam będzie śpiewać i deklamować po polsku, ale mówić o nim każą nam po — niemiecku. Czy to nie policzek wymierzony kulturze? Oczywiście zrezygnujemy z niemieckiego wykładu o królu pieśni polskiej, pozostawiając sąd o tym zakazie policyi berlińskiej opinii całego cywilizowanego świata.

Legitymacya żebraków.

Wymyślił ją proboszcz parafii Eriwiłki w powiecie rosieńskim na Litwie, w postaci lasek z pieczęciami. Laski te wydaje ubogim proboszcz, i żebrak, laski takiej nie posiadający, nie otrzymuje jałmużny. Oryginalna legitymacya żebraków jest zarazem obroną przed złodziejami, którzy do niedawna w żebraczem ubraniu wchodzili do domów i dopuszczali się kradzieży.

Zabójstwo i samobójstwo.

Z Łodzi donoszą pod dniem 10 zm. "Wczoraj około godziny 11 wieczorem, kilka osób, które stały w pobliżu drzwi, wiodących do kancelaryi teatrzyku "Apollo" usłyszały wewnątrz kancelaryi dwa głuche strzały. Kiedy usiłowano drzwi otworzyć, okazało się, że były one zamknięte od wewnątrz; wobec tego wysadzono je siłą. Oczom obecnym przedstawiła się tragiczna scena: Na kanapie leżała współdyrektorka szantanu, który mieści się w teatrzyku "Apollo" Leonia Silvandier-Regnault, ze zwieszoną głową, z której sączyła krew; opodal zaś na podłodze leżał wspólnik jej, Józef Rydecki, w którego dłoni znajdował się rewolwer. Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe; lekarz stwierdził śmierć obu ofiar strasznego zajścia. Z zarządzonego na razie śledztwa dowiedziano się, że Rydecki z Regnault od kilku dni miał jakieś zatargi, a ostatecznie dziś po północy miał wyjechać do Warszawy. Przy Regnault znaleziono przeszło 700 rubli gotówką i kolczyki brylantowe oraz pierścionek brylantowy, wszystko ukryte w pończosze. Rydecki strzelił najpierw do swej wspólniczki, a następnie sam się zabił. Oboje zabici znani byli dobrze w Warszawie; ich to staraniem urządzono teatr przy ulicy Chmielnej, ona przedtem utrzymywała przez lat kilka przedsiębiorstwo szansonetek w dawnej "Eldorado" przy ulicy Długiej; on zaś był najpierw obrońcą sądowym, następnie dyrektorem teatrzyku, napisał też kilka sztuk, które grał pod swoją dyrekcyą. Regnault miała 53 lata.

Oszustwo z dolarami.

Z Turki piszą: Wójt z Przysłupia, wioski obok Turki leżącej, uprawiał od dłuższego czasu znakomity interes na pieniądzach amerykańskich, nadsyłanych przez ludzi będących w Ameryce, do rodzin w Przysłupiu. Pomysłowy Fedio Dzura podstawiał inne osoby, zaopatrywał się w urzędowe pieczątki i za pomocą ich pobierał na tutejszej poczcie dolary.

Przypadek wykrył całą manipulacyę, a pomysłowym wójtem zaopiekowała się żandarmerya.

Krwawe aresztowanie.

Z Dąbrowy górniczej tuż za granicą donoszą, że wachmistrz żandarmeryi z 4 żołnierzami policyjnymi udał się do pewnego domu przy ulicy Mikołajewskiej, aby aresztować trzech terorystów. — Gdy policyanci zbliżali się do domu, padło pięć strzałów. Trzech policyantów zginęło na miejscu. Czwarty ciężko ranny zmarł wkrótce. Sprawcy zbiegli.

Niebezpieczna melodya.

Ze Subków, w pow. tczewskim, donoszą "Gazecie Grudziądzkiej", że gdy muzykanci orszakowi weselnemu udającemu się do kościoła grali melodyą pieśni "Serdeczna Matko", przysłał tamtejszy wójt sługę, by zanotował nazwiska muzykantów, którzy mieli śmiałość grać tę melodyą.

Śmiertelny wypadek.

W Muchocinie pod Międzychodem chciał kowal dominialny Russak wyostrzyć toporek na znajdującym się w młynie kamieniu. Zbliżył się przy tej czynności zanadto do pasa popędowego, który pochwyciwszy go, okręcił kilka razy i rzucił głową o ziemię. Kowal liczący 28 lat, poniósł śmierć na miejscu, pozostawiając żonę i dziecko.

Rugowanie nazw polskich.

Z Suwałk donoszą, że w tych dniach, bez żadnej do tego wyraźnej przyczyny, przemianowano w sposób najdziwaczniejszy niektóre ulice miasta. Dawne nazwy ulic znikły bez śladu, natomiast zawieszono ordynarne, wąskie tabliczki niebieskie z białemi literami, głoszące o nowoodbytym chrzcie. Naprzykład zamiast ulicy Rybackiej powstał "Aleksandrowskij piereułek"; dawniejsza ulica Gumienna dostała miano "Małoj Mieszczanskoj"; ulica Wigierska awansowała na "Bolszaja Mieszczanskaja"; ulica Ciesielska została "Stolarną" i t. d. "Tygodnik Suwalski" zwraca uwagę na wielkie niedogodności, wynikające dla mieszkańców z tej metamorfozy, a która może pociągnąć za sobą poważne zawikłania prawnej natury, wszystkie bowiem hipoteczne nieruchomości, których regulacya odbyła się przed owym znakomitym pomysłem, dziś w księgach hipotecznych mają fałszywie opisane granice. Zaradzić złemu mogłoby przywrócenie dawnych nazw ulic. Wystąpili już o to do prezydenta miasta właściciele posesyi przy przechrzconej ulicy Wigierskiej. Decyzya jeszcze nie nadeszła.

Zagadkowe cygara.

Na stacyi Garbatka w Król. Polskiem żandarm kolejowy przytrzymał jakiegoś jegomościa, wiozącego kilka tysięcy sztuk cygar bez banderoli. Cygara te oddane zostały do zarządu celnego w Radomiu. Tu jeden z urzędników, oglądając szczegółowiej paczki z cygarami, spostrzegł w jednem z nich błyszczącą się folię po usunięciu której wydobył ze środka nowiutką trzyrublówkę. Dalsze poszukiwania wykryły jeszcze kilkanaście takich cygar. Trzyrublówki odesłane do banku państwa, okazały się zupełnie dobre, fałszerstwo więc jest wykluczone. Jak się domyślają, był to znany sposób nabierania amatorów fałszywych pieniędzy, tym razem przy pomocy cygar. Nie wiadomo tylko jeszcze dotąd, czy cygara te wiózł sam oszust, czy też już oszukany nabywca, podobno mieszkaniec gub. lubelskiej, który łatwym sposobem chciał dojść do majątku, tymczasem znalazł się w kozie.

Powieści Moralne.

przez
X. Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych.
W ... Woskiego przełożył X. B. Rzewuski.

(Ciąg dalszy).

Niegodziwość tego człowieka dreszcz rozniosła po całem ciele prałata, rzekł doń wszelakoż spokojnie: — Nie droż się, bo obraz nie jest wielkiej wartości; — potem przydał, że trudno mu jest wierzyć, żeby był nie przyjął dwiestu cekinów gdyby mu te były ofiarowane. Malarz począł się zaklinać, że nic wcale nie przydawał do rzeczywistej prawdy, że jeśli jego Eminencya dozwoli, gotów jest w tej chwili przyprowadzić przyjaciela, który to samo zezna.

Więc to pewna, rzekł prałat, żezań masz dwieście cekinów? — Mam Jaśnie Wielmożny Panie, i jeszcze więcej mieć się spodziewam. Może być, że nie będziesz miał więcej. — Otwórzcie te drzwi zawołał prałat, obróciwszy się do jednego z swych sług. — Drzwi otwarzają: a w tem wychodzi poczciwy starzec, który dotąd z rozkazu prałata w ukryciu zostawał. Tu łatwo sobie każdy wystawić może jak to niespodziane ukazanie się starca okropne musiało uczynić wrażenie na malarza. Zbladł on jak śnieg, struchlał i trząsł się cały. Prałat przez czas niejaki pozostawił go w tym wstydzie, jakim został okryty, potem przybrawszy postawę surową:

— Niegodziwy człowiecze! — rzecze doń, to ty do tego stopnia nadużywasz niewiadomości i potrzeby nieszczęśliwego starca? Gdyś jego zaufanie w tobie położone tak sromotnie zdradzał nie wołaż na cię z oburzeniem całe przyrodzenie? Chleb, któryś z rąk wydzierał osłabionemu starcowi i na siłach podupadłej żonie, nie byłyż zdolne w twem sercu obudzić najmniejszego wyrzutu? Ty, przebrzydła dusza! znasz dobrze jakby powinna być ukaraną twa niegodziwość. I tak wielką dla cię będzie łaską, gdy poniesiesz tę tylko karę, którąś sam wyrzekł, lecz niech cię Bóg broni, żebyś jeszcze raz miał się odważyć na coś podobnego: niezawodnie odebrałbyś przykładną karę razem za jedno i drugie. Te dwieście cekinów, których wart jest obraz wedle twego własnego wyznania, i które ci już jak mówisz ofiarowano, dasz bezwłocznie temu starcowi; nowe zaś oszukaństwo z twej strony jeśliby doszło mych uszów, pamiętaj, że będzie przyczyną twej zguby.

Pomieszany i przerażony malarz oddalił się ze łzami w oczach, a starzec przejęty wdzięcznością po tysiąc razy błogosławił swego dobroczyńcę. Kardynał zaś nie małą uczuł radość z tego, iż nieszczęśliwemu podał rękę, i że niegodziwiec sam się uwikłał w swej własnej sieci.

5. Etelredus.

Etelred w wieku młodzieńczym stawszy się panem siebie i tronu angielskiego, wcześnie popełnił wiele nieroztropności takich błędów, w jakie młodzież nie słuchająca innego głosu, krom głosu swych namiętności, popadać zwykła. Razu pewnego będąc na polowaniu zoczył przypadkiem młodą wieśniaczkę, która wyśpiewując sobie wesoło, strzegła maleńkiej trzody. Ku tej, ponieważ wydała mu się bardzo nadobną, uczuł szalony popęd namiętności nieczystej. Przeświadczony fałszywie, że królowi nikt nie może stawić oporu, mniemał, że ją odrazu skłoni do spełnienia z sobą niegodziwego czynu; ale cnota w Etelwidzie była daleko silniejszą, niż się spodziewał. Wszystkich sztuk: pochlebstwa, podarków rozmaitych i obietnic użył dla jej uwiedzenia, ale nadaremno. Opór z jej strony mało w nim umiarkował popęd namiętności, jeszcze go bardziej zwiększył. Wizerunek Etelwigi ciągle miał przed oczyma; we śnie i na jawie ją tylko samą widział: powoli do tego przyszedł, że mu się zdało, iż bez niej żyć mu nie podobna. Do pokonania jej stałości już nie widział innego środka, krom ofiarowania jej swej ręki. Lecz jakże się mógł poniżyć aż do tego stopnia? jak się poważyć wprowadzić na tron ubogą wieśniaczkę? długo się w tym względzie chwiał, ale w końcu uległ namiętności i oświadczył, że ją bierze za żonę. Etelwiga, co wszystkim pochlebstwom mężnie opór dawała, że zdołała go stawić żądzy swego wywyższenia, do którego sposobność tak niespodzianie jej się podała.

Rzadko zwykle się zdarza, żeby nagłe i niespodziane wywyższenie kogoś uszczęśliwiło. Etelwiga nie długo pożałowała swej zmiany i poczęła wzdychać do wesołych pól i tej prostoty, w jakiej się narodziła. Związek Etelreda z nią, wszyscy poddani mocno naganiali; wszędzie się słyszeć dawały szemrania, wszędzie biegały obelżywe mowy i różne paszkwile widzieć się dawały. Królowa od wszystkich pogardzona i opuszczona, wśród samego dworu znalazła pustynię upokarzającą i nader przykrą.

Zwolna jednakoż jej głęboki rozsądek i pewna słodycz w jej obyczajach, pokonały dumę możnych panów i zakradłszy się do ich umysłu, w końcu publicznie uznaną została za ich królowę. Lecz nowe to szczęście, jakie jej zabłysło, uczyniło jej jeszcze dotkliwszem owo nieszczęście, jakie ją wkrótce spotkało. Etelredus niedługo utracił pierwotne ku niej przywiązanie i z kim innym nowe związki pozawierał. Przez czas niejaki Etelwiga ukrywała boleść swego serca; lecz widząc, że w królu coraz większy wstręt ku niej się wzmaga, po użyciu nadaremnie różnych środków by go ku sobie pociągnąć, chciała nareszcie spróbować, czyby jej łzy nie uczyniły jakiego wrażenia. Nieszczęśliwa! próbowała ale nadaremnie: bo te jeszcze bardziej dziki umysł męża rozjątrzyły. Niepohamowany w swym gniewie, kazał ją w mgnieniu oka porwać z swego dworu, zaprowadzić do więzienia i w niem zamknąć na zawsze. Płacz tylko i wzdychania były towarzyszami i całą ulgą nieszczęśliwej królowej aż dotąd, póki nędza i wewnętrzna boleść nie pozbawiły ją życia. Jednakoż zawsze była daleką od czynienia królowi jakichkolwiek zarzutów i wstrzymywała się od wszelkich narzekań: pisząc nawet do niego w tymże samym dniu, który miał położyć koniec jej cierpieniom, użyła wyrażeń jak najłagodniejszych i najtkliwszych, i niemi pożegnawszy się zgasła zawcześnie, bo w dwudziestym dopiero roku życia.

Etelder wiadomość o śmierci nieszczęśliwej przyjął bardziej z obojętną radością, niżeli z tkliwą boleścią męża, rzuciwszy list na stronę nie czytając go nawet, wszystkie swe myśli obrócił ku zawarciu co prędzej nowego związku z księżną Emmą, siostrą Ryszarda, księcia Normandyi, której wizerunek rozniecił w nim ogień miłości. Ale wkrótce począł ponosić karę za swoje przeszłe niedowiarstwo i barbarzyństwo. W charakterze dumnej królowej nie znalazł owej uprzejmości i łagodności, której w osobie Etelwigi nie umiał ocenić. Duch niestały Etelreda na nowo się zniechęcił. Królowa mocno to uczuła; niezgoda domowa objawiła się wreszcie i całemu Państwu. Naród podzielił się na dwie części: wszystko, że tak powiem było w ogniu i zamięszaniu: niespokojność i zaburzenie w kraju coraz więcej się szerzyły. O, ileż to razy opłakiwał Etelredus swe okrucieństwo przeciw Etelwidzie, ale zapóźno!

Razu pewnego będąc sam w pokoju i przeglądając wszystkie papiery, natrafił przypadkiem na ostatni list Etelwigi, który poprzednio zarzucił, nie czytając go nawet. Na pierwsze zaraz wejrzenie, poznaje charakter, wyrzuty sumienia w nim powstają, bojaźń wielka go opanowywa, wyciąga doń drżącą rękę, otwiera i czyta te wyrazy: "Najjaśniejszy Panie! przyjmij ostatnie pożegnanie Etelwigi. Nie miej przynajmiej jej pamiątki w nienawiści, kiedy już żyć przestanie." Ach! któż może tak cię miłować, jak ona cię miłowała! Nieszczęśniku! ona dla ciebie tylko żyła i oddychała: do ciebie to zwracały się wszystkie jej myśli i zatrudnienia. Ty ją opuściłeś......zdradziłeś tak okrutnie...

List ten był niby piorunem co uderzył Etelreda: zdawało mu się, że widzi ostatnie chwile konania swej żony, że słyszy ostatnie jej westchnienia i głośno wykrzyknął: o nieszczęśliwy! ty to ją zamordowałeś: to powiedziawszy w morzu łez się pogrążył.

Od tej chwili nigdzie nie mógł znaleść pożądanego pokoju i pociechy. Zamyślony chodził tu i owdzie nie wiedząc sam gdzie: a wszędzie zdawało mu się, że widział wybladły cień Etelwigi ścigający go. Zawsze pogrążony w morzu smutku i żalu nietylko się już nie oddawał dawnym rozkoszom, ale nawet opuścił pieczę o królestwie, począł się lękać samego nawet światła dziennego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CHATA ZA WSIĄ.

Dramat Ludowy w V aktach,

z śpiewami i tańcami,

napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego.

Kopia z rękopisu własności Rządowych Teatrów w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

Śpiew N. 4.

Oj kracze czarna wrona,
Oj kracze biedna,
Oj wiemy, czarnobrewa,
Coś ty za jedna.

Oj huka nocna sowa,
Huka ponura,
Oj wiemy cyganeczko,
Żeś dyabła córa.

Gdy kochasz czarty rogate
I piekielną noc —
Siadaj sobie na łopatę
I do góry hoc.

Siadaj sobie na ożogu
I do góry hoc!

Urban:

Oj szumi woda w młynie,
Szumi i huczy,
Naprożno się cyganka
Do dworu włóczy.

Oj dziobie jastrząb dziki
Gołębia dziobie,
Tak będzie od Panicza
Cyganko tobie.

Nie miła tyś Panu Bogu,
Czciesz dyabelską moc —
Siadaj sobie na ożogu
I do góry hoc! —

Mikuś:

Oj kracze na jaworze,
Oj kracze kania,
Niechaj się czarownica
Po wsi nie stawia.

Oj mruczy przy kominie
Bura kocica,
A chłopców chce urzeknąć
Chytra dyablica.

Upieczem cię przy ognisku,
Zapalimy chróst,
A więc siadaj na miotlisku
I do góry hoc! —

Po śpiewie parobcy wybiegają na prawo w głąb.

Mikuś, odchodząc za nimi, odwraca się, patrząc na Azę: Hm czarownico! A ja bym ją tak cmoknął! dalibóg cmoknął! **Wybiega za innemi, na prawo.**

SCENA VII.

Powoli zaczyna się ściemniać.

Aza, siada.

Aprasz, do Azy, która się smutnie zamyśliła: A teraz z tobą pogadam.

Aza: Ze mną?

Aprasz: A tak z tobą, kozo uparta! **Srożąc się:** Co ty sobie myślisz, do stu szatanów?

Aza, przerywa, wstając: No, no daj pokój, daj pokój, przynajmniej ty nie bądź śmieszny. —

Aprasz: Co?

Aza: A tak, tak mój stary, ze mną tym sposobem nic nie wskórasz, nie, twój bizun nie dla mnie — wiesz dobrze o tem. —

Aprasz: Aza!

Aza, odwraca się śpiewając, idzie w głąb na prawo: La, la, la, la, la, la.....

Aprasz, d. s.: Ach, Bynkacjaj, ani rusz trafić z nią do ładu!

Aza, widząc krzątających się cyganów: A to co? szatra zwinięta? kowadło na wozie? co to ma znaczyć?

Aprasz: Odjeżdżamy.

Aza: Odjeżdżacie? tak? odjeżdżacie bezemnie?

Aprasz: Jakto bez ciebie?

Aza: Ja nie pojadę.

Aprasz, ostro: Dla czego?

Aza: Bo nie chcę!

Aprasz: Dla czego nie chcesz?

Aza z gniewem: A to co innego? **Wybucha śmiechem:** Ha, ha, ha! jakiż on pocieszny! pyta dla czego! bo nie chcę i kwita!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

O CHOROBACH ŚWIŃ.

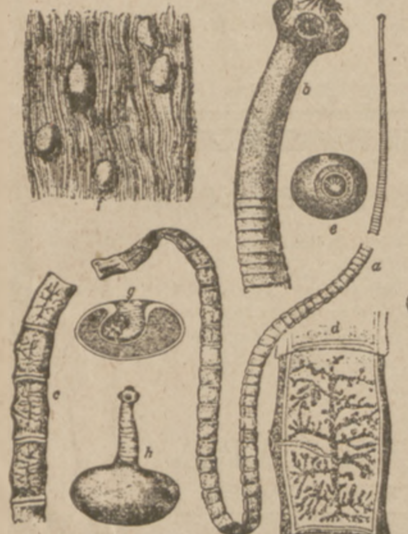
(Ciąg dalszy).

Tasiemiec długoczłonki (soliter, ryc. 1) robak płaskawy, składa się z główki i bardzo licznych członków, ku tyłowi zwierzęcia, czem raz szerszych. Jego matrzona jest wieńcem haczyków i 4-ma przystawkami, któremi przyczepia się do ścian jelita człowieczego**). W tyle za główką i szyjką



Ryc. 1. Tasiemiec długoczłonki.

wytwarzają się człony jeden po drugim, skutkiem czego starsze czem raz bardziej oddalają się od głowy. Ostatni człon (ryc. 2 d) jest



Ryc. 2. Szczegóły w budowie tasiemca.

najstarszy. Ten, gdy w nim dojrzeją jajeczka, używotnione przez samozapłodnienie, (każdy człon posiada narządy rozrodcze samcze i samicze), oddzielają się od reszty tasiemca i wraz z kałem opuszcza swego żywiciela, w tym wypadku człowieka. Jeśli taki człon zostanie pożarty przez świnię, to w jej żołądku, pod wpływem soków trawiących ulegają rozpuszczeniu błoniaste części, członu, a z jajeczek, których bywa w nim do kilka tysięcy [ryc. 2e] wykluwają się bardzo drobne zarodki. Zarodki te, unoszone przez prąd krwi, dostają się do mięśni, gdzie przemieniają się w twory okrągławe wielkości i kształtu fasoli [ryc. 2 g]. Twór taki nazywamy wągrem [bąblowcem], [patrz ryc. 2 f, a także ryc. 3 i 4], u któ-



Ryc 3. Serce toczone przez wągry.

rego, na rycinie 2 g, widać wpuklony czopek. Czopek ten jest główą przyszłego tasiemca. Jeśli teraz człowiek spożyje wągrowatą wieprzowinę, to błona, ukrywająca wągra w swem wnętrzu, zostaje strawiona, a pozostały czopek, z pęcherzem [ryc. 2 h] wędruje do jelit. Tu przyczepia się haczykami i przyssawkami do ścian jelita i poczyna róść w tasiemca.

**) Otworu gębowego nie posiada, bo żyjąc w jelitach człowieka, pływa w sokach pokarmowych, które przesiąkają wprost do wnętrza jego członków.

Niekiedy w ciele ludzkiem może być i tasiemiec i mogą być wągry. Dzieje się to w ten sposób, że dojrzały człon oderwawszy się od reszty



Ryc. 4. Mięso z przeciętymi wągrami.

tasiemca, nie wędruje do odbytnicy ruchem wstecznym, spowodowanym, przez wymiotowanie, dostaje się do żołądka, gdzie zarodki uwkolnione z jajeczek wędrują z krwią do mięśni i tu osiadają jako wągry.

Ponieważ na wągrowatość świń lekarstwa niema, przeto nie należy dopuszczać do powstawania tej choroby, a co stać się może tylko wtedy gdy ludzie nie będą jeść wieprzowiny źle ugotowanej, wędzonej lub za krótko marynowanej, ewentualnie, gdy ludzie, którzy są żywicielami tasiemców będą używać wyłącznie takich wychodków, do których świnie dostępu nie mają.

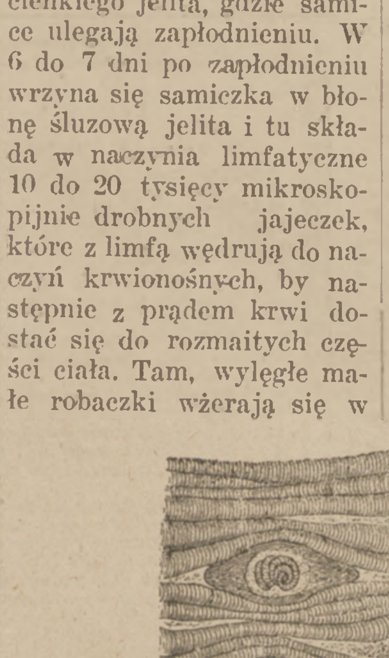
2. Trychinozę, czyli chorobę trychinową wywołuje biały, bardzo mały, bo zaledwie 4 mm. długi roba-



Ryc. 5. Trichina spiralna.

czek, zwany trychiną spiralną, albo włosieniem [ryc. 5]. Samiec bywa o połowę mniejszy, niedochodzi bowiem nigdy do długości 2 mm. Robaki te żyją w ciele człowieka, świni, dzika i rozmaitych mięsożernych, z rodziny: kotów, psów, niedźwiedzi, a z gryzoni u szczurów i myszy. U tych wszystkich zwierząt znachodzono trychiny, tak dobrze w jelitach, jak i w mięśniach; u ptaków, żywiących się mięsem, znaleziono je tylko w jelitach.

Rozwój i życie tych robaków odbywa się w następujący sposób: Oto, gdy człowiek lub zwierzę zje mięso zarażone trychinami (patrz ryc. 6), to w żołądku jego, pod wpływem kwasów, rozpuszczają się torebki, w których siedzą te robaczki. Oswobodzone trychiny wędrują z czasem z żołądka do cienkiego jelita, gdzie samice ulegają zapłodnieniu. W 6 do 7 dni po zapłodnieniu wrzyna się samiczka w błonę śluzową jelita i tu składa w naczynia limfatyczne 10 do 20 tysięcy mikroskopijnie drobnych jajeczek, które z limfą wędrują do naczyń krwionośnych, by następnie z prądem krwi dostać się do rozmaitych części ciała. Tam, wylęgłe małe robaczki wżerają się w



Ryc. 6. Mięso z otorbionemi trychinami (znacznie powiększone.)

mięśnie, rosną, a gdy dojrzeją, otaczają się twardą torebką tworzące gruzełki ledwie dostrzegalne gołem okiem (patrz ryc. 6). Wspomniane wżeranie się trychin w mięśnie sprawia człowiekowi, nie dające się opisać, boleści, które nawet śmiercią skończyć się mogą.

Otorbione w mięśniach robaczki nie objawiają żadnych oznak życiowych, przebywając zaś tam w letargicznym stanie lata całe, wyczekują na nowego żywiciela.

Człowiek nabawia się trychinozy jedynie i wyłącznie przez spożywanie wieprzowiny trychinami zarażonej. Świnie zarażają się przez pożeranie szczurów lub ścierwa z wieprzy, padłych na trychnozą. Na tej ostatniej drodze nabywają ją prawdopodobnie i szczury. Dla ochrony przed dolegliwościami jakie człowiek chory na trychinozę wycierpieć musi, dalej ze względów na to, że otorbionych trychin w wieprzowinie bez szkła powiększającego dopatrzyć się nie można, bo są bardzo małe, wskazanem będzie jadać wieprzowinę tylko dobrze ugotowaną albo długo marynowaną.

3. Robaki płucne (Strongylus paradoxus) są małe, bardzo cienkie nitkowate robaczki, które z wodą lub paszą dostają się najpierw do żołądka,lecz wkrótce wciągają do przełyku, by stąd tchawicą dostać się do płuc. Tu włażą do wszystkich drobniejszych oskrzeli. Drażniąc tam błonę śluzową bywają powodem kaszlu, kataru a w dalszym ciągu zapalenia płuc. Niekiedy robaków tych siedzi w płucach taka ilość, że przy krztuszeniu się zwierzęcia, całe ich kłęby wylatują wraz z otaczającem je śluzem. W ten sposób dostają się one prawdopodobnie na pastewniki, skąd deszcze spłukują je do kałuż i rowów przydrożnych, gdzie zarodki ich wyczekują na nowych żywicieli. Robaki te trapią bardziej prosięta niż świnie starsze. W lata mokre występuje ta choroba powszechniej, niż w lata posuszne. Sposób leczenia tej choroby nie jest dotychczas znany.

4. Świerzb. Jest to choroba skóry, wywołana przez bardzo drobne żyjątka z gromady pajęczaków, a rzędu roztoczy. Żyjąc sokami skóry wygryzają w niej chodniki, czem wywołują strupiaste wyrzuty. Rozmnażają się tak silnie, że w kilka tygodni mogą zająć całą skórę zwierzęcia, odznaczają zaś się przytem taką trwałością życia, że oddzielone czochraniem od swego żywiciela, nawet przez kilka miesięcy wytrzymują głód i zimno. Przez wgryzanie się świerzbowców w skórę, świnia uczuwa swędzenie, więc się czochrze o ściany lub inne przedmioty twarde, czem rozraniona skóra okrywa się strupami, z których później szczeć wypada. Chore zwierzę skutkiem ciągłego rozdrażnienia chudnie i nędznieje, a po kilku miesiącach ginie z wycieńczenia.

Celem wyleczenia z tej choroby trzeba najpierw zmiękczyć strupy,w których się gnieżdżą świerzbowce. Robi się zaś to, nacierając skórę tłuszczem albo szarem mydłem, rozrobionem ciepłą wodą na gęstawy płyn. Po kilkunastu godzinach, trzeba strupy zmyć dokładnie letnią wodą, posługując się do tego celu szczotką tak twardą, by od niej strupy złaziły. Po obeschnięciu zwierzęcia smaruje się je mieszaniną nafty i jakiegoś rzadkiego, odwaru klejkiego np. z siemienia lnianego. Oba płyny, po połowie, trzeba wlać do flaszki zakorkować i tak długo nią wstrząsać, jak długo nafta zbiera się jeszcze na wierzchu. Po tygodniu trzeba zmywanie i smarowanie naftą jeszcze raz powtórzyć, a to celem zniszczenia później wylęgłego potomstwa poprzednio po wytępionych już pasożytach. Rozumie się, że trzeba będzie usunąć z chlewu gnój i barłogi, a także odrazić ściany, podłogi, słupy, koryta i w ogóle wszelkie sprzęty, zmywając je wrzącym ługiem, poczem można je jeszcze pobielić wapnem. W chlewach, w których nie ma podłogi trzeba będzie zebrać ziemi na 5 do 7 cm, grubo i wywieźć ją w pole. W miejsce ziemi wybranej przywieźć świeżej i ubić spód chlewu.

6. Ogniłość szczeciny występuje u świń, nędznie żywionych i źle utrzymywanych. Chorobę tę wywołuje prawdopodobnie jakiś zarazek, pasożytujący na cebulkach włosowych,podobnie jak przy wszelkich chorobach włosów u ludzi u zwierząt. Szczeć u chorych świń wyłazi za lekkiem już pociągnięciem, a na jej cebulce dostrzega się wówczas krew ciemno-czerwoną. Chorobie tej towarzyszą zwyczajnie: brak chęci do jadła, ociężałość, a niekiedy tak silne porażenie lędźwi, iż zwierzę nie może wstawać. Chcąc chorą świnię leczyć, trzeba przedewszystkiem ustawić ją w chlewie suchym, dobrze słanym, dawać pokarmy zdrowe i posilne, pławić świnie raz na dzień, a co trzeci dzień zmywać wodą z szarem mydłem, gdy pogoda wypuszczać zwierzę na świeże powietrze. Ukaże się ta choroba u świni niezbyt chudej, to najlepiej będzie ją zarznąć, bo leczenie trwać może bardzo długo.

7. Wszawość. Występuje u świń brudno utrzymywanych, szczególnie, gdy barłogi całymi miesiącami nie bywają zmieniane. Wszy zagnieżdżają się naciele świni najchętniej w tych miejscach, gdzie szczeć jest gęściejsza. Żyjąc krwią i sokami zwierząt, nagryzają skórę, skutkiem czego wywołują swędzenie, które świnie w wysokim stopniu niepokoi. Celem wygubienia tych pasożytów trzeba świnie zmywać oliwą z domieszką nafty, a także utrzymywać chlewy i barłogi w należytej czystości.

D. Choroby zaraźliwe wywoływane przez mikroby.

Mikroby są to niezwykle drobne, gołem okiem niedostrzeżone twory roślinne, które żyją i rozmnażają się. Niektóre z nich są tak małe, że dopiero szkłami, przy 2,000 powiększeniu, wypatrzeć 00 powiększeniu, wypatrzeć się dadzą. Jedne z nich są okrągłe (koki), inne w kształcie sztabek [bakcyle — laseczniki], a jeszcze inne maja kształt świderkowaty (spirylle). Zdolność rozmnażania się bywa u nich tak wielka, że z jednego mikroba w przeciągu 24 godzin, może się wytworzyć 15 do 20 milionów sztuk. Niezwykłą także jest ich siła żywotna, przetrzymują bowiem nawet najcięższe mrozy, a także ciepłota do 70 stopni G. nic im nie szkodzi. Niektóre z nich mogą leżeć w uspieniu lata całe, nie tracąc siły żywotnej. Jedne, z mikrobów życiem swem w wszechświecie są człowiekowi użyteczne np.: mikroby, wywołujące ferientacye alkoholową, octową,mleczną, gnilną, nitrifikacyjną i t. p., inne natomiast, rozmnożywszy się w żyjących organizmach zwierzęcych lub roślinnych, są dla człowieka szkodliwe, a niekiedy nawet zgubne. Rozmnażaniu się tych ostatnich, musi się człowiek starać przeciwdziałać i dążyć do wynajdywania środków do ich zwalczania.

Z mikrobów, niebezpiecznych dla zdrowia i życia świń, wymienić tu wypadnie tylko te, które wywołują następujące choroby zaraźliwe: zarazę pyska, racic, czerwonkę, zgorzelinę śledziony, pomór i zarazę, tuberkuły i zaraźliwe ronienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JESZCZE

Wiadomości z Polski.

Wyrok śmierci.

W dniu 31 sierpnia 1907 r. we wsi Tarasie w gub. radomskiej, do domu obywatela ziemskiego Kazimierza Koperskiego, zjawił się podejrzanego wyglądu młody człowiek. Poinformowawszy się od gospodyni Żabickiej, że Koperski jest w domu, przybyły udał się do dziedzica.

Sprawdziwszy tożsamość osoby, nieznany szybkim ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i dwoma celnemi strzałami położył Koperskiego trupem. Według pogłosek, krążących po okolicy przyczyną zabójstwa było nieporozumienie, powstałe pomiędzy Koperskim a włościanami o ziemię.

Warszawski sąd wojenno-okręgowy wydał w sprawie powyższej wyrok, skazując poszlakowanego o dokonanie zabójstwa Koperskiego, włościanina Walentego Wojakowskiego — na śmierć przez powieszenie.

Smutny żart.

Na stacyi Łazy, w mieszkaniu felczera Janiaka, technik z Warszawy, Z. Zakrzewski, z żartów wymierzył z rewolweru w czoło miejscowego nauczyciela szkoły początkowej, Stanisława Centa, sądząc, iż rewolwer jest nienabity. Nagle padł strzał i Cent upadł trupem na miejscu, ugodzony w sam środek czoła. — Ile to już było podobnych wypadków z bronią i wszystko napróżno!

Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu.

Pod Nowym Szczecinem postrzelony jeleń popędził do jeziora. Widząc to dwaj gospodarze znajdujący się nad brzegiem, wsiedli do łodzi w celu schwytania jelenia, który jednakże w krytycznej chwili przeczuwając, że jest zgubiony, przewrócił łódź, a obaj gospodarze wpadli do wody i utonęli.

Śmierć od czarnej krosty.

U włościanina wsi Gutowa, w gminie Grabicy, pow. łaskim, Walentego Ciepieluchy, zachorowała krowa na czarną krostę. Ciepielucha, widząc, że krowy nie uratuje, dobił ją przy pomocy sąsiadów Józefa Saktura i innych, zdjął z niej skórę, a mięso rozprzedał. W parę godzin po spożyciu mięsa kilka osób zachorowało. Jeden z włościan, mianowicie Antoni Cieślak, lat 40, po upływie 24 godzin w strasznych męczarniech zakończył życie. Do pozostałych wezwano lekarza z Piotrkowa, ale nie wiadomo, czy uda mu się uratować te nieszczęśliwe ofiary ciemnoty i chciwości.

Rozmaitości.

Ogień grecki.

"Anioł z niebios — mówię każdemu, kto mnie o to pyta — przyniósł ten cudowny dar pierwszemu chrześciańskiemu cesarzowi Konstantynowi, nauczył go sporządzać ten płynny ogień, który wylewając się z rur, niesie nieprzyjacielowi zagładę..." Temi słowy mówi cesarz Konstanty VII w zapiskach o swojem panowaniu o początkach ognia greckiego. Była to na owe czasy broń tak straszna, że wynalezienia jej nie chciano przypisać człowiekowi. Ale potem w zamieszkach dziejowych tajemnica zaginęła, przez lat pół tysiąca daremnie usiłowano ją odnaleźć. Udało się to dopiero niedawno inżynierowi berlińskiemu R. Fiedlerowi.

Jakie są składniki wynalazku Fiedlera, wie dotąd tylko nie wielu ludzi, albowiem rząd niemiecki, który eksploatacyę wynalazku i ewentualne zastosowanie go do celów wojennych wziął w swoje ręce, ukrywa zazdrośnie tajemnicę. Ogień grecki Fiedlera ma zupełnie przeciwne właściwości, aniżeli każdy inny ogień: zapala się, gdy materyał palny zetknie się z wodą, i płonie coraz gwałtowniej, gdy usiłuje go się ugasić strumieniami wody. Każdy strumień nieci nowe słupy płomienne. Podczas prób dokonywanych z wynalazkiem, Fiedler nalewa trochę niepozornie wyglądającej cieczy na emaliowaną miseczkę. I wystarczy trochę wody z dzbana, aby ciecz w miseczce wybuchnęła płomieniami. Wydobywa się przytem gęsty, duszący dym, mający woń niedobrze oczyszczonej nafty. Cesarz Wilhelm zainteresował się bardzo wynalazkiem, pięciokrotnie dotąd demonstrowano go przed władzcą Niemiec. Wyniki, jakie osiągnięto w Sans-souci, miały być wspaniałe. Z szeregu rur, umieszczonych pod powierzchnią wody, pędzono pompami tajemniczą ciecz w górę. Skoro tylko strumienie płynu zetknęły się z wodą, tworzyły świetne snopy płomienne, cała powierzchnia wody na znacznej przestrzeni stanęła w ogniu. Na podstawie tych doświadczeń przypuszczają władze wojskowe, że wynalazek może być wybornym środkiem obronnym portów i twierdz nadbrzeżnych, uniemożliwi bowiem zupełnie zbliżenie się ku nim mniejszych statków nieopancerzonych. Może też służyć do podpalenia drewnianych mostów, palisad itp. Ogień jest tak gorący, że topi druty żelazne. Wynalazca wyznaczył nagrodę 1000 marek dla straży pożarnej, która potrafi ugasić jego grecki ogień.

Starożytny ogień grecki był jednym z najdonioślejszych wynalazków sztuki ogniowej, nie mniej ważnym dla wieku VII, jak wynalazek prochu dla wieku XIII i XIV. To zaś, że dotąd mówiono o nim i pisano tak mało, przypisać trzeba temu, że recepta ognia greckiego zaginęła. Cesarze byzantyńscy, którzy posługiwali się tą bronią przed rokiem 678, strzegli bardzo zazdrośnie tajemnicy składu ognia greckiego. W kościele św. Zofii w Konstantyonopolu była nawet umieszczona tablica spiżowa, głosząca wielkiemi literami, że "ktoby tę ważną tajemnicę zdradził obcemu narodowi, będzie napiętnowany jako człowiek nikczemny, niegodny nazwiska chrześcianina i spotka go, niegodnego zdrajcę, najsurowsza, najokrutniejsza kara Kiedy raz jeden z wielkich tego państwa zdradził tę tajemnicę, samo niebo ukarało go, bo oto, gdy wchodził do świątyni, płomień zstąpił z nieba, porwał go i uniósł w obliczu śmiertelnych, przejętych grozą."

Jeden z najlepszych znawców techniki ogniowej, Romocki, sądzi, że głównymi składnikami greckiego ognia była siarka, żywica, asfalt, niegaszone wapno itp. W jaki sposób składniki te mieszano z sobą, dzisiaj oczywiście nie wiadomo. Prawdopodobnie przymieszka niegaszonego wapna musiała być bardzo znaczna, ono też, zetknąwszy się z wodą, rozgrzewało mieszaninę do mniej więcej 120 stopni ciepła. Wskutek tego zapalały się palne składniki ognia greckiego. Wapno, ogrzewając się silnie nie tylko powodowało także w składnikach zmiany chemiczne, wytwarzało z nich parę o właściwościach eksplodujących. To też płomień ognia greckiego wyglądał inaczej niż płomień zwykłego ognia. Dzięki temu oddziaływał i moralnie na wroga, a wybuch gazów niszczył bliżej znajdujące się przedmioty. Podobne są objawy przy zapaleniu się ognia greckiego, odnalezionego przez Fiedlera i na tem też władze niemieckie opierają nadzieję, że wynalazek będzie można zastosować do celów wojennych. Z polecenia ministerstwa wojny rozpoczęto doświadczenia z ogniem greckim Fiedlera, celem stwierdzenia, jak długo może się palić, jaka jest temperatura płomienia itd.

Jako pan Zagłoba o grzybach rozważał.

Ciągnęły już żurawie kluczami i bociany zrywały się do odlotu, a słonko, zniżając się coraz bardziej na niebie, świeciło jakoweś mdłe i melankolii wielkiej pełne. Tedy i pan Zagłoba w melankolię ciężką popadł, i gęsto wąsy w miodzie maczając, aby na duszy doświadczyć, tak sobie prawił:

— Wrzesień— ano jesień.. Schyla się słonko ku zimowej stronie i ptactwo do odlotu się zbiera. Wrzosy, od którego to ziela ti miesiąc wrześniowym nazwano, fioletem podszywają lasy, a liście purpurą i złotem się okrywają. I chodzi sobie ona jesień nasza, jakoby dostojnik jaki w fioletach, złocie i szkarłacie...

Spuścił głowę pan Zagłoba i rzekł:

— Melankolia mnie zmogła, tedy jako "poeta" gadam, który to naród wiatraki wzdychaniem wielkiem obraca, ale pospolicie mało poczciwej mąki umiele. Mógł ci był i Zagłoba poetą zostać, bo go już Apolinem okrzyknięto, ale nie chciał darmo chleba. Chodził ci też jako dziad-lirnik, a wonczas dumki misterne układał o Marynie i "diwczynie", a hołota nasłuchać go się nie mogła. Ale kiedy Semena setnie w łeb lirą zajechał, tedy dowiódł jasno, jako lira w ręku męża nie brzękadłem, jeno orężem być winna...

Westchnął znowu pan Zagłoba i miodu w miarę popił, a potem prawił:

— Owóż, com chciał rzec?.. Aha!.. Wrzesień — godny miesiąc, choć od mizernego zielska nazwany. W nim też i liść winny się czerwieni i jagoda dojrzewa, ostatnie promienie słońca w siebie biorąc, aby ludziom ku pociesze serca służyć. Bowiem powiedział mędrzec: "Bonum vinum laetificat cor!" ...I oto wrzesień, chociaż w melankolii chodzi, raduje cnotliwe serca, które widzą jako się jagoda nalewa, a jesień powiada: wypij!A owóż powiedział jeszcze cnotliwy mędrzec: Są trzy gradus comparationis: bene est — nalej, melius — pij, optime — wypij!

Jakoż wypił Zagłoba, bowiem był cnotliwego serca, i rzekł dalej:

— Ztąd jesień w winnym wieńcu chodzi i jako Bachusa na znakach pod wiechą pictores ją imaginują. We wrześniu też mucha silna bywa i ze psem za łby się bierze. I pospolite muchy okrutnie kąsają, zjadliwość ostatnią okazując.

Tu klasnął się pan Zagłoba po łysinie, a potem jeszcze gwarzył:

— We wrześniu grzyby w lasach gęsto rosną, a rydze po polankach szlakami między murawą ciągną. Tedy miesiąc ten możnaby grzybnym, albo li rydzowym nazwać.

I nagle rozrzewnił się pan Zagłoba, a tłumiąc westchnienia miarowemi łykami, wołał:

— Przebóg! Chciano i Zagłobę za grzyba mieć, ale grzyb grzybowi nie równy. Są grzyby psie, są zajęcze, wilcze, sarniaki, są bedłki pospolite, są muchomory zjadliwe, ale są ci i borowik i rydz między niemi. Jest ci zasię borownik grzybów pułkownikiem, ale rydz im chyba hetmani. Jędrny jest, soku czerwonego, niby krwie pełen, na czubie ryżawy, czerw go się łacno nie ima i korzeń ma twardy.....

Tu pan Zagłoba po lędźwiach się trzepnął i chociaż nikogo w izbie nie było, rzekł:

— Rydz, co..

A potem zasie mówił:

— Na gębie zawsze byłem czerwony a jędrność ciała na długie lata przechowałem, bom wstrzemięźliwości i modestyi przykład dawał. Jeszcze mnie sułtanka Zulejka rydzem zwała, pod bok z amicycyi sójkę dając, alem jej rzekł: "Nie dla psa kiełbasa...." A była to godna niewiasta, jak rzepa, ha!... Bom ci czystość ślubował i zdawna abominacyę czułem do tego niewiernego tatałajstwa, które wina nie pija, albo li, Mahometa oszukując, w bukłakach je mierzy i smrodem kozim przyrodzonym jego aroma zatruwa.

Na to wspomnienie rozrzewnił się jeszcze bardziej pan Zagłoba, a upiwszy godziwie miodu, westchnął zawiesiście i rzekł:

— Wara, mości panowie, mieć Zagłobę za grzyba zmurszałego, który jeno czerwiom za karm służy! Jeszcze ci Zagłoba tak na psy nie zeszedł... Jeślim grzyb, to jeno rydz, który jędrności i czerstwości jesiennej przykład dawa. Bowiem ten rydz, niby fijołek jesienny w trawie się kryjąc, zawsze wstrzemięźliwości i modestyi uczy. A zasie borowik nie jeden, choć ma trzon, jak pałę, brzuch, jak beczkę, a czub czarny, czerwiami jest, niby zraz słoniną naszpikowany. Tedy się modestyi i wstrzemięźliwości uczcie, jeśli chcecie na sta.... chciałem rzec, na jesieni rydzami zostać.

I popiwszy jeszcze haust grzeczny ze szklanicy, pan Zagłoba po udach się trzepnął i, choć nikogo w izbie nie było, zawołał z lubością:

— Rydz, co?...

Trzydzieści ośm lat w więzieniu śledczem.

Pisma włoskie donoszą o niesłychanym w rocznikach kryminalnych wypadku. W 1870 r. zastrzelił jedenastoletni Pietro Pietri podczas sprzeczki swego ośmioletniego brata Paola. Aresztowano chłopca i odprowadzono do więzienia, gdzie przyznał się do winy, nie okazując najmniejszego żalu. W czasie śledztwa wkroczyły wojska włoskie do Rzymu. Chwilowo zapomniano o małym przestępcy. Po dwóch latach podjęto śledztwo na nowo i doprowadzono je do końca, gdy wtem dziwnym zbiegiem okoliczności zmarli nieomal równocześnie sędzia śledczy, rusznikarz, lekarz więzienny i dwaj główni świadkowie. Wobec tego zażądała obrona wdrożenia ponownego śledztwa, które też rzeczywiście rozpoczęto. Teraz jednak z braku świadków naocznych czynu, śledztwo stało się tak trudnem, że toczyło się przez lat kilka. Gdy je nareszcie ukończono i miała odbyć się rozprawa sądowa, wprowadzono ustawę, znoszącą we Włoszech karę śmierci. Wobec tak ważnej okoliczności uznano za wskazane przeprowadzić śledztwo po raz trzeci.

Dobrnięto tak szczęśliwie do roku 1886. Wówczas zbadali Pietra trzej lekarze. Opinie ich były tak dalece różne, że znowu przedłużyły śledztwo. W r. 1895 zachorował Pietri obłożnie, a rozprawę, którą na ten czas rozpisano, musiano odroczyć. Mijały lata. Obrońcy Pietra powymierali, musiano więc powołać nowych, nie zyskując naturalnie przez to na pośpiechu. Tymczasem weszły w życie nowe ustawy, skutkiem czego śledztwo, tylekrotnie przeprowadzone, musiano rozpocząć na nowo od początku — nie doprowadzając go po dzień dzisiejszy do końca.

Młody bratobójca, uwięziony w 11 roku życia, postarzał się w więzieniu, a jeżeli rozprawa sądowa w przeciągu dwóch lat najbliższych nie zostanie przeprowadzoną będzie musiał bez wyroku sądowego zostać wypuszczonym z więzienia. Po latach bowiem 40 — według ustaw włoskich — nastaje przedawnienie zbrodni.

Znane wszędzie.

Severy Opłatki na Ból Głowy są dobrze znane w całym kraju. Okazały się one skutecznymi w tysiącach tysięcy wypadków. Cena 25 ct. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Domyślny.

— Jak siedzę długo w nocy w restauracyi, czuję się potem zbitym.

— A to pan żonaty?....

Grubiaństwo jest karykaturą szczerości.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Oldest Polish Newspaper in America
APPEARING EVERY THURSDAY.
ESTABLISHED 1873.
Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.
Subscription Two Dollars per Year.
Rates of advertising on application.
Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a First Class Advertising Medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.
We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00
POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące więcej cala druku na jeden raz 50 centów, dłuższe połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.
Rękopisów nie zwracamy.
Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.
Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł z dziedziny własnego wydania i nakładu.
TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, ILL., 5 listopada 1908.

Walka z głodem w Indyach wschodnich.

Indye wschodnie, olbrzymi kraj a raczej zbiór krajów, są od przyrody tak hojnie wyposażone, że można śmiało powiedzieć, że nie ma na kuli ziemskiej innego kraju, któryby z nimi mógł się równać, pod względem niezmierzonych bogactw przyrody, o których my Amerykanie, ledwie słabe mieć możemy pojęcie. A jednak mimo to ludności tamtejszej, przynajmniej tubilczej, nie wiedzie się dobrze, bo ją trapią prawie nieustannie dwie straszne choroby zakaźne: dżuma i cholera, dzikie zwierzęta, a od czasu do czasu głód. Gdy pojawi się dżuma lub cholera, albo wystąpi głód, to straty w ludziach z tych przyczyn liczą się na setki tysięcy, a nieraz przekraczają znacznie nawet milion, a co do dzikich zwierząt to ginie od nich rocznie około 32,000, z czego na same węże jadowite przypada średnio około 23,000. Według sprawozdania w wielkich miastach indyjskich nawet zupełnie pozostających pod władzą Anglików, wynosi w zwykłych czasach średnio około trzy razy więcej niż w miastach Europy zachodniej i środkowej.

Z tych liczb możnaby bez bliższego zastanowienia się wysnuć wniosek, że przyczyną tych niepomyślnych dla ludności stosunków jest zły zarząd angielski. Zarzut ten byłby bardzo nieuzasadniony, a to z następujących przyczyn: Indye wschodnie są krajem olbrzymim, niezwykle silnie zaludnionym, w którym Anglicy są bardzo znikomą mniejszością. Ludność indyjska żyje przeważnie od wieków w niechlujstwie, o którym w Europie nie ma się wyobrażenia i trzyma się zawzięcie najzgubniejszych przesądów i zabobonów. Jeżeli w Europie trudno nawet wśród ludności niby oświeconej wykorzenić zabobony i przesądy, to stokroć trudniej przychodzi to w Indyach wschodnich, gdzie ludność miejscowa różni się od napływowej europejskiej ogromnie językiem, wiarą, pochodzeniem, zwyczajem, obyczajem itd.

Dlatego mimo najlepszych usiłowań rządu angielskiego nie można było skutecznie poskramiać dżumy i cholery, a co do głodu przyczyną jego są wielkie zmiany powietrzne i jednostajność uprawy ziemi; gdy przyjdą susze, nic się nie urodzi w tym klimacie gorącym gdzie w razie braku deszczu słońce wszystko wypala, a ludność ginie z głodu bez ratunku. Również jakby na przekór wszelkim usiłowaniom rządu angielskiego nie udaje się zmniejszyć wybitne liczby ofiar zwierząt drapieżnych i jadowitych, bo mimo wybijania co rok wielkiej liczby tych zwierząt, tyle się ich znów rodzi, że wybijanie nawet po wyznaczeniu na to znacznych nagród nie wiele na zmniejszenie liczby tych zwierząt wpływa i co zatem idzie ofiar w ludziach. I o tem warto nadmienić, że nagrody nie mogą być za wysokie, bo zdarzało się, że pomysłowi ludzie hodowali umyślnie jadowite węże, by na nagrodach robić dobry interes.

Ale z głodem wśród ludności postanowili Anglicy walczyć w interesie także własnym. Przedewszystkiem trzeba mieć na uwadze okoliczność, że ogólnie biorąc w Indyach wschodnich deszczu nie brak, tylko w niektórych, mianowicie latach jest on źle rozdzielony. W górach himalajskich opad roczny wynosi 15 metrów czyli 15,000 milimetrów i stąd biorą początek rzeki tak olbrzymie, jak Ganges i Bramaputra, a mimo tego są pustynie, na których z powodu posuchy nic się nie rodzi zazwyczaj i na których tylko nieliczne gromady ludności prowadzą żywot koczowniczy.

Jakkolwiek nawodnianie ziemi w Indyach Wschodnich jest znane i praktykowanie od wieków, to jednakowóż dopiero Anglicy ujęli je w pewien system umiejętny i powiększyli je znacznie sposobami, odpowiadającymi dzisiejszemu stanowi techniki, a prace w tej mierze zaczęły się na bardzo wielki rozmiar po latach strasznego głodu 1876 do 1878. Obecnie sieć kanałów, doprowadzających wodę tam, gdzie jej potrzeba ma 43,000 mil angielskich czyli 68,000 kilometrów długości, a prócz nich są wielkie budowle wodne dla spiętrzenia i zatrzymania wód w górach, zbiorniki i wodociągi, należące do największych na świecie budowli w tym rodzaju.

Ażeby wód spływających nader obficie z zachodniego pasma gór himalajskich nie puszczać bez pożytku do zatoki perskiej, przebijano góry i przeprowadzano przez nie wodociągi na ich stoki wschodnie: z rzek, które mają za dużo wody, odprowadzano ją do rzek, które mają za dużo wody, by w ten sposób doprowadzić, jak najbliżej wodę tam, gdzie jej potrzebuje roślinność. Obecnie nawodnia się sztucznie piąta część powierzchni kraju, zdolnego pod uprawę roślin, tj. obszar równający się przez swą powierzchnię Anglii wraz ze Szkocyą, przez co wiele pustyń zmieniono na bujne role. Doskonałym jest tego przykładem kolonia nad kanałem chenabskim. Kanał ten oddano do użytku publicznego w roku 1892. Zmienił on w orne pola pustynię, mającą prawie 10 tysięcy kilometrów kwadratowych czyli około 180 mil kwadratowych powierzchni, na której przebywała dawniej garstka plemion koczowniczych. W 9 lat później na tym obszarze osiedliło się prawie 800,000 ludzi, przeważnie włościan, którzy uprawiają ziemię w działkach zwykle po 25 akrów. Obecnie jest na tej przestrzeni 370 kilometrów kolei żelaznych, a wywozi się z niego w wielkiej iolści pszenicę i bawełnę.

Kapitał, włożony w kanał chenabski przynosi około 21 proc. dochodu, a ludność z niego korzystająca liczy obecnie 12,00,000 głów. Wprawdzie inne kanały nie przynoszą tak wielkiego dochodu, ale zawsze rachować można na 7 proc. od włożonego kapitału. Cały kapitał, który w celu nawodnienia gruntów wynosi dotychczas około 25 milionów koron, a dochód znaczny, pozwala na budowanie nowych, które przynajmniej z początku nie będą przynosić żadnego dochodu albo w ogólności może nigdy opłacać się nie będą.

Postępując w ten sposób, spodziewa się słusznie rząd angielski że nietylko uchroni ludność Indyi wschodnich od głodu, ale w zakresie wywozu pszenicy stworzy dla Stanów Zjednoczonych niebezpiecznego współzawodnika.

Henryk Sienkiewicz o Tołstoju.

Redakcya "Ruskich Wiedomosti" wezwała z powodu jubileuszu Tołstoja wszystkich wybitnych przedstawicieli europejskiej myśli, ażeby wypowiedzieli o jubilacie swe zdanie. Na wezwanie to Henryk Sienkiewicz przesłał następującą charakterystykę, którą w polskim oryginale podajemy:

Tołstoj jest to najwyższe drzewo w lesie twórczości rosyjskiej, a przytem tego rodzaju umysł, który mógł wyrosnąć tylko z rosyjskiej gleby. — Złożyły się na niego całe wieki waszego historycznego i społecznego życia. Zbiorowa dusza waszego ludu, przygnieciona niesłychanem brzemieniem niedoli i niewoli, a zarazem mistyczna, zrażona do życia zewnętrznego, a zajęta wewnętrznem i zaświatowem, szukająca ulgi w sektach religijnych, przemówiła przez jego usta głosem, który usłyszał cały świat. Literatura jest wszędzie poniekąd kwiatem życia. — Ale w jęku Tołstoja, zwłaszcza w ostatnich czasach jego twórczości, brzmi przytem jakby rezygnacya. Jest w nim to osobliwego, czego niema w żadnym innym pisarzu, że głos jego jest jednocześnie protestem, pod którego potęgą drżą waszę świeckie i duchowne podwaliny państwowe — i zarazem jakby poddaniem się konieczności zła. Zdaje się on mówić: "Wszystko co jest — jest, prócz etyki Chrystusowej, złowrogie, przeklęte i nikczemne: dogmat jest fałszem, a budowa polityczno-społeczna, w której żyjecie, gwałtem zadanym prostocie ludzkiej natury. Ale to wszystko jest zło zewnętrzne, doczesne, z którem walczyć nie należy, albowiem mimo tego, człowek wogóle, a Rosyanin w szczególności, może orać ziemię, łatać stare chodaki, miłować bliźnich i czytać ewangelię, czyli, żyć tak, jak jedynie żyć warto." — W ten sposób łączy się w Tołstoju idea przewrotu, którego na drodze przemocy fizycznej on sam nie chce, z ewangeliczną idyllą, której szuka i którą pragnąłby stworzył na ziemi. Jest to pod pewnym względem wasz Rousseau z dodatkiem słowiańskiego mistycyzmu, skłonnego do wiary, że prawdziwa rzeczywistość zaczyna się dopiero po drugiej stronie życia. Ale, wogóle biorąc, to typ czystszy od Rousseau i szlachetniejszy.

Zachodzi przytem między nimi i ta różnica, że Rousseau jest kosmopolitą. — Tołstoj chce nim być tylko. Pierwszy streścił, uświadomił i wypowiedział ideje, których atomy krążyły już, jako reakcya przeciw konwencyonalnej marności życia, nietylko w głowach filozofów, lecz i wśród wykształceńszych ludzi całej Europy; — przez drugiego odzywa się dusza ludu specyficznie rosyjska. Ztego powodu Tołstoj jest też jednym z najbardziej narodowych waszych pisarzy. Jego słowiańsko-rosyjski charakter tkwi także i w tem, że mogąc być wielkim artystą, woli być apostołem. Nie chcę przez to powiedzieć, że zniszczył w sobie artyzm, lecz tylko, że starał się go w sobie zapoznać i usunął tę stronę swej twórczości na drugi plan, nie bacząc, że oprócz daru wyjątkowo głębokiej obserwacyi psychologicznej, ta właśnie siła uczyniła go sławnym na cały świat.

Jakoż, gdyby nie jego olbrzymi talent artystyczny, to zasady, które wygłasza, mimo że istotą ich jest nieprzebrana miłość bliźniego, nie zdołałyby wywołać tak gromkiego echa i nie stałyby się problemami, nad którymi zastanawiają się wysoce kulturalne umysły w Europie. Conajwyżej wzbudziły zaciekawienie jako zjawisko zarazem oryginalne i egzotyczne. W istocie rzeczy bowiem dla duszy zachodniej, wyhodowanej w kulturze łacińskiej, rozmiłowanej w życiu, czynnej, zapobiegliwej i gotowej do walki ze wszystkiem tem, co potęgę i radość tego życia umniejsza - - niemasz nic przeciwniejszego od tych podniosłych, ale zbyt pierwotnych kncepcyi tołstojowskich, w których idylla ewangeliczna ma za podkład bierność wobec zła i jakby buddaistyczne wyrzeczenie się — zarówno organizacyi społecznej jak i walki z przeciwnościami i zdobywania szczęścia, a nawet i rozkoszy. Narzucić światu tego rodzaju koncepcye, wypowiedzieć je w taki sposób, by zmusić inteligencyę zachodnią do rozważania ich i do zaliczenia w poczet nowych prądów, mógł tylko tak wielki talent i takiej miary artysta.

Dzięki też niezrównanej sile, żaden z waszych poprzednich znakomitych pisarzy nie potrafił w tak wysokim stopniu zwrócić powszechnej uwagi na wasze społeczeństwo. Rosya była przed Tołstojem znana jako dziwne, ogromne i starzejące się w bezdusznych formach państwa — on ukazał ją światu, jako dziwny, ogromny i młody lud. I tu zasługa patryotyczna tego myśliciela, który w zasadzie potępił zresztą uczucie patryotyzmu, jest wprost niezmierna. Dla sławy Rosyi, dla jej znaczenia w świecie ducha, uczynił on nieskończenie więcej, od całych setek lent, szlif i chrestów. Oczywiście, że rwąc mimowoli stare wiązadła i podkopując fundamenty zmurszałej budowy, a dając wzamian niesłychanie trudną do urzeczywistnienia w praktycznem życiu ewangeliczno-anarchiczną idyllę, musiał wzbudzić nienawiść i narobić sobie wrogów. Ale nieporównanie większa i lepsza część serc rosyjskich nie odstąpi go nigdy, a wraz z niemi staną po jego stronie wszystkie szlachetniejsze umysły świata. I tak być powinno, ponieważ jest to, bądź co bądź, nietylko wielki pisarz, ale głosiciel wolności, wielki obrońca uciśnionych i potężny rzecznik ogólno-ludzkich ideałów. To też ręce jego wrogów są zbyt krótkie, a wzrost ich zbyt karli, aby mogli zedrzeć laur z jego głowy — i gdyby ci wszyscy, którzy dziś odgrażają się przeciw niemu, żyli naprzykład za czasów angielskiego króla Henryka VIII, — król ów powiedziałby im niezawodnie: "Zostawcie go w spokoju, albowiem z dziesięciu chłopów zrobię, gdy mi się podoba, dziesięciu ministrów, z dziesięciu ministrów nie zrobię jednego Tołstoja."

* * *

Rosya, jeżeli nie zechce pozostać ani takiem państwem, jakiem była dotychczas, ani stać się wcieleniem tołstojowskiej idylli, powinna szukać jakiejś trzeciej, całkiem nowej drogi przyszłości — lecz zarazem powinna czcić głęboko swego olbrzyma.

Z karju Dalaj Lamy.

Depesze doniosły niedawno, że słynny badacz Tybetu, podróżnik szwedzki, Sven Hedin, żyje i niebawem przybędzie do Simii, skąd przed 2 i pół laty ruszył w podróż do kraju Dalaj Lamy. Ostatni zeszyt miesięcznikła amerykańskiego Harpes Monthly Magazine podaje ciekawe przygody z tej podróży, opisane przez Sven Hedina i nadesłane z drogi.

Po zbadaniu świętego jeziora Mansarover, Hedin ruszył w dalszą ddogę ku źródłom Indu. Władze tybetańskie w miejscowości Barkha chciały mu przeszkodzić w końcu jednak podróżnik doszedł do porozumienia z niemi i wyjechał w towarzystwie tylko 5 ludzi i 6 koni. Jazda była awanturnicza i pełna przygód wśród krainy dotychczas zupełnie nieznanej. Ale tu wytrwałość podróżnika przezwyciężyła wszystko i nadszedł wreszcie wieczór, w którym gromadka jeźdźców stanęła przy "Singi-kabap", tj. "Ustach, z których Indus wychodzi." Tybetańczycy uważają miejscowość tę za świętą, ozdobili ją wielkimi rzeźbionymi z kamienia pomnikami bóstw swoich.

"Można sobie wyobrazić — pisze Hedin — z jakiem uczuciem zadowolenia i radości stałem tutaj, widząc przed sobą tryskające ze skały źróddło Indu. Stałem i patrzałem na ten skromny, mały strumyk, jak pędził z szumem w dolinę, a myśl moja przypomniała sobie przemiany rozliczne, którym podlegał zanim pieśń jego, weiąż rosnąc zamieni się w potężną muzykę oceanu, gdzie wielkie okręty ładują i wyładowują towary swoje.... I stojąc tak, napawałem się świadomością że jestem pierwszym Europejczykiem, który stopą swą dotknął źródeł Indu."

Z tego mejsca wyprawa podążyła w kierunku północno-wschodnim, prawie do 32go stopnia szerokości geograficznej, przez terytorya zupełnie jeszcze niezbadane. Wreszcie zawrócono ku południowemu zachodowi i znaleziono się po nużącej podróży w Gartoku, gdzie Sven Hedin pozostawił większą część karawany swojej. Podczas wycieczki zdobyto bogaty materyał kartograficzny, same bowiem notatki podróżnika zapełniają 4,900 kartek; ustalono ważne punkty astronomiczne, zebrano mnóstwo okazów geologicznych, tysiące zaś rysunków i fotografii uzupełniają te zbiory naukowe. Sven Hedin przyznaje, że w podróży los sprzyjał mu niezwykle. Jakkolwiek wówczas był w drodze niespełna jeszcze dwa lata, jednakże zdołał już zebrać więcej materyałów, niż podczas ostatniej swej, trzyletniej wyprawy w r. 1899 — 1902, a nawet więcej niż we wszystkich wogóle poprzednich wyprawach Tybetu.

Jednem z największych wrażeń w ciągu wędrówki był marsz dokoła świętej góry Kailas, zwanej także przez Tybetańczyków, Kang Rimpoche. Według wierzeń Indusów, na szczycie tej góry przebywa Sziwa w ogrodzie rajskim. I tylko od czasu do czasu towarzyszący mu bogowie zstępują stamtąd, aby pod postacią łabędzi białych prześlizgnąć się po srebrnych toniach świętego jeziora Mansarovar. Wszystkiemi dolinami i wąwozami, okalającemi górę, ciągną corocznie tysiące pobożnych, milczących, pogrążonych w zadumie, zaświatowej pielgrzymów ku miejscu świętemu. Mężczyźni, kobiety z dziećmi, starcy obok młodzieńców, skruszeni przestępcy obok medytujących duchownych — wszystko to dąży ku górze. Sven Hedin widział tam dwóch młodych lamów z Khanu. Nie szli oni jak zwykli pielgrzymi, lecz ciałami swemi mierzyli odległość dzielącą ich od pożądanego z utęsknieniem celu wędrówki. Wyciągnięci na ziemi, z rękoma złożonemi ponad głową modlą się tacy pielgrzymi żarliwie poczem robią znak w miejscu, gdzie czoła ich dotykały ziemi, postępują ku temu znakowi i znów rzucają się modląc, na ziemię. Okrążenie góry w ten sposób wymaga około dni dwudziestu, lamowie zaś ci postanowili odbyć taką wędrówkę dwukrotnie. Po dopełnieniu ślubu, jeden z nich miał powrócić do Khanu, drugi natomiast, chłopiec zaledwie dwudziestoletni, spędzi resztę życia w jaskini ciemnej nad brzegami górnego Tsango. U Tybetańczyków uchodzi to poświęcenie, to spędzenie życia całego w ciemności, odcięciu od świata i samotności za najpewniejszą drogę do uzyskania łaski nieba.

W uroczystym pochodzie prowadzeni są ci męczennicy dobrowolni do jaskini wybranej, po czem wejście do niej zamurowywane jest tak, że pozostaje tylko mały, wąski otwór, przez który mnich, pilnujący jaskini, podaje codziennie zamkniętemu miskę z jadłem. — Stojąc — pisze Hedin — przed taką jaskinią, spytałem mnicha, czy zamknięty w niej usłyszy nas, jeżeli przemówimy do niego.

— O, nie — odparł mnich — on nic nie słyszy i nie widzi, gdyż dzień i noc pogrążony jest w zadumie głębokiej.

Tylko przez to, że miska z jadłem znika w jaskini, poznać można, iż zamknięty w niej żyje jeszcze. Jeżeli zaś miska pozostaje w otworze nietknięta, znak to śmierci pustelnika. W Tybecie wypadki takiej askezy nie są wyjątkowe. Bardzo często podczas podróży spotyka się miejsca odludne, w których pustelnicy wśród wiecznej nocy i milczenia oczekują śmierci, pogrążeni w medytacyach pobożnych. W miejscowości Linga np. spędził pewien lama wten sposób 69 lat życia.

Przepisy religijne — kończy Hedin — wymagają, aby lama umierał w postawie siedzącej; jedynym więc przedmiotem, który męczennik zabiera do jaskini, jest małe rusztowanie drewniane, mające służyć mu za podporę w chwili walki przedśmiertnej."

Tanie aeroplany.

Aeronautka staje się aktualnością w technice, a setki wynalazców pracuje nad rozwiązaniem tego probleum. W Paryżu "lata" już kilkadziesiąt osób, powstały już fabryki, budujące aparaty do latania, wystarczy podać wskazówkę, czego się pragnie, a fabryka sama opracowuje plany Fabryka znanych motorów "Antoinette", używanych najczęściej przez aeronautów, dzięki ich lekkości, dostarcza aeroplanu na jednę osobę już za 25 tysięcy franków, aeroplan na dwie osoby kosztuje tam 50 tysięcy franków. Cena wydaje się nieco wysoką, ale nie można zapominać, że sam motor o sile pięćdziesięciu koni parowych, potrzebny do poruszenia maszyn o jednem siedzeniu kosztuje około 13,000 fr. Motory te, jak wiadomo, są tak lekkie, że na siłę konia wypada niespełna dwa kilogramy. Jest to więc na razie rekord lekkiego motoru.

Nie wystarczy jednak kupić tylko aeroplan lub balon, trzeba jeszcze nauczyć się go używać i to zarówno teoretycznie jak praktycznie. Temu celowi ma służyć założona neidawno w Ameryce w Nowym Yorku "Corespondence School" dla aeronautów. Była już o niej w swoim czasie krótka wzmianka na tem miejscu, obecenie podać można na podstawie pism więcej szczegółów. W tych litsach aeronautycznych jest zawarte wszystko, co się tylko odnosi do tej dziedziny. Kierownik szkoły Albert C. Triaca był dawniej nauczycielem w nowojorskiej szkole inżynierów automobilowych, jest również rzeczoznawcą paryskiego klubu aeronautycznego. Jego listy nauczające, z których zwolennicy aeronautyki mogą czerpać wiadomości, zawierają między innemi 300 diagramów i map rysowanych przez porucznika Col. Scpitallier z francuskiego oddziału aeronautycznego. Do rzędu współpracowników należą znani aeronauci francuscy: Georges Becanson, Maurice Mollet, Wiktor Tatin, kapitan Ferber, i Lavasseur. Zestawili oni metody najszczęśliwszych w powodzeniu aeronautów i awiatorów i to odnośnie do konstrukcyi zwykłych balonów ze sterem, aeroplanów, helikopterów, ortopterów, monoplanów i innych machin do latania. W listach zebrane są również wszystkie możliwe naukowe formuły i rysunki. Nauka dzieli się na trzy kursy: balon kulisty, balon ze sterem i machiny cięższe od powietrza.

Aby studyujący pozostawał w ciągłym kontrakcie z postępami aeronautyki, listy będą w przyszłości omawiać równocześnie wszystkie bieżące wynalazki. Abonenci tego kursu, obliczonego na trzy miesiące, mogą również korzystać z biblioteki szkoły, która obejmuje wiele dzieł z tej dziedziny, pisma aeronautyczne, fotografie itp. Dla uczniów miejscowych z Nowego Yorku urządził Triaca muzeum aeronautyczne, gdzie mogą zapoznawać się praktycznie z modelami balonów, aeroplanów, śrub motorów i innych części składowych. Uczniom przysługuje też prawo zasięgania listownych informacyi u grona nauczycielskiego w Paryżu. Premię stanowią podróże aeronautyczne, które odbywa co dwudziesty uczeń, który wyciągnie odpowiedni los. Innym uczniom przyznaje szkoła zniżki w opłacie za uczestnictwo w wzlotach w Ameryce i Europie. Po ukończeniu kursu i odbyciu listownego egzaminu otrzymuje uczeń świadectwo.

Ułatwienia wojskowe dla wychodźców.

Dla wygody wychodźców, zwlaszcza zamorskich, austryackie władze wojskowe zaprowadziły bardzo ważne ułatwienia w odbywaniu służby wojskowej. Poczyniono je, względnie rozszerzono w dwóch kierunkach mianowicie dla rekrutów, wstępujących w wiek służby wojskowej i dla rezerwistów, obowiązanych tylko do ćwiczeń. Odtąd popisowi będą mogli być uwolnieni, na prośbę w pierwszej i drugiej klasie, nietylko od stawiennictwa do poboru wojskowego przed krajową komisyą, ale nawet od stawienia się dwukrotnie przed władzą zastępczą (konsulatem i t. p. zagranicą.) Dopiero w trzeciej klasie będzie popisowy zmuszony zgłosić się do oględzin lekarskich w urzędzie zastępczym to jest w konsulacie.

W razie, jeżeli popisowy uznany zostanie za pierwszem stawieniem się za zdolnego lub średnio zdolnego do służby wojskowej (Waffenfachig), może być asenterowany zagranicą przez odnośną władzę zastępczą a do rozpoczęcia służby wojskowej może być uwolnionym do 1 października tego roku, w którym kończy 24 rok życia.

Dotychczas musiał taki rekrut choćby się znajdował zagranicą, zgłosić się w tym samym roku do asenterunku przed komisyę asenterunkową w kraju, co dla przebywających naprzykład w Ameryce, połączone było z ogromną stratą czasu, pieniędzy, a często i utratą pracy.

Ulgi, przyznane rezerwistom po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej, idą jeszcze dalej. Ci bowiem, jeżeli wczas wniosą prośbę o uwolnienie od ćwiczeń, uzyskają je bez żadnych trudności. Z uwolnieniem od ćwiczeń połączone będzie równocześnie uwolnienie od zebrań kontrolnych. Podania w tym celu, opatrzone dokumentami wojskowymi (paszportem i kartą powoławczą), wnosić trzeba co roku do końca stycznia przez odpowiednią władzę zastępczą, to jest do konsulatu.

Ułatwienia te zmniejsza z pewnością liczbę dezrterów wojskowych z pośród emigrantów. Wielu bowiem wychodźców nie chcąc przerywać sobie pracy, lub nie mając na razie pieniędzy na powrót do kraju, nie zgłaszało się do służby wojskowej ani do ćwiczeń wojskowych bez usprawiedliwienia. Później z obawy przed surową karą, do kraju już wcale nie wracali, chociaż stosunki ich do powrotu przynaglały. Zaprowadzone obecnie ułatwienia są dla wychodźców w Ameryce, lub w innych krajach przebywających, tak wygdne, że każdy może swej powinności wojskowej zadośćuczynić, nie w tym to w następnym roku.

Przegląd Emigracyjny.

Modltwy Tureckie.

(Z rosyjskiego.)

I.

Niema Boga, oprócz Boga i Mahomet-prorokiem jego.

O Allah! Jeżeli ty nie zechcesz, to konstytucya nas nie zje. Pomóż więc wybranemu narodowi swojemu i niech nie radują się giaurowie ze zguby jego.

Wściekłe zwierzę dzikie już rozpostarło swe czarne skrzydła nad naszym błogosławionym krajem, a z żyznej ziemi naszych dolin różanych już wznoszą się wysokie szubienice. Głupia, krótkowzroczna, entuzyastyczna młodzież, jeszcze ich nie widzi, a one już szeleszczą unoszącemi się za każdym podmuchem wiatru sznurami i szepczą z zaostrzonemi pałami, którem porosły wszystkie góry i pagórki nasze...

Lasy i stepy, doliny i góry, wsie i miasta, wszystko już zatrute śmierdzącym jadem tej bestyi ohydnej, wszystko drży i ze strachu czeka na krwawe ofiary bakchanalii śmierci, długotrwałej bratobójczej rzezi. I niema takiego miejsca na ziemi: ani na polach, ani na rynkach, ani w haremach najcichszych, gdzieby już nie były napiętnowane ofiary krwawe.

O pustooki, nienasycony szkielecie śmierci! Jeszcześ się nie nasycił w olbrzymich krajach północy, któreś niedawno opustoszył. Dwoje twych dzieci: konstytucya, a potem reakcya, pożarły dziesiątki tysięcy zdrowych, silnych i śmiałych mężczyzn, pięknych i czułych kobiet, radosnych, entuzyazmu pełnych chłopców i dziewcząt. Odejdź od nas!

Jeżeli jednak niemożebnem jest, aby prośba moja spełnioną była, jeżeli za grzechy ojców naszych zesłałeś na nas to nieszczęście, to zrób, o Allah, bym ja nie ucierpiał.

I niech nie będę wybranym ani paszą, ani walim, ani też deputowanym, albowiem nie zasłużyłem na śmierć męczeńską, chwały pełną.

Tak modli się stary, siwy poważny Turek.

II.

Ty, Allah, wiesz, żem nie winien.

Czyż mogłem przewidzieć, że się to wszystko tak źle skończy? Spodziewałem się zaciętego oporu i z góry skazałem się na długą bohaterską walkę. Marzyłem że powoli uda mi się pociągnąć wielki naród turecki memi planami wolnego, szczęśliwego życia i że świadomy, rozumny połączy się ze mną.

Dopiero w dalekiej przyszłości widziałem potężną falę zjednoczonego kulturalnego narodu. I zdawało mi się, że widzę, jak ta fala zmywa z ziemi wszystko, co jest stare, zbyteczne, a zamiast tego wznosi nowe, jasne, wesołe życie.

Biada mi! Nieuki, ignoranci, prostacy niekulturalni, którzy nic nie umieją i nic nie mogą, otrzymali nagle to, czego nie szukali i teraz żądają odemnie nowego, wolnego, radosnego życia.

Żądają odemnie dlatego, że na moim sztandarze były napisane te święte słowa. Cóż mam począć z tym tłumem nieszczęsnym? Przecieżem nie czarownik ani kuglarz!

O, Allah, ty widzisz, żem niewinien. Pomóż mi: zrób tak, by zapomniał o mnie naród i zwrócił swój gniew i sympatyę swą na innego, który będzie umiał z mównicy wysokiej za nos go prowadzić, który będzie umiał syczeć jak żmija, a w potrzebie beczeć jak owca.

Jam biedny, jam żebrak, lecz zbaw mnie Allah od dyet deputowanego. Tak modli się młody, gorący młodoturek.

III.

O wielki Allah, tyś wszystkowiedzący, ja zaś nic nie wiem. Jeżeli sądzisz, że potrzebnem jest, by w kraju świętego proroka twojego zostało wszystko przewrócone do góry nogami — przewracaj! Ty wiesz, że stosunek mój do ciebie nie zmieni się. Błagam cię jeno, nie wplątuj mnie do tej burdy. Niech się zbierają deputowani, niech się kłócą i drą pomiędzy sobą i z moimi drogimi zwierzchnikami: paszami, wezyrami i innymi. Tylko zrób tak, by wtenczas, kiedy oni tłuc się będą, moja skóra od razów nie pękała. Słuchać będę i tych i tamtych. Pracować będę i na tych i na tamtych, byle się nie gniewali na mnie. A Tobie wielki Allah, za twoją dobroć dla mnie postawię nowy wysoki meczet z półksiężycem z czystego złota, podaruję mulle twemu nową czałmę, a żonie jego najtłustszego barana.

Tak modli się zwyczajny, przeciętny Turek.

Są cztery kategorye ludzi. Jedni mówią: mój jest mojem, a twoje twojem — to są ludzie "porządni". A drudzy: moje jest twojem, a twoje mojem — tym widocznie brak poczucia własności. Asceta powiada: moje jest twojem, a i twoje jest twojem; a najgorszy jest bezbożnik, który powiada: twoje jest mojem, a moje jest także mojem.

Najzyskowniejszym handlem na świecie byłoby kupować ludzi według istotnej ich wartości, a sprzedawać, po cenie, na jaką się sami oszacują.

Dawniej poeta miewał tysiąc pomysłów, dziś jeden pomysł ma tysiąc poetów.

Z AMERYKI.

Oszalały rzeźnik.

NEW YORK, N. Y. — Rozgniewany, że żona jego niewłaściwą sztukę mięsa wysłała do jednego z odbiorców, rzeźnik Fred Obach, Niemiec, pobił ją wpierw ciężko, a później zastrzelił. Po spełnieniu krwawego czynu przyłożył sobie rewolwer do głowy i jednym strzałem pozbawił się życia. Pono Obachowa była silną kobietą i nieraz swojego pana męża silnie nabiła, więc się choć raz na niej zemścił...

Sądzi że jest niemieckim kajzerem.

NEW YORK, N. Y. — Na parowcu Kronprinz Wilhelm, który podążył z Hamburga do New Yorku oszalał nagle słynny śpiewak niemiecki Richard Lenz. Rzucił się on na kilka osób w kajutach i wrzeszczał na całe gardło, że jest cesarzem niemieckim Wilhelmem, więc okręt do niego należy. Sześciu marynarzy, którzy go chcieli wyprowadzić strząsnął z siebie jak piórka i trzeba było piętnastu tęgich mężczyzn zanim furyata ubezwładniono. Miał on występować w operze w Cincinnati.

Odznaczenie Polaka po śmierci.

PITTSBURG, Pa., 28 października. — Odbyło się kwartalne posiedzenie komisyi "Funduszu Bohaterów", założonego przez milionera Carnegie'go. Obdarowano medalami, oraz nagrodami pieniężnemi, 48 osób. Suma ta zapomóg pieniężnych, jaką komisya rozporządza, wynosi $40,000. Uprawnieni do odznak i nagród są ci, którzy się odznaczyli przy ratowaniu życia ludzkiego. W spisie odznaczonych znajdujemy i jednego Polaka. —Jest, a raczej był nim, śp. Tomasz Kaczmarek, z Dudley, Mass., który utonął, ratując innego tonącego. Wdowa po nim otrzymała medal srebrny i miesięczną zapomogę.

Radzi kobietom palić papierosy.

PHILADELPHIA, Pa. — Doktor R. S. Skidelska, jedna z najlepszych lekarek tutejszych radzi kobietom palić papierosy dwa po każdem jedzeniu, a pozbędą się one nerwowości i histerycznych ataków. Twierdzi ona, że wielu lekarzy zgadza się z nią, iż dobry tytoń w miarę użyty jest najlepszym lekarstwem na nerwowość; jednakże lekarze ci obawiają się radzić kobietom palenia, gdyż mogłoby to leczenie przejść w nałóg bardzo szkodliwy.

Młody Roosevelt pracuje.

HARTFORD, Conn. — Theodore Roosevelt, młodszy syn prezydenta, zatrudniony w fabryce dywanów w Thompsonville, otrzymał promocyę, gdyż z przedziału sortowania wełny jest przeniesiony do departamentu tkackiego. Pensya jego jeszcze jest ta sama co dawniej, dopóki się nie nauczy lepiej tkania dywanów. Pobiera on teraz $5.00 tygodniowo. Foreman młodego Roosevelta jest z niego zadowolony, gdyż ma on być nadzwyczaj pilny w pracy.

Potyczka z Indyanami.

BISBEE, Ariz., 29go października. — W pobilżu Hermosillo stoczyły wojska meksykańskie potyczkę z Indyanami szczepu Yaqui; wódz szczepu, Bule, poległ. Zaraz po walce przybyło 24 Yaquisów do Hermosillo i poddali się władzom.

Gubernator Torros z prowincyi Sonora, powrócił wczoraj z podróży do Europy i zdaje się, że ugoda, która dla Yaquisów jest nader korzystna, ostatecznie podpisana zostanie. Ugoda położy kres walkom ciągłym z Indyanami.

Oddział Yaquisów zniesiony.

EL PASO, Tex., 29go października. — W okolicy Alfar odbyła się potyczka Indyan Papago z Yaquisami, w której zginęło 40 Yaquisów. Rząd amerykański uzbroił Papagow i pod przywodnictwem oficerów wysłał ich na Yaquisów; oddział Yaquisów wprowadzono w zasadzkę i zniesiono.

Zgon burmistrza chińskiego.

SAN FRANCISCO, Cal., 29 października. — Zmarł tu na zapalenie płuc "burmistrz" dzielnicy chińskiej Chang - Chung, który sprawował ten urząd po "Małym Piotrze", który został zamordowany.

Zmarły pozostawił cztery żony.

Chwycili bandytę.

MENOMINEE, Mich., 29 października. — Prześladowany i ścigany przez oddział uzbrojonych obywateli i otoczony w gęstej krzewinie blisko rzeki Cedar, Andrew Stein, rozpaczliwy bandyta, został nakoniec schwytany po oblężeniu, które trwało przez kilka godzin, podczas którego wymieniono wiele strzałów.

Krótko po godz. 1ej wczoraj popołudniu Stein postrzelił Józefa Gniotowskiego, liczącego 25 lat, zatrudnionego przy Crawford Lumber Co. z Cedar River, gdy Gniotowski szedł polną drogą do pracy. Gniotowskiego znaleziono krótko potem i zaniesiono do domu Stephensona w bardzo krytycznym stanie zdrowia. Stein obrabował go z $35. Postrzelił go w głowę i plecy. Rany jego mają być podobno fatalne.

Natychmiast po odkryciu Gniotowskiego zorganizowano oddział obywateli, którzy się uzbroili i puścili się w pogoń za bandytą, który się bronił strzałami z fuzyi, dopóki nie dostał się do gęstej krzewiny. Stąd strzelał do każdego, kto się zbliżył do niego. Obywatele jednak otoczyli go i stopniowo się do niego zbliżali strzelając z rewolwerów. Nakoniec bandyta musiał się poddać gdy już nie miał żadnej sposobności do ucieczki.

Roosevelt chodzi pieszo.

WASHINGTON, D. C., 29 października.ł — Prezydent Roosevelt podczas ulewnego deszczu przebył pieszo w ciągu wczorajszego dnia dwanaście mil. Prezydentowi towarzyszył jenerał J. Franklin Bell. Obydwaj przemokli do nitki.

Tajemnicza sprawa.

ADRIAN, Mich., 30 października. — Na poblizkiej tu farmie, należącej do zmarłego niedawno rolnika Bryant'a znaleziono wyschniętą głowę ludzką, a odkrycie to wywarło wstrząsające u wszystkich wrażenie. Sąsiedzi poznają, że to głowa samego Bryant'a, a syn jego lekarz w Adrian, powiada, że to pewnie głowa z czasu jego studyów medyckich, które odbywał na ojca farmie i miał tam głów takich kilka....

"Nocni jeźdźcy."

SAMBURG, Tenn., 29-go października. — Przywódca "nocnych jeźdźców", morderców kapitana Rankina znajduje się już — za kratkami. Nazywa się on G. Johnson. Do uwięzienia go i 40 uczestników jego bandy przyczyniły się głównie zeznania Teda Burtona, który powiada, że gdyby z Johnsona można było wyciągnąć zeznania, toby jeszcze więcej zbrodniczych członków owej bandy można było wyłapać. Wczoraj aresztowano tu znowu 23 osób, tak że obecnie przebywa we więzieniu około 75 podejrzanych.

UNION CITY, Tenn., 30 października. — Z dobrego źródła nadeszła wiadomość, że znaleziono jeden egzemplarz konstytucyi "nocnych jeźdźców". Konstytucya ta znajduje się w rękach wielkoprzysięgłych.

Według jej paragrafów żadnemu bankowi nie wolno pobiearć od pożyczek więcej ponad sześć procent. Następnie od dnia 1 lipca r. 1909 żadnemu farmerowi nie wolno zatrudniać murzynów i wszyscy murzyni zostaną wezwani do opuszczenia okolicy, w przeciwnym razie przypłacą życiem. Kupcom nie wolno na towarach zarabiać więcej niż dziesięć procent, wreszcie konstytucya określa ceny, jakie farmerzy zmuszeni są płacić robotnikom.

Straszna tragedya w rodzinie Indyańskiej.

BISMARCK, N. D., 30go października. Cywilizowany Indyanin ze szczepu Sioux, nazwiskiem Mikołaj Ice, zamknął się tu w swem mieszkaniu z całą swą rodziną i wystrzelał wszystkie dzieci swe, a na końcu zabił żonę i siebie. Powodem tej strasznej tragedyi i rozpaczy męża i ojca była teściowa, która mu się wciąż mieszała w sprawy domowe i buntowała mu żonę!.... Znowu teściowa!

Piła ucięła głowę.

MARQUETTE, Mich., 30 października. — 25-letni Irwin Barre, syn zamożnego właściciela tartaku zajęty w fabryce ojca, zginął tu okropną śmiercią. Pracując przy nakładaniu desek pod wielką piłę, potknął się i padł pod ostrze piły, która mu w tej chwili głowę ucięła. Rozpacz ojca z powodu tak okropnej śmierci jedynego syna, nie da się opisać.

"Czarna ręka."

NEWARK, N. J., 30 października. Pewien Włoch, nazwiskiem Villardo Dipitti, zwrócił się do tutejszej policyi z prośbą o ochronę przed "Czarną Ręką". Włoch opowiedział że członkowie "Czarnej Ręki" zwabili go do odludnego domu w St. Michaels, Pa., gdzie odcięli mu obydwie ręce, poczem rzucili go związanego na tor kolejowy. Tu go znaleziono i odwieziono do szpitala, gdzie przebył cztery tygodnie.

Zniżenie płacy robotnikom.

FALL RIVER, Mass., 30 października. — James Tenser, prezydent "Fall River Textile Council," zawiadomił reprezentantów unii tkackiej że w przyszłym miesiącu nastąpi zniżenie płac robotników we wszystkich fabrykach tkackich. Ile zniżka ta będzie wynosiła, nie wiadomo, ale najprawdopodobniej według wszelkich danych nie przeniesie ośmiu procent.

Tragiczna śmierć.

NEW YORK, 30 października. — Ze wszystkich stron otoczeni płomieniami Henry Jones i Danie l Mahoney znajdujący się w piwnicy palącego się domu, znaleźli tragiczną śmierć. William Seltgast zdołał wprawdzie uciec, ale został tak poparzony, że tego nie przeżyje.

Wszyscy trzej pracowali dla firmy "Stillman and Engel", fabrykantów wyrobów celuloidowych. Z niewiadomej przyczyny w piwnicy zajęła się beczka celuloidu obejmując płomieniami wszystkich trzech obecnych.

Panika w 11-piętrowym budynku.

CINCINNATI, Ohio, 30go października. — W budynku jedenastopiętrowym "Neave" wybuchł pożar, który w całym gmachu szaloną wywołał panikę. Wybuchł ogień na piętrze 6tem i rozszerzył się z przerażającą szybkością, tak że cały dom był wkrótce napełniony dymem. Na 10-tem piętrze pracowało kikanaście dziewcząt w mieszczącej się tam pracowni krawieckiej, które ratowały się, skacząc przez okna na dachy sąsiednich domów; kilka ich odniosło przytem śmiertelne poranienia; także jeden strażak odniósł bardzo groźne rany.

Balon z automobilem.

INDIANAPOLIS, Ind., 31 października. — Dwaj aeronauci tutejsi, Fischer i Raumbaugh, robili wczoraj eksperymenty ze swym balonem do którego zamiast zwyczajnej łodzi, przyczepili automobil. Celem tej nowości jest aby na miejscu lądowania można balon wypróżnić, zapakować na automobil i nim powrócić do domu. Tego programu eksperyment udał przy pierwszej próbie: wznieśli się dość wysoko i dotarli stąd do Southport, Ind., poczem wylądowali, zapakowali balon i wrócili automobilem do Indianapolis.

Olbrzymi budżet.

NEW YORK, N. Y. — Roczny budżet miasta New Yorku na rok 1909 obliczają na kolosalną sumę $175,000,000, lecz uznano tę sumę za niewystarczającą. Z tej sumy Brooklyn otrzyma $2,329,925, Manhattan, $2,699,402, Bronx $1,288,538, Quins $1,286,357 i Richmond $772,069. Takim budżetem można by utrzymać całe państwo austryackie.

Wniosła skargę przeciw byłemu konsulowi.

NEWARK, N. J., 31 października. — Niejaka pani Henryka L. Heine wniosła tu skargę przeciwko Augustowi Lieberknechtowi, byłemu konsulowi amerykańskiemu w Zuerich w Szwajcaryi, gdzie miał pani Heine pozostawić spadek wartości od $12,000, do $16,000 jej kuzyn Bamberger, który zmarł przed dwoma laty w Hoboken. Liberknechtowi jako konsulowi amerykańskiemu powierzyła pani Heine wyegzekwowanie tego spadku i utrzymuje obecnie, że p. konsul przywłaszczył sobie te pieniądze. Śledztwo w tej sprawie już wdrożono; dodatkowo zaznaczamy, że Lieberknecht nie jest już w służbie konsularnej od kilku miesięcy.

Syn milionera w kozie.

WORCESTER, Mass., 29 października. — Sąd tutejszy zasądził H. C. Orndorfa, syna milionera-dorobkiewicza, na 6 miesięcy do domu poprawy. Przyczyną skazania była niedozwolona szybkość jazdy automobilem, oraz pijaństwo. Skazany bronił się w ten sposób, że on nie wiedział, co się z nim dzieje, aż dopiero we więzieniu oprzytomniał. Powiada, że przyczyną chwilowego postradania zmysłów było zjedzenie zatrutej potrawy. Orndorf jest słynny z wielu ekscentrycznych spraw, a niedawno temu ożenił się z biedną nauczycielką.

Straszne odkrycie.

DETROIT, MICH., 30go października. — W Laphans Lane, w dzielnicy Spoeringwells, w pobliżu ulicy Michigan, znaleziono pod wiązką słomy worek, zawiązany powrozem i tręzlą. We worku znajdowały się obnażone zwłoki mężczyzny w wieku 35 do 40 lat. Trup ma przeciętą krtań; ranę od strzału w skroni i złamaną szczękę. Mężczyzna, o ile się zdaje, zamordowany został przed trzema tygodniami.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Książę serbski u cara.

PETERSBURG, 31 października. — Następca tronu serbskiego,, książę Grzegorz był wczoraj przyjmowany przez cara Mikołaja. Przyjęcie to jakoteż i audencya miały charakter czysto prywatny. Ażeby to wyraźnie okazać, serbski expremier Pasicz, który przywiózł dla cara pismo odręczne króla Piotra, nie uzyskał audencyi, tylko może ją wręczyć carowi później. Słychać, że car rosyjski niedwuznacznie dał serbskiemu następcy tronu do zrozumienia, że jego wojowniczy zapas nie znajduje wcale aprobaty Rosyi.

Węgrzy biją Niemców.

WROCŁAW, 31 października. — W majątku Damsdorf położonym w okręgu Strzygowo na Szląsku doszło do krwawej bójki pomiędzy niemieckimi i węgierskimi robotnikami. Wzajemna nienawiść rasowa wybuchła i walka przybrała rozmiary nadzwyczaj poważne. Dwudziestu robotników ciężko ranionych pozostało na placu boju.

Przybyła na miejsce zajścia policya zaaresztowała wszystkich uczestników bójki.

Oficerowie skazai na śmierć.

PEKIN, 31 października. — Wydany wczoraj edykt cesarski skazuje na ścięcie dwóch oficerów i na bardzo surowe kary siedmiu innych oficerów winnych przejścia granicy Tonkińskiej i zabicie kilku żołnierzy francuskich. Zajście to miało miejsce w lipcu b. r.

Nie mogą spuścić okrętu z powodu braku wody.

SZCZECIN, 31 października. — Z powodu niskiego stanu wody na rzece Odrze, odłożono na czas nieograniczony spuszczenie na wodę nowego parowca linii okrętowej "Lloyd północno niemiecki" Parowiec ten nosi nazwę "George Washington."

Zwycięstwo rewolucyonistów.

PETERSBURG, 31 października. — "Nowoje Wremia" donosi, że dzielnica Tabryzu, Dowatshi oddana dotychczas szachowi, znużona walką poddała się Seter hanowi po czteromiesięcznej walce z rewolucyonistami.

Również dzielnice Sargab i Michdam, zaprzestały oporu.

Całe miasto Tabryz jest obecnie w ręku rewolucyonistów, którzy zabrali kilka dział, i coraz większe rozporządzają siły.

Kpią z Wilhelma.

LONDYN, 31 października. — Cały Londyn drwi otwarcie z Wilhelma z powodu ogłoszonej jego ostatniej rozmowy z pewnym angielskim dyplomatą. Tygodnik "Graphic" otwarcie nazywa go głupim, a deklaracye jego najbardziej bezsensownymi ze wszystkich popełnionych dotąd nietaktów cesarza Niemiec.

Znakomity publicysta W. H. Stead poświęca całą szpaltę w dzienniku "Daily Mail" napisaną ogromnie sarkastycznie. Dziękuje Wilhelmowi, że zasłania swoją osobą Anglików, przed nienawiścią Teutonów. Nic dziwnego, zakończa W. T. Stead, że Anglicy powinni zawołać z głębi serca: "O Kaiserze, żyj nam długie lata. Jednakowo Anglia rozsądnie zrobi o ile zamówi sześć nowych pancerników systemu "Drednaught" by się módz obronić od najdroższego wnuka królowej Wiktoryi.

Rabunek banku.

BUDAPESZT, 31 października. — Dokonano zuchwałego złodziejstwa w banku w okręgu Nowego pesztu. W jasny dzień kilku uzbrojonych bandytów wkroczyło do nowopeszteńskiego oddziału banku handlowego i pod groźbą rewolwerów kazało sobie wydać urzędnikom pieniądze. Poprzecinano połączenie telefoniczne, nim urzędnicy byli w stanie wezwać policyi. Przy drzwiach bandyci postawili straże a następnie dopiero zabrali gotówki przeszło na $16,000. Policya gorliwie poszukuje złodziei, którzy znikli bez śladu.

Używanie słońca do topienia kruszczu.

JOHANNESBURG, Afryka, 31 października. — Nowy sposób został wynaleziony do topienia kruszczu za pomocą słońca. Promienia słoneczne są przepuszczane przez długą rurę rodzaju teleskopu do punktu "fokus", wyrabiając gorączkę 2,550 stopni, która w krótkim czasie topi kruszcze wszelkiego rodzaju.

Podarunek.

Wiemy wszyscy, co sądzić o podarunkach i ich wartości. Każdy prawie podarunek zdaniem starych ludzi, jest małem oszustwem. Chodzi o wprowadzenie w błąd obdarzónego, który przecież już według przysłowia, nie powinien darowanemu koniowi zaglądać w zęby.

Pamięta o tej powinności darujący, ale nie pamięta obdarowany. Darujący już z góry cieszy się, że obdarowany nie pozna się na właściwej wartości podarunku.

Ale obdarowany zagląda podarunkowi w zęby. Stąd często następuje rozczarowanie. Są podarunki dobrowolne i obowiązkowe. Te pierwsze są zawsze oszustwem, co prawda nie kryminalnem, te drugie często.

Opowiadano mi wczoraj niezłą anegdotę, która podobno ma być autentyczną, za której prawdziwość jednak nie ręczę, ani ja, ani nasz odpowiedzialny redaktor, podpisany na ostatniej stronie tego numeru.

Pan Stanisław P. przebywający we Lwowie, ma narzeczoną, która w towarzystwie rodziców bawi obecnie na letnim pobycie w Zakopanem. Po wakacyach odbędzie się ślub młodej pary, a w ubiegłym tygodniu obchodzili rodzice uroczystość srebrnego wesela. Pan Stanisław miał w tym celu na zaproszenie rodziców udać się do Zakopanego na uroczystość. Przyzwoitość wymagała ażeby przyszły zięć nie przyjechał na tak wielką uroczystość "z próżnemi rękoma". Trzeba było kupić jakiś stosowny podarunek dla starych i bukiet dla narzeczonej. Na bukiet w lecie nie trudno się zdobyć nawet kawalerowi.

Ale co będzie z prezentem dla rodziców? Trudno kupić drobnostkę, bo nie wypada, a jeszcze trudniej kupić coś lepszego, bo jest się kawalerem i początkującym urzędnikiem. Chodził więc po mieście zadumany p. Stanisław i oglądał wszystkie wystawy. Dłużej zatrzymał się przed składem porcelany. Możeby serwis? — spytał sam siebie, ale zobaczywszy cenę 300 koron, zbladł. Pracował umysłem jak nigdy przedtem, a że Bóg nagradza cnotę i pracę, więc p. Stanisław porodził genialną myśl. Wszedł do składu porcelany. Powiedział kupcowi krótko, ale szlachetnie, że chciałby kupić drogi serwis, ale ma niewiele pieniędzy, więc kupiłby chętnie dobry serwis, ale nadpsuty, wadliwy, byle na pozór był drogi. Okazano mu prześliczny serwis — z brakami. Przy filiżankach i dzbankach były uszka odłamane. Kupił drogi serwis za tanie pieniądze i podając adres solenizantów, prosił koniecznie o dołączenie odłamków.

Uszczęśliwiony, pojechał do Zakopanego. Przyjęto go entuzyastycznie. Narzeczonego przyjmuje się entuzyastycznie. Pan Stanisław w pierwszej godzinie niby przez roztargnienie wygadał się, że ma nadejść drogi serwis dla drogich rodziców. Wyraził tylko obawę, że go na poczcie lub na kolei, broń Boże, uszkodzić mogą, co byłoby prawdziwą katastrofą, bo serwis jest delikatny i drogi. Starzy pocieszali go, że serwis nadejdzie zdrów, a panna Mania założyła się nawet o tuzin całusów z panem Stanisławem. Miłe oczekiwanie. Pan Staniłsaw jest niespokojny. Nazajutrz — jest poczta. Gorączkowe rozcinanie sznurków i rozbijanie skrzynki. Pan Stanisław prosi o ostróżność.

— A... aa.... aaa....

Ogólny zachwyt... Ale... tu czegoś brakuje, i tam... i tu...

Pan Stanisław jest zrozpaczony.

— A mówiłem! A obawiałem się!... Gdzież są te odłamki, przecież jeśli się na poczcie złamało.....

Nie skończył.. Zbladł, jak trup. Każdy odłamek opakowany był osobno bardzo starannie...

Za autentyczność nie ręczy.

Z OSAD POLSKICH.

Dola górnicza.

SCRANTON, Pa. — Jan Kiewatisz, górnik, zatrudniony w kopalni Sloan, został zabity odłamem węgla, a pomocnik Dominik Klawoński silnie pokaleczony. Klawońskiego odwieziono do Moses Taylor szpitala, gdzie okazało się, iż ma złamaną nogę i pokaleczoną twarz. Kiewatisz liczył lat 35.

Wojownicza gospodyni.

PITTSBURG, Pa. — Wojownicza gospodyni "boardinghousu", nazwiskiem pani Bolek, rozrąbała swojemu stołownikowi głowę za to, że ten domagał się do obiadu za często "paja". Pani Bolkowa jest atletycznej budowy, wysoka na sześć stóp, znana była na okolicę ze siły. O tych zdolnościach wcale nie był poinformowany nowy stołownik nazwiskiem Michael Charley. Gdy Charley zbyt natarczywie domagał się "paja", gospodyni uderzeniem pięści powaliła go na ziemię, następnie gdy ten ruszył ku niej, pochwyciła za siekierę, którą stołownikowi rozrąbała głowę. Charley w stanie nieprzytomnym został odwieziony do szpitala, gospodyni zaś wylądowała w więzieniu.

Kłótnia powodem morderstwa.

BAY CITY, Mich. — W St. Charles dwaj górnicy: Ludwik Rosiński i Mack Stoner, pijąc razem pokłócili się. Potem Rosiński zabrał kilku górników do swego domu, a Stoner, którego obecność nie była wcale pożądaną, poszedł za nimi i włamał się do domu przemocą. Wtedy Rosiński wyrzucił go na ulicę. Rozgniewany Stoner poszedł do swego domu i powrócił z rewolwerem, poczem strzelił cztery razy do Rosińskiego. Jedna kula ugodziła go w brzuch. Nie myślano, że Rosiński jest niebezpiecznie ranny, więc o całem zajściu nic nie mówiono. Naraz zdrowie Rosińskiego pogorszyło się nagle i musiano go zabrać do szpitala. Stonera aresztowano. Tłomaczy się on, że bronił tylko swego życia.

Przyjęcie Kowalewskiego.

SHAMOKIN, Pa. — Miasto Shamokin jest stałem mieszkaniem znakomitego rzucacza pitchera w piłkę Kowalewskiego, który ograł trzy razy z rzędu silny klub Nowoyorski i tym sposobem zbił ten klub z pierwszego miejsca, odbyło się przyjęcie i bankiet na jego cześć urządzony.

W bankiecie brało udział przeszło 100 obywateli, zarówno Amerykanie, jak i Polacy, którzy dawniejszego górnika, a obecnie świetnego gracza w piłkę przyjmowali wspaniale. Wręczono mu także złoty zegarek i łańcuszek, za co Kowalewski pięknie dziękował.

Przypadkowo zastrzelił się.

STEVENSPOINT, Wis. Stanisław Wietrzykowski, balwierz zatrudniony u G. Dobrzyńskiego w Stevens point, podczas polowania w lesie na farmie Toziera na zachód od miasta Linwood, wskutek przypadkowego wystrzelenia własnej fuzyi, zranił się tak silnie, że wkrótce potem życie zakończył. Wypadek zaszedł około 12 rano; śmierć nastąpiła w szpitalu "Mercy" tegoż dnia o godzinie 4 po południu. Wietrzykowski polował sam jeden. Udało mu się zastrzelić parę królików i chciał je przywiązać do torby. By to uskutecznić, postawił strzelbę na ziemi z lufą opartą o swoje ciało. Gdy schylił się po coś — powodu którego nie umiał później wyjaśnić, nastąpił wystrzał i ugodził go w brzuch, w okolicy pasa, bliżej lewego boku. Ranny nie zemdlał, ani nie upadł, tylko szedł pół mili do drogi. Tam spotkał farmera i poprosił o odwiezienie do miasta. W mieście oddano go do szpitala i był starannie opatrzony. Ale śmierć wkrótce potem nastąpiła, gdyż ziarna śrutu — jak stwierdzili lekarze — przebiły od dołu przeponę oddzielającą brzuch od płuc i rozproszyły się w lewem płucu — z czego powstał silny wewnętrzny krwiotok, tak, że dla rannego nie było już wcale ratunku. Miał on lat 25 i mieszkał z rodzicami przy ul. Waldleigh nr. 502, niedaleko od kościoła św. Piotra.

Spadł z lokomotywy.

BAY CITY, Mich. — Czternastoletni Kazimierz Rosołowski, po użyciu tajemnej jazdy na lokomotywie kolei Michigan Central, zeskoczył z lokomotywy, lecz tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła. Doznał tak ciężkich obrażeń cielesnych, że prawie odrazu umarł.

Straszna scena.

WINNIPEG, Cana. — W przeszły czwartek zdarzyła się na rogu Derby i Dufferin ul. straszna scena. Jan Owucki, który w lesie za domem pracował, wpadł do mieszkania Ign. Jakimowskiego, kochanka żony Owuckiego, aby go zastrzelić. Bez namysłu wypalił on z rewolweru, lecz strzał ugodził siedzącego obok Jakimowskiego Karola Dumytruka. Gdy Owucki widział, że Jakimowskiego nie trafił, przystąpił zupełnie blizko do swego nieprzyjaciela i wystrzelił drugi raz z rewolweru. Potem wyleciał oszukany mąż z rewolwerem w ręku na ulicę, a za nim pobiegł Lacustre, który się także w tem domu znajdował. Na Flora ul. został aresztowany. Rana Dumytruka nie jest niebezpieczną, ranę zaś Jakimowicza uznał dr. Wiuram za śmiertelną.

Najechany przez pociąg.

BUFFALO, N. Y. — Władysław Jagodziński, liczący lat dwadzieścia, nie spodziewał się zakończyć życie tak okropnie, jak to się stało. Przechodząc przez tory kolejowe na Walden ulicy i Sycamore,około godziny pół drugiej popołudniu, najechany został przez pociąg pospieszny i strasznie pokiereszowany.

Rannego Jagodzińskiego odwieziono do szpitala, gdzie po amputacyi ręki i nogi, obandażowano całą głowę i ciało.

Jagodziński żyć nie może — powiedzieli lekarze i należy spodziewać się śmierci lada chwila.

Jagodziński mieszkał przy Sears ulicy pnr. 237.

Cudowne ocalenie.

DURYEA, Pa. — Tramwaj uliczny przejechał tu nad 5 letnim dzieckiem pp. Kaszubów, które zasnęło pomiędzy szynami, nie czyniąc maleństwu żadnej szkody.

Skazana na całe życie.

LITTLE FALS, Minn. — W środę o godzinie 10ej rano przysięgli w sprawie pani Matyldy Gollnikowej wydali wyrok orzekający, że jest ona winna morderstwa w drugim stopniu, a sędzia, przed którym toczyła się sprawa, skazał ją na osadzenie w więzieniu stanowym w Stillwater do końca jej żywota. Gollnika zamordowano w jego własnym domu wczesnym rankiem d. 13go sierpnia i nikt nie był świadkiem tego morderstwa. Przeciwko pani Gollnikowej nie było innych dowodów, jak tylko okoliczności, to też niedziw, że przysięgli po długich bo aż dziewiętnastogodzinnych debatach zdecydowali się wydać wyrok. Z początku debat ośmiu przysięgłych było za uwolnieniem oskarżonej, a tylko czterech za uznaniem jej winną. Później dopiero wszyscy zgodzili się na jedno. We środę rano ośmiu z nich już było za uznaniem jej winną, a tylko czterech trzymało się opinii przeciwnej. Dopiero o godz. 10 rano wszyscy przysięgli zgodzili się jednomyślnie na wydanie wyroku. Gdy podsądną zawiadomiono o rezultacie sądu, płakała gorzkiemi łzami, mówiąc że nie o siebie jej idzie, tylko o los jej drobnych dzieci. We czwartek rano szeryf Lang, zabrał Gollnikową z więzienia powiatowego i odwiózł do Stillwater. Po drodze do więzienia Gollnikowa była dość wesoła i układała plany przyszłości. Będzie ona starać się w więzieniu dostać dobrze płatną robotę, żeby uskładać sobie trochę pieniędzy, które mogą jej się przydać na wolności, jak ją ułaskawi gubernator. Szeryf Lang starał się ją namówić by powiedziała, gdzie jest młotek, którym zabiła męża, i radził wyznać winę otwarcie, to wtedy prędzej ją ułaskawią. Na to Gollnikowa odrzekła tonem stanowczym, że nie zabiła wcale swego męża, poczem spospęniała i nie chciała już więcej nic mówić. Podczas pobytu w więzieniu powiatowym powiedziała ona do jednej z córek szeryfa Langa, że rewolwer kupiła rzeczywiście po to, by zamordować swego męża.

O aeronaucie polskim.

DUNKIRK, N. Y. — 14letni Kazimierz Plenarski z Doughty ulicy koniecznie pragnie zostać aeronautą. Wciąż myśli i usiłuje zbudować balon o wiele lepszy i praktyczniejszy niż zbudowali bracia Wright. Zbudował już balon i wzniósł się nim w powietrze, ale każdy raz nabawił się siniców i poważnych nieraz obrażeń cielesnych, które powaliły go na dłuższy czas na łoże boleści. Te nieszczęścia nie zniechęciły go jednak do dalszej pracy nad umiłowanem zajęciem. Skoro tylko wylizał się z ran, cały oddawał się pracy w obranym zawodzie. Ostatnimi czasy w nowo zbudowanym balonie wzniósł się w powietrze dość wysoko, spadł jednak i nowych nabawił się cierpień. Podniesiono go nieprzytomnego. Wezwany lekarz opatrzył mu rany. Młody Plenarski oświadcza, że skoro tylko wróci do zdrowia, na nowo odda się niebezpiecznej zabawie. Ojciec chłopca powiada, że baczne da na niego oko i nie pozwoli mu oddawać się podróżom napowietrznym.

Otwarcie polskiej fabryki wód mineralnych.

PITTSBURG, Pa. — Za "Wielkopolaninem" umieszczamy następującą notatkę: Jak wiadomo,utworzyła się przed niedawnym czasem w Pittsburgu Spółka polska, na której czele stanęło grono wybitnych, znanych ogółowi obywateli, w celu założenia potrzebnej tu bardzo fabryki wód mineralnych. Zabiegi owych panów uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, bo dziś spoglądać można na dzieło prawie ukończone, na dom fabryczny pod firmą: "Mt. Royal Springs Mineral Water Co." Fabryka ta znajduje się w Mt. Royal, w powiecie Allegheny.

25 zm. o godzinie 2 popołudniu odbyło się otwarcie publiczne i uroczyste tej pierwszej podobno na całą tutejszą okolicę fabryki polskiej. — Dyrektorzy Spółki nie zapraszali nikogo z osobna — prosili jednak uprzejmie, żeby wszyscy, którym rozwój fabryki leży na sercu, przybyli na owe urocze otwarcie, a mile tam zostaną przyjęci. Wygłoszono tam mowy zastosowane do okoliczności i pobyt uprzyjemnili szanowni gospodarze o ile było w ich siłach.

Przejechana przez tramwaj.

TOLEDO, O. —Przejechana tu została śmiertelnie przez tramwaj elektryczny 10-letnia córeczka p. Orzechowskich.

Fałszerz czeków na Polsce.

DETROIT, Mich. — Tylokrotne ostrzeżenia kupców polskich przed oszustami okazały się jeszcze niewystarczającemi, gdyż znowu kilku kupców dało się oszukać, zmieniając fałszywe czeki. Oszust grasujący obecnie na Polsce wystawia sobie czeki na nazwisko F. Millera, a podpisuje Hunton & Weeks Co. Byłoby go już schwytano w salunie P. Grabowskiego, 400 Canfield ave., ale oszust zoryentował się, że p. Grabowski wezwał policyę i umknął czemprędzej. Tak samo oszukano w Delray czterech byznesistów, z których każdy zmienił czek na $12, wystawiony rzekomo przez Detroit Lumber Co.

Okropny smutek.

MANITOWOC, Wis. — W przeciągu dni 10, pochował ob. M. Jagodziński troje swoich dziatek zmarłych na dyfteryę.

Pożar.

WILMINGTON, Del. — W ubiegłą sobotę wybuchł pożar w stajni najemnej p. M. Lanka przy West 5 ulicy Nr. 705 o godzinie 5 rano. Spaliło się 35 koni, i 25 wozów. Między spalonymi końmi znajdował się jeden własność p. Tomasza Mayne wartości $1000, który był asekurowany na $800. Delaware Electric Light Co. straciła w tym ogniu cztery konie wartości $800 i dwa wozy. Największą stratę poniósł właściciel stajni, gdyż spaliło mu się 13 koni i 23 wozy. Stajnie spłonęły zupełnie, a strata wynosi $10.000. Straty w inwentarzach $10,000. Ogólna strata $25.000.

Zmiażdżony trup.

BOSTON, Mass. — Zmiażdżone zwłoki ludzkie znaleziono na torze kolejowym w South Franklin, Mass. Z papierów w kieszeni ubrania dowiedziano się, że są to zwłoki Jana Mleczko, podającego się również jako "Miller". Zmarły pochodził z powiatu jasielskiego w Galicyi.

Mania strzelania.

CLEVELAND, O. — Jakiś niewyśledzony dotąd jegomość, zamieszkały gdzieś w okolicy Broadway i E. 17ej ul. choruje na manię strzelania do swych bliźnich. W końcu ubiegłego tygodnia, gdy studenci z wyższej szkoły "South High" zabawiali się na próżnym gruncie przy Osage ave. grą w piłkę nożną, dał do nich ognia z rewolweru, raniąc w nogę 15 letniego E. Lawrence. Rannego odwieziono do szpitala św. Aleksego. Przed dwoma tygodniami, gdy Benjamin Juliński z pn. 7016 Deveny ave. spożywał posiłek wieczorny, raniony został w policzek kulą rewolwerową. Rana jednak nie jest niebezpieczna. Charakterystycznem jest, że oba powyższe wypadki zdarzyły się o jednej i tej samej porze dnia. Policya nie może natrafić na ślad niedoszłego mordercy. Zdaje się, że cierpi on na umyśle.

W zeszłą sobotę i niedzielę niebezpieczny ten człowiek strzelał znowu do ludzi. 5-letni Zygmunt Graczyk, którego rodzice mieszkają pnr. 4293 E. 73ej ul., podczas zabawy na torze kolei B. and O. otrzymał postrzał w rękę. Jerzy Jadłowski widział, gdy człowiek ten wymierzył broń w kierunku dziecka: puścił się za nim w pogoń, lecz go nie pochwycił. Tenże złoczyńca strzelał do sklepu H. Janowskiego pn. 4068 E. 17 ul., szczęściem kula nikogo nie trafiając, utkwiła w ścianie. Dr. E. A. Yong z Harvard i 71ej ulicy oznajmił, że przybył do niego jakiś mężczyzna raniony kulą, która jak się zdaje padła z rąk tegoż tajemniczego człowieka.

Polepszenie pracy.

WILMINGTON, Del. — Fabryki tutejsze poczynają według dawniejszej normy pracować. W szczególności wszystkie garbarnie, które od dłuższego czasu funkcyonowały 3 — 4 dni w tygodniu obecnie zaczęły pełne 6 dni pracować. Także fabryki żelazne poczynają lepiej pracować. Zniechęcona już ludność tutejsza nabiera otuchy, że przecież już to źle licho przemija.

Sześć trupów.

TOLEDO, O. — W przeciągu ostatnich czterech tygodni znaleziono sześć trupów w rzece Maumee. Ostatnim, który uległ nieszczęściu był niejaki Jan Kiełbasiński, lat 30, zam. przy ul. Austin. Był on zajęty zgarnianiem węgla ze statku w "Ironville docks" i podczas pracy wpadł do wody i utonął. Przyjaciele Kiełbasińskiego widzieli go tonącego, ale z pomocą przyjść nie mogli, bo żaden nie umiał pływać.

Wściekły kot.

CLEVELAND, Ohio. — Wściekły kot pokąsał 4 letnią Rózię, córeczkę państwa Gąsior, zam. przy Jennings rd. Na krzyk dziecka zbiegli się ludzie i kota odstraszyli, który skrył się pod podłogę pobliskiej szopy. Po chwili wyszedł jednak z kryjówki i byłby się rzucił na swych prześladowców, ci jednak ratowali się ucieczką. Postarano się o strzelbę i celnym strzałem kota ubito. Pokąsane dziecko, z licznemi ranami na ręce, odwieziono do dra Smigla, a zabitego kota odstawiono do miejskiego wydziału zdrowia dla zbadania, czy tenże kot cierpiał na wściekliznę. W przeddzień powyższego wypadku tenże kot rzucił się na pewną kobietę, lecz jej nie zdołał ukąsić.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2702 Adamik P	2722 Bagenski A
2703 Adamczyński A	2709 Anapolski M 3
1705 Aliszewicz E	2716 Banoch W
2707 Albiulak L 2	2718 Banaszek M
2721 Bagaz F	2720 Bagon E
2723 Banas R	3081 Koczryzyn F
2724 Banias A	3089 Kruk W
2725 Baranowski W	3090 Krzyżak W
2726 Baron K	3091 Krupczka J
2729 Barber A	3094 Ksionżek J
2730 Bartusia A	3100 Kumar J
2731 Batok W	3102 Kubiałowski S
2732 Bartos A	3103 Kuzyk O
2735 Baszczowski B	3104 Kukliński J
2739 Bebak A	3109 Kwaka L
2740 Berak P	3112 Lacki J
2747 Beruki I	3113 Lachona B
2748 Berkowicz A	3116 Lapiski J
2754 Bilanska M	3128 Laśniak M
2755 Bdziński I	3140 Lis A
2756 Bies J	3141 Lis E
2757 Bielarczyk A	3147 Luscky M
2759 Biernacki P	3148 Majka F
2760 Bielawska R	3156 Majlan P
2761 Bloniarz A	3158 Magdan M
2769 Bokolski B	3159 Magnuska M
2770 Bobrowski J	3165 Malna R
2774 Boryczka A	3175 Markman F
2776 Borzedorski S	3179 Matuzek S
2780 Bromboszcz J	3118 Meknda N
27.1 Brzozowski J	3186 Melczarek M
2789 Budnik M	3190 Michałek
2770 Bulsiewic A	3197 Milerski W
2793 Bukszan W	3199 Msiak W
2793 Bukszan W	3210 Mrowski L
2797 Bury J	3212 Mrozek J
2798 Burneka F	3211 Mroziński J
2803 Cagala M	3113 Murdzyński E
2807 Checiński J	3222 Nedzia J
2808 Chilewiusz J	3231 Nikolin I
2814 Ciupka M	3239 Opałka L
2815 Ciesielski J	3240 Paplina Z
2816 Cisak W	3361 Piesko J
2827 Czarna A	3362 Pikal J
2828 Czernik W	3264 Pieczonka F
2829 Czaja M	3270 Petras J
2830 Czoch W	3277 Posis A
2831 Czupielowski M	3279 Podniak M
2834 Danisko J	3282 Potocka A
2835 Dąbrowska A	3283 Podraza A
2838 Danbowski R	3286 Popolski M
2840 Dering A	3289 Poliński B
2846 Dobrzeń P	3295 Przysimski A
2851 .oba A	3296 Przybytowicz W
2852 Dombrowski A	3307 Rapinski G
2854 Dokic P	3309 Rapinski H
2857 Dusza J	3311 Repta Z
2858 Dubiński D	3312 Rejowska A
2859 Dula J	3321 Rowalska M
2862 Dudziński J	3335 Rozynska K
2864 Dudek J	3336 Rutkowski F
2868 Dyrdol J	3333 Rymko F
2875 Elczkus J	3339 Salomon M
2884 Felincki F	3344 Sapiński J
2809 Frinck C	3365 Senolawski R
2891 Filipak	3370 Siedlecki J
2893 Frak T	3379 Smotka F
2899 Franciszkowicz L	3380 Smchowski W
2091 Frankowski T	3383 Sopata K
2903 Gagracz M	3384 Sosicki J
2904 Gawran F	3386 Sowa F
2905 Gazda K	3392 Spra H
2906 Gardas K	3403 Styglik J
2907 Gajdosik J	3419 Sygnerski A
2909 Goszka A	3422 Szylczewsko W
2917 Glusak M	3424 Szymanczek S
2920 Gowlik A	3428 Szymerzak M
2921 Góra J	3430 Sztuczko V J
2926 Gorisek J	3431 Szymek A
2927 Goriol J	3436 Tamulewicz K
2929 Grabowski A	3440 Tarazydło O
2931 Gralek K	3442 Tanowicz M
2933 Gramowski L	3447 Tomaski G
2934 Grodkowska M	3456 Trębacz S
2937 Groscek A	3465 Turczyńska A
2939 Grzynagański B	3410 Tokociński R
2930 Grubal F	3476 Urbański W
2931 Grosko J	3496 Wask K
2944 Gunia P	3501 Wawrzeniec C
2945 Gunik K	3504 Wawrzynkewicz B
2992 Jachiniak A	3507 Waronek W
2993 Jakugowski M	3508 Was J
2994 Jankowicz T	3512 Werpeczyński S
2996 Jazwirski A	3514 Werońska J
2998 Jangus J	3522 Wlezien A
2999 Janczak K	3523 Wlezien M
3002 Jastrzębski A	3526 Wojciech M
3017 Kadora C	3527 Wojtowcz J
3018 Kulawy W	3528 Wojciechowski P
3019 Kaosz	3529 Wojciech M
3020 Kalik J	3530 Wojciechowski T
3022 Karmowski I	3533 Wolak S
3026 Kaplan M	3534 Worwa W
3022 Kawalec A	3536 Wrona K
3028 Kaplan A	3538 Wresiński W
3034 Kazdallic J	3539 Wujek
3039 Kiszka Antoni	3543 Wypych F
3043 Kiełbowska E	Yanusz J
3045 Klichacz F	3554 Zaniewski J
3074 Kozłówna M	3557 Zieliński J
3076 Kowalski W	3559 Zieliska W
3077 Kowalczyk K	3568 Zuber W
3078 Kowalczyk J	3569 Zurowska M
3079 Kowalewska M	3570 Zupan T
3080 Kozalek P	3572 Zywczyński I
	3573 Zyszczyk J
	3574 Zypler K

NOWE KSIĄZKI.

W Pierwszej Księgarni Polskiej Władysława Dyniewicza do nabycia są następujące, nowego wydania, książki:

Grunwald .. ..Cena 5c.
Krótki opis Wyspy Haiti. .. .Cena 5c.
Marcinowa Zagroda, Obrazek z życia przez Stefanię Tuchołkową. Cena 5c.
Nad Wartą. Powieść współczesna przez Artura Gruszeckiego .. .. .. 40c.
Niemiec i Polka, czyli Syn Burmistrza Tragedya z niedalekiej przeszłości, w 4ch aktach. Napisał A. Jax. .. 50c.
O Miłości Ojczyzny. Rozprawa podług Karola Libelta. .. .. 20c.
Pan Zagłoba Pedagogiem. Henryk Zys. .. .. 10c.
Placówka. Powieść przez Bolesława Prusa. |Aleksandra Głowackiego| .. .. 15c.
Stłumione iskry. Powieść na tle wojny francusko-pruskiej przez Teodora Jeske-Choińskiego. .. .. 25ct.
W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisane przez Stanisława Osadę, powieściopisarza polsko-amerykańskiego .. .. 50ct.
Wesele. Henryk Sienkiewicz. 5ct.
Za Ojczyznę. Obrazek na tle powstania z r. 1863. Napisał Ks. Jan St. Gudek .. .. 15ct.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy.

— Nie wiem dla jakich tam przyczyn umykałeś, ale wiem, żeś umykał — rzecze pan Michał.

— Wszędy dam waści pole, choćby tu zaraz.

— Wyzywasz mnie? — pytał, przymrużając oczy, Wołodyjowski.

— Ty mnie sławę mołojecką wziął, ty mnie pohańbił! mnie twojej krwi potrzeba.

— To i zgoda — rzekł Wołodyjowski.

— Volenti non fit injuria — dodał Zagłoba. — Ale któż królewiczowi list odda?

— Niech-że was głowa o to nie boli; to moja sprawa!

— Bijcie się tedy, kiedy nie może być inaczej — mówił Zagłoba. — Gdyby ci się też poszczęściło, mości watażko, z tym oto kawalerem — bacz, że ja drugi staję. A teraz chodź, panie Michale, przed sień, mam coś pilnego powiedzieć.

Dwaj przyjaciele wyszli i odwołali Kuszla z pod okna alkierza, poczem Zagłoba rzekł:

— Mości panowie, zła nasza sprawa! On naprawdę ma list do królewicza — zabijemy go, to kryminał. Pomnijcie, że kaptur "propter securitatem loci" w dwóch milach od pola elekcyi sądzi — a to wszakże quasi poseł! Ciężka sprawa! Musimy się chyba potem gdzie schować, albo może książę nas osłoni — inaczej może być źle. A znowu puszczać go wolno — jeszcze gorzej. Jedyna to sposobność oswobodzenia naszej niebogi. Gdy go nie będzie na świecie, łatwiej ją odszukamy. Bóg sam, widocznie chce jej i Skrzetuskiemu pomódz — ot, co jest! Radźmy, mości panowie.

— Waść przecie znajdziesz jaki fortel? — rzekł Kuszel.

— Już to przez mój fortel sprawiłem, że on sam nas wyzwał. Ale trzeba świadków, obcych ludzi. Moja myśl jest, aby na Charłampa zaczekać. Biorę to na siebie, że on pierwszeństwa ustąpi i w potrzebie będzie świadczył, jakośmy zostali wyzwani i musieliśmy się bronić. Trzeba się też i od Bohuna wywiedzieć lepiej, gdzie dziewczynę ukrył. Jeśli ma zginąć, nic mu po niej — może powie, gdy go zaklniemy. A nie powie — to i tak lepiej, by nie żył. Trzeba wszystko przezornie i roztropnie czynić. Głowa pęka, mości panowie.

— Któż się będzie z nim bił? — pytał Kuszel.

— Pan Michał pierwszy, ja drugi — rzekł Zagłoba.

— A ja trzeci.

— Nie może być — przerwał pan Michał — ja się jeden biję i na tem koniec. Położy mnie, to jego szczęście, — niechże jedzie zdrów.

— O! jam mu już zapowiedział — rzekł Zagłoba — ale jeśli tak waszmościowie postanowicie, to ustąpię.

— No, jego wola, czy i z waćpanem ma się bić, ale więcej z nikim.

— Chodźmy tedy do niego.

— Chodźmy.

Poszli i zastali Bohuna w głównej izbie popijającego miód. Watażka już był spokojny zupełnie.

— Posłuchaj-no waćpan — rzekł Zagłoba — bo to są ważne sprawy, o których chcemy z tobą pomówić. Waćpan wyzwałeś tego kawalera — dobrze, ale trzeba ci wiedzieć, że skoro posłujesz, to cię prawo broni, boć do politycznego narodu, nie między dzikie bestye przyjechałeś. Owóż nie możemy ci dać pola inaczej, chyba przy świadkach zapowiesz, żeś sam z własnej ochoty wyzwał. Przyjedzie tu kilku szlachty, z którymi mieliśmy się pojedynkować — przed nimi to oświadczysz — my zaś damy kawalerski parol, że jeślić się poszczęści z panem Wołodyjowskim, tedy odejdziesz wolno i nikt ci nie będzie stawiał przeszkód, chyba że jeszcze ze mną zmierzyć się zechcesz.

— Zgoda — rzekł Bohun. — Powiem przy owej szlachcie i ludziom moim zapowiem, aby list odwieźli i Chmielnickiemu powiedzieli, jeśli zginę, żem ja sam wyzwał. A poszczęści mnie Bóg z tym kawalerem sławę mołojecką odzyskać tak i waćpana jeszcze potem na szabelki poproszę.

To rzekłszy, spojrzał Zagłobie w oczy, a Zagłoba zmieszał się nieco, klasnął, splunął i odrzekł:

— Zgoda. Gdy się z tym moim uczniem popróbujesz, poznasz, jaką ze mną będziesz miał robotę. Ale mniejsza z tem. Jest drugie punctum ważniejsze, w którem do sumienia twego się odwołujemy, gdyż luboś kozak, chcemy cię jako kawalera traktować. Waćpan porwałeś kniaziównę Helenę Kurcewiczównę, narzeczoną naszego towarzysza i przyjaciela, i trzymasz ją w ukryciu. Wiedz, że gdybyśmy cię o to zapozwali, nieby ci nie pomogło, że cię Chmielnicki posłem swoim kreował, bo to jest raptus puellae, gardłowa sprawa, którаby tu wnet sądzona była. Ale gdy do bitwy masz iść i możesz zginąć, wejdź w siebie, co się z tą niebogą stanie, gdy zginiesz? Zali jej zła i zguby chcesz, ty, który ją miłujesz? zali ją pozbawiasz opieki, na hańbę i nieszczęście wydasz? zali katem jej i po śmierci jeszcze chcesz zostać?

Tu głos pana Zagłoby zabrzmiał niezwykłą mu powagą, a Bohun pobladł — i pytał.

— Czego wy odemnie chcecie?

— Wskaż nam miejsce jej uwięzienia, abyśmy na wypadek twojej śmierci mogli ją odnaleźć i narzeczonemu oddać. Bóg będzie miał litość nad twoją duszą, jeśli to uczynisz.

Watażka wsparł głowę na dłoniach i zamyślił się głęboko, a trzej towarzysze pilnie śledzili zmiany w tej ruchliwej twarzy, która nagle oblała się takim smutkiem tkliwym, jakby na niej nigdy gniew, ani wściekłość, ani żadne srogie uczucia nie grały i jakby ten człowiek tylko do kochania i tęsknoty był stworzony. Długi czas trwało milczenie, aż wreszcie przerwał je głos Zagłoby, który drżał, mówiąc następne słowa:

— Jeżeliś zaś ją już pohańbił, niechże cię Bóg potępi, a ona niech choć w klasztorze znajdzie schronienie...

Bohun podniósł oczy wilgotne, roztęsknione i tak mówił:

— Jeśli ja ją pohańbił? Ot! nie wiem, jak wy miłujecie, panowie szlachta, rycerze i kawalery, ale ja kozak, ja ją w Barze od śmierci i hańby ochronił, a potem w pustynię wywiózł — i tam jak oka w głowie pilnował, palca na nią nie skrzywił, do nóg padał i czołem bił, jak przed obrazem. Kazała precz iść, tak poszedł — i nie widział jej więcej, bo wojna-matka trzymała.

— Bóg to waści na sądzie policzy! — rzekł, odetchnąwszy głęboko, Zagłoba. — Ale zali ona tam bezpieczna? Tam Krzywonos i tatary.

— Krzywonos pod Kamieńcem leży, a mnie do Chmielnickiego posłał pytać, czy pod Kudak ma iść — i już pewno poszedł, a tam, gdzie ona jest, niema ani kozaków, ni lachów, ni tatarów — ona tam bezpieczna.

— Gdzie ona tedy?

— Słuchajcie, panowie lachy! Niech będzie jak chcecie — powiem ja wam, gdzie ona jest i wydać ją każę, ale zato wy mnie dajcie kawalerski wasz parol, że jeśli mnie Bóg poszczęści, tak wy nie będziecie już jej szukać. Wy za siebie przyrzeczecie i za pana Skrzetuskiego, a ja wam powiem.

Trzej przyjaciele spojrzeli po sobie.

— My tego nie możem uczynić! rzekł Zagłoba.

— O, jako żywo nie możem! — wykrzyknęli Kuszel i Wołodyjowski.

— Tak? — rzekł Bohun i brwi jego ściągnęły się, a oczy zaiskrzyły. Czemuż to, panowie lachy, nie możecie tego uczynić?

— Bo pan Skrzetuski jest nieobecny a oprócz tego wiedz o tem, że żaden z nas szukać jej nie przestanie, choćbyś i pod ziemię ją ukrył.

— Tak wyby taki targ ze mną uczynili: ty, kozacze, duszę oddaj, a my tobie szablą! O nie doczekacie! A co to wy myśleli że u mnie szabla kozacka nie ze stali? — że już nademną, jak krucy nad ścierwem kraczecie? A czemu to mnie ginąć, nie wam? Wam trzeba mojej krwi, a mnie waszej! zobaczymy, kto czyjej dostanie.

— Więc nie powiesz?

— A poco mnie mówić? — Na pohybel-że wam wszystkim!

— Na pohybel tobie! Warteś by cię na szablach roznieść.

— Spróbujcie — rzekł watażka, wstając nagle.

Kuszel i Włodyjowski porwali się również z ławy. Groźne spojrzenia poczęły się krzyżować, wezbrane gniewem piersi oddychały mocniej i niewiadomo, do czegoby doszło, gdyby nie Zagłoba, który spojrzawszy w okno, wykrzyknął:

— Charłamp ze świadkami przyjechał!

Jakoż po chwili rotmistrz petyhorski, wraz z dwoma towarzyszami, panami Sielickimi, weszli do izby. Po pierwszych powitaniach, Zagłoba wziął ich na stronę i począł rzecz wyłuszczać.

A prawił tak wymownie że wnet przekonał zwłaszcza iż zapewnił, że pan Wołodyjowski prosi tylko o krótką zwłokę i wnet po walce z kozakiem stanąć jest gotów. Tu pan Zagłoba począł opowiadać, jak stara i straszna jest nienawiść wszystkich żołnierzy księcia do Bohuna, jako on jest wrogiem całej Rzeczypospolitej i jedynym z najokrótniejszych rebelizantów, wreszcie jak kniaziównę porwał, pannę ze szlacheckiego domu i narzeczoną szlachcica, który jest zwierciadłem wszystkich cnót rycerskich. "A gdy waszmościowie szlachtą jesteście i do braterstwa się poczuwacie, wspólna tedy to jest nasza krzywda, którą się stanowi całemu w osobie jednego wyrządza — zali więc ścierpicie, aby nie została pomszczona?"

Pan Charłamp czynił w początku trudności i mówił, że skoro tak jest, to należy Bohuna natychmiast rozsiekać, "a pan Wołodyjowski niechaj po staremu ze mną staje." Musiał mu nanowo tłumaczyć pan Zagłoba, dlaczego to nie może być i że nawet nie po rycersku byłoby w tylu na jednego napadać. Szczęściem pomogli mu panowie Sieliccy, obaj ludzie rozsądni i stateczni, aż dał się nakoniec uparty litwin przekonać, i na zwłokę zezwolił.

Tymczasem Bohun poszedł do swoich ludzi i powrócił z esaułem Eliaszeńkiem, któremu zapowiedział, jako do bitwy dwóch szlachty wyzwał, poczem powtórzył głośno to samo wobec pana Charłampa i panów Sielickich.

— My zaś oświadczamy — rzekł Wołodyjowski — iż jeśli wyjdziesz zwycięzcą z walki ze mną tedy od woli twej zależy, czy jeszcze zechcesz się bić z panem Zagłobą, a w żadnym razie nikt więcej cię nie będzie wyzywał, ani też kupą na cię nie napadną, i odjedziesz gdzie zechcesz — na co parol kawalerski dajem i waszmościów teraz przybyłych prosimy, aby ze swej strony także to przyrzekli.

— Przyrzekamy — rzekli uroczyście Charłamp i dwaj Sieliccy.

Wówczas Bohun wręczył list Chmielnickiego do królewicza Eliaszeńce i rzekł:

— Ty ceje pyśmo korolewiczu widdasz i koły ja pohybnu, tak ty skażesz i jomu i Chmielnickomu, szczo moja wyna buła, i szczo ne zdradoju mene zabyły.

Zagłoba, który pilne oko miał na wszystko, zauważył, że na ponurej twarzy Eliaszeńki nie odbił się najmniejszy niepokój — widać zbyt był pewny swego atamana.

Tymczasem Bohun zwrócił się dumnie do szlachty.

— No, komu śmierć, komu życie — rzekł. — Możem iść.

— Czas, czas! — odrzekli wszyscy, zasadzając poły od kontuszów za pasy i biorąc pod pachy szable.

Wyszli przed karczmę i skierowali się ku rzeczce, która płynęła śród zarośli głogów, dzikich róż, tarek i choiny. Listopad postrącał wprawdzie liście z krzewin, ale gęstwa tak była zbita, że czerniała jakoby wstęga kiru, het przez puste pola, aż ku lasom. Dzień był wprawdzie blady, ale pogodny tą melancholiczną pogodą jesieni, pełną słodyczy. Słońce bramowało łagodnie złotem obnażone gałęzie drzew i rozświecało żółte wydmy piaszczyste, ciągnące się nieco opodal prawego brzegu rzeczki. Zapaśnicy i ich świadkowie szli właśnie ku onym wydmom.

— Tam się zatrzymamy — rzekł Zagłoba.

— Zgoda — odpowiedzieli wszyscy.

Zagłoba coraz był niespokojniejszy, nakowiele sobie po owej walce obiecywał, albo śmierć sławną, albo równie sławne zwycięstwo, więc niczego nie zaniedbał, aby się godnym takiego przeciwnika okazać. Dlatego także niezwykłą miał w twarzy powagę, którą dojrzawszy, Zagłoba aż przeląkł się. "Traci fantazyą! — pomyślał — już po nim, a zatem i po mnie!"

Tymczasem Wołodyjowski, zbadawszy dokładnie grunt, począł odpinać kurtę.

— Chłodno jest — rzekł — ale się rozgrzejemy.

Bohun poszedł za jego przykładem i zrzucili obaj zwierzchnie ubranie tak, że pozostali tylko w hajdawerach i w koszulach — następnie poczęli zawijać na prawej ręce rękawy.

Ale jakżeż marnie wyglądał mały pan Michał przy rosłym i silnym atamanie! prawie go nie było widać. Świadkowie z niepokojem spoglądali na szeroką pierś kozaka, na olbrzymie muskuły, widne z pod zawiniętego rękawa, podobne do sęków i węzłów. Zdawało się, iż to mały kogucik staje do walki z potężnym jastrzębiem stepowym. Nozdrza Bohuna rozwarły się, jakby zawczasu krew wietrząc, twarz skróciła się mu tak, iż czarna grzywa zdawała się do brwi ściągać, i szabla drgała mu w ręku — oczy drapieżne utkwił w przeciwnika i czekał komendy.

A pan Wołodyjowski spojrzał jeszcze pod światło na ostrze szabli, ruszył żółtemi wąsikami i stanął w pozycyi.

— Jatki tu proste będą! — mruknął do Sielickiego Charłamp.

Wtem zabrzmiał trochę drżący głos Zagłoby:

— W imię Boże, zaczynajcie!

ROZDZIAŁ XII.

Świsnęły szable i ostrze szczęknęło o ostrze. Wnet zmienił się plac boju, bo Bohun natarł z taką wściekłością, że pan Wołodyjowski uskoczył w tył kilka kroków i świadkowie również musieli się cofnąć. Błyskawicowe zygzaki szabli Bohuna były tak szybkie, że przerażone oczy obecnych nie mogły za niemi nadążyć — zdało im się, że pan Michał całkiem jest niemi otoczony, pokryty i że Bóg jeden chyba zdoła go wyrwać z pod tej nawałności piorunów. Ciosy zlały się w jeden nieustający świst, pęd poruszanego powietrza uderzał o twarze. Furya watażki wzrastała: ogarniał go dziki szał bojowy i parł przed sobą Wołodyjowskiego, jak huragan — a mały rycerz cofał się ciągle i tylko się bronił: wyciągnięta jego prawica nie poruszała się prawie wcale, dłoń tylko sama zataczała bez ustanku małe, ale szybkie jak myśl półkola, i chwytał szalone cięcia Bohunowe, ostrze podstawiał pod ostrze, odbijał i znów się zasłaniał, i jeszcze się cofał, oczy utkwił w oczach kozaka i śród wężowych błyskawic wydawał się spokojny, jeno na policzki wystąpiły mu plamy czerwone.



Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem.

niec zbliżył się do Wołodyjowskiego i szepnął:

— Panie Michale...

— A co?

— Na miłość Boską, panie Michale, staraj-że się! W twoich teraz ręku los Skrzetuskiego, wolność kniaziówny, twoje własne życie i moje, bo broń Boże na ciebie przygody, ja sobie z tym zbójem nie dam rady.

— To czemuś go waść wyzywał?

— Słowo się rzekło. Ufałem w ciebie, panie Michale, ale ja już stary, oddech krótki, zatyka mnie, a ten gładysz może skakać jak cyga. Cięty to ogar, panie Michale.

— Postaram się — rzekł mały rycerz.

— Boże ci dopomóż. Nie trać ducha!

— Zaś tam!

W tej chwili zbliżył się ku nim jeden z panów Sielickich.

— Cięta jakaś sztuka ten wasz kozak — szepnął — tak sobie z nami poczyna, jak równy, jeśli nie jak lepszy. Hu! co za fantazya! musiała się jego matka na jakiego szlachcica zapatrzeć.

— E! — rzekł Zagłoba — prędzej się jaki szlachcic na jego matkę zapatrzył.

— I mnie się tak widzi — rzekł Wołodyjowski.

— Stawajmy! — zawołał nagle Bohun.

— Stawajmy, stawajmy!

Stanęli. Szlachta półkolem. Wołodyjowski i Bohun naprzeciw siebie.

Wołodyjowski, jako to człowiek w takich rzeczach wytrawny, choć młody, naprzód nogą piasek zmacał, czy twardy poczem rzucił okiem naokoło chcąc wszystkie nierówności gruntu poznać i widać było, że sprawy wcale nie lekceważył. Przecie przychodziło mu mieć do czynienia z rycerzem na całą Ukrainę najsławniejszym, o którym lud pieśni śpiewał i którego imię — jak Ruś szeroka — aż do Krymu było znane. Pan Michał, prosty porucznik dragonów,

Pan Zagłoba przymknął oczy — i słyszał tylko cios za ciosem, zgrzyt za zgrzytem.

— Broni się jeszcze! — pomyślał.

— Broni się jeszcze! — szeptali panowie Sieliccy i Charłamp.

— Już przyparty do wydmy — dodał cicho Kuszel.

Zagłoba znów otworzył okno i spojrzał:

Plecy Wołodyjowskiego opierały się prawie o wydmę, ale widocznie nie był dotąd ranny, jeno rumieńce na jego twarzy stały się żywsze, a kilka kropel potu wystąpiło na czoło.

Serce Zagłoby zabiło nadzieją.

— Przecie i z pana Michała gracz nad gracze — pomyślał — a i tamten znuży się nareszcie.

Jakoż twarz Bohuna stała się blada, pot perlił mu także czoło, ale upiór podniecał tylko jego wściekłość: białe kły błysnęły mu z pod wąsów, a z piersi wydobywało się chrapanie wściekłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

"TYDZIEŃ PRAWDY."

Humoreska.

Napisał dla Dz. Zw. Józef Woicki z Waterbury Conn.

Jak się masz! A, jak się masz drogi przyjacielu!

Ucałowaliśmy się serdecznie.

Lubiłem go bardzo. Był stary bogaty dziwak, który jeździł po świecie i... szukał prawdy.

— Czego ty właściwie chcesz od tego świata i ludzi, pytałem, śmiejąc się.

— Prawdy, — bezwzględnie prawdy.

— No, dobrze, przecież mamy tysiące ludzi, którzy mówią prawdę i...

— A jakże! Objechałem cały świat, zwiedziłem różne miasta i miasteczka i nie znalazłem ani jednego człowieka któryby...

— Przesada, dziwactwo... Ja sam...

— Co takiego?...

— Mówię zawsze prawdę.

— Skłamałeś, rzekł groźnie mój przyjaciel.

No, oczywiście, zdarzają się w życiu sytuacye, w których nie można powiedzieć, tego co się czuje i myśli...

— Trzeba, zatem grać podłą komedyę i bezczelnie kłamać?

— Ale gdybym tylko chciał...

— To, co?

— Tobym mógł...

— Jeszcze więcej kłamać?

— Wierzę?

— Ależ nie!

— A więc co?

— Mówić prawdę...

Mój przyjaciel spojrzał na mnie w sposób w jaki patrzy się na ludzi umysłowo chorych i po chwilowym namyśle rzekł do mnie:

— Słuchaj! — załóżmy się. Jeżeli jeden tylko tydzień będziesz mówił bezwzględną prawdę każdemu w oczy i nie będziesz unikał ludzi, gdyż tem samem byś kłamał, dam ci 10,000 dolarów; jeżeli zaś skłamiesz choćby jeden raz — ty mi dasz tylko 100 dolarów — zgoda?

— Ależ, zgoda! zgoda! — krzyknąłem uradowany, — zrobię to specyalnie dla tego, żeby cię przekonać...

— Skłamałeś po raz drugi, — rzekł spokojnie mój oryginalny przyjaciel.

—Jakto?...

— Bo uczyniłeś to jedynie dla tego, żeby wygrać dziesięć tysięcy.

Zarumieniłem się, gdyż w istocie o tem tylko myślałem.

— Tak, przyznaję, ale ten raz jeszcze się nie liczy, jeszczem nie zdążył wejść na właściwą rolę...

— A więc dobrze, daj mi teraz słowo honoru, że zastosujesz się do mej wzmiankowanej wyżej recepty i jeżeli będziesz działał w myśl takowej, odbierzesz za tym oto czekiem sumę 10,000 dolarów; jeżeli zaś nie dotrzymasz umowy choćby w najdrobniejszym szczególe, przyślesz mi dany czek wraz ze swoją przegraną.

— Daję ci słowo honoru, wyrzekłem z powagą.

Zaufał mi, gdyż znał mnie zbyt dobrze i wiedział, że danego słowa nie złamię.

A cóż u licha myślę sobie po jego odejściu, przecież przez tę parę dni mogę ludziom prawdę w oczy mówić, przybędzie mi co prawda trochę nieprzyjaciół, ale za to 10,000 dolarów... Zatarłem ręce, bo byłem mocno zadowolony.

— Czegożeś ty taki wesół Józieczku- — spytała, gładząc mnie po twarzy, moja żoneczka.

— A, bom zrobił w tej chwili świetny interes, nie wyobrażasz sobie jaki interes świetny...

— Tak? To dobrze.

— Pocałuj swoją żoneczkę...

Siłą przyzwyczajenia wiedziony już miałem dotknąć ustami różowego pysia mej lepszej połowy, — gdy struchlałem...

— O maleńki włos byłbym popełnił kłamstwo.

— No, nie pocałujesz swej Manieczki?...

— Nie, odpowiedziałem twardo...

— Jakto? więc mnie już nie kochasz?

— Nie, nie kocham cię i nie kochałem nigdy, a ożeniłem się z tobą jedynie dla twego posagu, — mówiłem drżącym głosem i czułem, jak mi włosy dębem stają na głowie, bo tej sytuacyi nie przewidziałem...

Żona dostała spazmów, nazwała mnie nikczemnikiem i, pozostawiwszy, sążnisty, skropiony łzami list, wyjechała do rodziców.

—Ładny początek, myślę sobie i złość mnie ogarnęła. Z początku chciałem zwymyślać swego przyjaciela, rzucić mu czek pod nogi i, dogoniwszy żonę, upewnić ją, że był to tylko żart... Ale jakiś nieznany mi dotąd bunt srogi przeciwko sobie samemu powstał w mojej duszy. Jabym się miał cofnąć? Nie, nigdy!... Niech się dzieje co chce.

Nazwałem złodziejem i dorobkiewiczem gospodarza, który przyszedł z oznajmieniem, że mi podwyższa komorne i, zirytowany do najwyższego stopnia, poszedłem do biura.

— Podobno się pan rozwodzi ze swoją żoną? — pyta mnie mój naczelnik, z którym byłem w bardzo zażyłych stosunkach.

— A tak, powiedziałem, że jej nie kocham i wyjechała...

— Co za nierozsądek! Jak można kobiecie mówić coś podobnego....

— Wolałem powiedzieć prawdę, aniżeli grać taką nędzną komedyę życiową jak... pan naczelnik...

— Co za komedyę? Jaką komedyę? Czyś pan zwaryował?!

— Nie, jestem zupełnie przytomny i nietylko mnie, ale całemu światu jest wiadomem, że pan zdradza swoją żonę z baletnicą warszawskiego teatru, a żona pańska zdradza pana z kuzynkiem swoim, studentem...

Naczelnik najpierw zbladł bardzo, potem się zaczerwienił jeszcze bardziej i kazał mi wyjść za drzwi.

Wychodząc z biura, powiedziałem słowa prawdy trzem kolegom, z których jeden dał mi w twarz, drugi obił kijem a trzeci plunął mi w oczy.

Wróciwszy do domu, zastałem dwa listy: jeden od gospodarza z wymówieniem mieszkania, a drugi od naczelnika, naturalnie z dymisyą.

Czułem, że grunt usuwa mi się z pod nóg i że jakaś straszna przepaść otwiera się przedemną, ale jak nieprzytomny powtarzałem sobie: wytrwam, wytrwam, i brnąłem dalej czystym gościńcem bezwzględnej prawdy.

Czwartego dnia miałem 87 listów treści więcej jak obelżywej, 93 wezwań sądowych i... twarz tak niemożliwie spuchniętą, że nie mogłem prawie wcale mówić.

Mimo to, postanowiłem pójść do swej ciotki, po której, mówiąc nawiasem, spodziewałem się odziedziczyć znaczny majątek; tak mnie kocha, więc rozumie i oceni.

Ale kiedy po godzinie rozmowy na zapytanie co o niej myślę odpowiedziałem, że jest starą skąpą dewotką i pragnieniem mojem najgorętszem jest, aby jaknajprędzej przeniosła się do wieczności, zapisawszy mi naturalnie przedtem cały swój majątek, zatrzęsła się z oburzenia i, wskazawszy mi drzwi swego mieszkania, oświadczyła, że nie odziedziczę po niej ani złamanego szeląga.

Piątego dnia rano, kiedy myślałem o mej prawdomówności, skutki które namacalnie czułem na swej głowie twarzy i grzbiecie, wtargnęło do mego pokoju sześciu drabów, którzy nie bacząc na groźby i złorzeczenia, związali mi ręce i nogi i odstawili do... zakładu leczniczego dla waryatów.

— "Uważasz kolego" — rzekł jeden z doktorów do drugiego, wskazując jednocześnie na potężny guz znajdujący się na mej głowie, ten guz to dowód... obłąkania musiało nastąpić koniecznie..

— Ależ do miliona rogatych dyabłów, ten guz to mi nabili za moją prawdomówność, za to, że przez jeden tylko tydzień chciałem żyć bezwzględną prawdą!

Wymyślałem doktorom, którzy najspokojniej w istocie głusi na wszelkie moje zaklęcia, w dalszym ciągu oglądali mi głowę...

— Przecież panowie nie będziecie do tego stopnia idyotami, ażeby zdrowego człowieka zrobić waryatem!..

Doktór nic nie odpowiedziałtylko, zwróciwszy siędo mej ciotki, która się kryła po za plecami dozorców, zadecydował... waryat nieuleczalny.. i zatrzasnął mi drzwi celi przed nosem.

Szóstego dnia zjawił się mój przyjaciel i, wyjaśniwszy wszystko, uwolnił mnie z więzienia.

— Bądź przeklęty ty i twoja prawda — krzyknąłem na jego widok.

Natychmiast po wyjściu ze szpitala napisałem kilkaset listów do znajomych, odwołując z nich wygłoszoną przedtem prawdę i tłomacząc się tem, że przez parę dni cierpiałem na rozstrój umysłowy. Żonie padłem do nóg i przysiągłem, że żyć bez niej nie mogę, że ją kocham nad życie.

Ciotce powiedziałem, że jeżeli mnie nie przebaczyła to wrócę znów do zakładu dla obłąkanych, gdyż nie będę miał ani jednej drogiej mi duszy dla której by żyć warto i.... rozrzewniona ciotula nietylko przebaczyła, ale nadto obiecała zapisać mi cały swój majątek.

Tak, znienawidziałem prawdę, znienawidziałem ją do tego stopnia, że przemyśliwałem całymi dniami nad tem, jakie by sobie obrać zajęcie, ażeby jak najmniej się z nią stykać i po głębokiem zastósowaniu się zostałem... dziennikarzem (Chyba wydawca jakiej wstecznej bibuły. — Przyp. Red.)

Z humorystyki Marka Twain'a.

Londyńska publiczność bawi się doskonale żartem amerykańskiego humorysty. Przedmiotem żartu był dr. Doane, biskup Albany. Doktorze — rzekł do niego pewnego dnia Twain — usłyszawszy dzisiaj pańskie kazanie, ucieszyłem się, jak... ze starego przyjaciela. Mam w domu książkę, w której można to samo słowo w słowo wyczytać." — To możliwe" — zawołał dotknięty tem biskup. — "A jednak to prawdziwe" — rzekł Twain. "Przyślij mi Pan w takim razie tę książkę, bo inaczej nie uwierzę" — zawołał biskup. Następnego dnia posłał mu Twain.. słownik angielskiego język .

Z MOICH WSPOMNIEŃ.

Dla przyjemności żon.

(Dziennik Narodowy.)

— Co wiesz?

— Wiesz co? Zróbmy małą przyjemność naszym kobietom — zaproponował Zbigniew, ocierając pot z czoła, bo słońce lipcowe parzyło okropnie.

—Zgoda. W jakiż sposób?

— W takie upały przejażdżka po jeziorze...

— Rozumiem! Ale założę się, że głównie o wędkę ci chodzi.

— Z pewnością, bo też nie ma większej przyjemności w świecie nad rybołówstwo.

— Nie każdy tak myśli, — lecz mniejsza o to.

— Więc zgoda?

— Ależ z przyjemnością.

— No to chodź! Wstąpimy na szklankę pilznera, ochłodzimy się i naradzimy gdzie i kiedy.

— I na to zgoda.

Po pół godzinie, żegnając się, Zbigniew powtarzał już po raz czwarty:

— O godz. 5tej rano! — Pamiętaj! Na rogu Milwaukee i Division ul. Tam tramwaj bierzemy.

— Nie zapomnę i nie spóźnię się. Bądź zdrów.

— Good bye.

Było to w owych czasach, kiedy jeszcze u nas w domu "pociech" nie było, więc łatwo namówiłem żonę na kilkugodzinną wycieczkę na jezioro — zwłaszcza, że obie z panią Zbigniewową bardzo się lubiły.

Gdyśmy nadeszli o godz. 5tej rano — państwo już nas oczekiwali. Po przywitaniu się, zaczęliśmy się przechwalać, że ta cała wycieczka to wyłącznie tylko dla przyjemności pań — ale pani Zbigniewowa, z natury śmiała i rezolutna powiedziała nam wprost w oczy, że w to nie wierzy. A potem w swój sposób kobiecy rubaszny, ale bardzo delikatny i nadzwyczaj miły i wesoły — zaczęła przekpiwać. — Jacy to dobrzy mężowie, którzy jadą ryby łowić, każą żonom piec kurczaki.i przygotować inne smakołyki — a wszystko "dla przyjemności żon".

Broniliśmy się z zapałem. Zaczęła się szermieszka językowa. Posypały się żarty, śmiechy i zapanowała szczera wesołość. Gdy nie ma troski na głowie, to wesołość łacno siada na ramieniu a śmiech i lekkość serca towarzyszą jej wszędzie. A my, obaj ze Zbigniewem, mieliśmy takie usposobienie, że choćby prawdziwa jaka troska zasępiła nam czoła, to zastanowialiśmy się na chwilę, czy jest na to jaka rada, czy nie — a potem zapędzaliśmy troskę w kozi róg, nie myśląc o niej — podług słów poety:

— Wesoło żeglujmy wesoło
Po życia burzliwym potoku —
Choć wichry pioruny w około,
Wesoło żeglujmy, wesoło!

Wycieczka zapowiadała się jak najlepiej. Zdawało się, że pogoda pewna, ale kiedy niewielkim okręcikiem odbiliśmy od brzegu — porwał się lekki wiatr i wzrastał w moc z każdą chwilą. Jezioro Michigan, współczując z mężami, chciało widocznie także sprawić przyjemność paniom bo burzyło się coraz bardziej.

Zbigniew, który z uwagą śledził fale jeziora i gromadzące się niewiedzieć skąd chmury — szepnął zły:

— Nic z rybołostwa!

Pociemniało dość mocno — a potem błyskać, ogniste języki zaczęły krajać chmur łona a niebieskie armaty warknęły jak brytany spuszczone z łańcucha. Prawie równocześnie pojedyńcze grube krople deszczu — jakby straż przednia — oznajmiły nam, że cała armia już blizko.

Po chwili lunął deszcz rzęsisty, wicher świszczał — a fale tańczyły jak szalone, goniąc jedna drugą lub połykając się wzajem. Każdy niedoświadczony mógł uwierzyć, że mały nasz okręcik lada chwili podda się wzburzonym żywiołom i pójdzie na dno. Kabin na tej łupinie orzechu nie było, więc nasze panie pod niewielkim daszkiem na środku okrętu przytuliły się do siebie jak dwie strwożone kuropatwy i parasolami, które je miały chronić od żaru słońca, osłaniały się przed deszczem.

Dziwna rzecz. Na ich twarzach — zamiast przyjemności — malował raczej przestrach a usta drgały lekko, jakby odmawiały cichą modlitwę....

Na szczęście przybyliśmy do celu i wylądowali na tamę. Okręcik miał wrócić po nas za 5 godzin.

Deszcz nieco ustał, więc Zbigniew zaraz nabrał ducha i zawołał:

— Wszystko jeszcze będzie dobrze; — zaczął opatrywać wędki. Spojrzałem na niebo. Chmury wcale nie zmalały. Grobla nie szeroka — choć długa — przy końcu jakaś budka drewniania na tratwie kołysze się na falach. A gdyby tak deszcz znowu lunął — co zrobimy z paniami?

— Ba! Robinson umiał sobie poradzić — a my nie?

W czasie — gdy Zbigniew pokazywał paniom wędki — i objaśnił jak użyć należy — poszedłem wzdłuż tamy i zacząłem szukać. Czego? — sam nie wiedziałem.

— Ależ zaledwie uszedłem jakie sto kroków — aż spostrzegłem jakąś płachtę. Mokra i brudna z wierzchu — ale na polowanie, ani też na ryby w rękawiczkach się nie chodzi. Chwytam, rozciągam — a to płótno masztowe, obejmujące jakich 8 stóp kwadratowych. — Zwycięstwo! — mruknąłem. — Będzie namiot!

— Ale gdzie znaleźć jakie kije? podpory?

Posłużyło szczęście w jednem, posłuży także w drugiem.

— Jakośkolwiek się dzieje.

— Nie traćcie nadziei.

Zaledwie uszedłem dziesięć kroków, pośliznąłem się i ledwie, że nie spadłem na łeb w jakąś dziurę.

Już chciałem zakląć, gdy, w tem spojrzawszy na dół spostrzegłem, że ta dziura, prawie kwadratowa, jest jakie pięć stóp szeroka — a przeszło pięć głęboka!

— Grota! Prawdziwa grota, gdy ją przykryjemy płótnem, masztowem... Cudownie!...

— Zbigniew! Bywaj! Prędko! — wrzasnąłem.

Zbigniew rzucił wędki, — ale panie pochwyciły koszyk z "furażem" — i pod wodzą Zbigniewa zdążały ku mnie, nie rozumiejąc co się stało.

Wyjaśniłem sprawę prędko i wszystkim projekt mój się podobał.

Wzięliśmy się ze Zbigniewem do roboty z zapałem i w przeciągu 15 minut na tamie zbudowaliśmy — w naszem mniemaniu prawdziwy pałacyk!

Od strony wiatru przyłożyliśmy płótno masztowe grubymi kamieniami, z drugiej strony był otwór na jakie dwie stopy, aby panie mogły mieć światło i na niebo spoglądać — a nawet urządziliśmy schodki i dwa siedzenia i ustawiliśmy duży kamień tak, że mógł stół zastępować. Po ukończeniu tego czynu, dumni ze siebie, podaliśmy dworsko paniom ramię i zaprosiliśmy do letniego pałacyku.

Był to czas najwyższy, bo deszcz znowu zaczął padać. Panie znalazły to schronienie — w obecnem położeniu — dość wygodnem i honor znowu się naprawił.

My zabraliśmy ich parasole i poszliśmy do wędek, bo Zbigniew, ani myślał o tem, aby nie spróbować chociaż deszcz padał i jezioro się burzyło.

Każdy dbający o honor myśliwy ma w torbie a rybak choćby w kieszeni butelczynę pocieszycielki. My, nie należeliśmy do wyjątków, to też po zapuszczeniu wędek, "szturknęliśmy się" na szczęśliwy połów.

Pół godziny siedzieliśmy na twardych kamieniach obgryzając kości kurczaka i bocząc na wędki a czasem przypijając dla fantazyi. Parasole udrzuciliśmy już dawno, bo i tak nic nam nie pomagały — a ten deszcz praży a ryby nie biorą.

Zbigniew był zły jak sto... pierogów, ale wreszcie poddał się losowi — i zwijając wędki, rzekł z westchnieniem:

— Ha trudno. Dziś już nic nie będzie — ale zobaczysz innym razem jakie to miejsce!

— Ale co teraz zrobimy? — zapytałem skwaszony. W "letnim pałacyku" dla nas miejsca nie ma, więc będziemy chyba chodzili po grobli, smagani deszczem, a dla zbycia czasu, pluli i ślinę łapali!... Gdyby choć szklankę piwa...

— Chcesz piwa? — krzyknął Zbigniew — O, na to jest rada!

Poszliśmy do pań i spytawszy się, czy czego nie potrzebują, zapewniliśmy, że połów idzie doskonale. Potem... udaliśmy się do tej budki na tratwie.

Wszyscy wiedząc, że nawet w Chicago są myśliwi, którzy z polowania przywożą zwierzynę, zabitą przez siebie, ale o wiele więcej jest takich, którzy wprawdzie idą na polowanie, ale przywożą zwierzynę zabitą... złotą kulką.

Rybacy są także tacy, i tacy. My, dzisiaj, musieliśmy mimowoli należeć do tej drugiej kategoryi. Zapewniwszy się, że właściciel budki ma ryby na sprzedaż — zasiedliśmy do piwa i zaczęliśmy sobie opowiadać anegdoty.

A Zbigniew był w tem nie wyczerpany!

Co pół godziny jeden z nas chodził pytać się, czy panie czego nie potrzebują — a drugi pilnował wędek.

Deszcz ciągle lał jak z cebra.

Na piętnaście minut przed przybyciem naszego okrętu, kupił każdy z nas ryb za pół dolara i trzymając wędki w lewej a sznur z rybami w prawej ręce udał się do pań.

— To się nam udało!

— To szczęście!

Panie także się dziwiły, że w takiej pogodzie można było tyle złowić, ale uwierzyły, bo nic nie wiedziały o tym drewnianym domku pływającym. Ale gdy się dowiedziały, że czas wracać do domu, z przyjemnością wyszły z "letniego pałacyku" — bo zmęczyły się bardzo tem kilkagodzinnem kryciem się przed deszczem.

Powrót był o wiele pomyślniejszy, bo jezioro uspokoiło się nieco i deszcz przestał padać.

Pani Zbigniewowa przez całą drogę kpiła z takich dobrych mężów, którzy dla "przyjemności żon" — tak piękną wycieczkę urządzili.

Ale to zawsze spada wina na mężów!

To mię tylko dziwi, że potem moja żona już nigdy nie chciała wyjechać na połów ryb dla przyjemności.

— Hej! Hej! — Tyle lat już od tej pory minęło — a ś. p. Zbigniew Brudowski już na tamtym świecie..

To mię tylko pociesza, że klucznik niebieski — jako rybak z zawodu, który nietylko ryby, ale także dusze w sieć swą łowi, pozwolił kochanemu Zbisiowi zarzucić wędkę we wszystkich rzekach, stawach i jeziorach niebieskich. kxx.

Katedra kolońska.

Przepiękna i słynna na cały świat katedra kolońska dopomina się prędkiej i kosztownej restauracyi. Wprawdzie całą konstrukcyę wewnętrzną świątyni znalazła komisya ministeryalna w zupełnie dobrym stanie ale zewnętrzne tynkowania i rzeźby na murach odpadają całymi kawałami za najmniejszem dotknięciem. Koszta restauracyi podobno będą bardzo znaczne; nie można ich na razie obliczyć nawet w przybliżeniu.

Skarby klasztorne w Rosyi.

Bajeczne skarby posiadają rosyjskie cerkwie i klasztory. Sobór Izaaka w Petersburgu kosztował — jak głosi podanie — przeszło 100,000,000 rubli. Miedziany jego dach jest grubo złocony. W soborze kazańskim imię Wszechmocnego iskrzy się wysadzane brylantami na obłokach z czystego złota a poniżej są srebrne wrota 20 stóp wysokie. W Moskwie jest 1400 cerkwi, a w nich nieobliczone skarby. Z soboru Wniebowzięcia Napoleon I. zabrał pięć ton srebra i pięć centnarów złota, lecz najgłówniejsze skarby zdołano ukryć przed rabunkiem. Naupamiętnienie cudownego oswobodzenia Moskwy od najścia Francuzów, zbudowany został sobór Zbawiciela, kosztem 100,000,000 rb. Pięć jego kopuł pokrywa warstwa szczerego złota, gruba na jedną ósmą część cala.

Torpeda powietrzna.

Pułkownik szwedzki, Unge, dokonał wynalazku, mogącego wprowadzić duże zmiany w dotychczasowym systemie walki. Wynalazkiem tym jest torpeda powietrzna, obecnie już opatentowana i nabyta przez firmę Kruppa wEssen. Wynalazca, sprzedając swój patent firmie niemieckiej, zastrzegł używanie tej broni i dla armii szwedzkiej. W sposób ten uczynił z jednej strony zadość swemu sumieniu patryotycznemu, z drugiej zaś — zarobił znaczną sumę, której fabryka nie zaniedba pokryć z zyskiem na odbiorcy, jaki zechce z nowej broni zrobić wyłączny użytek. Próby wykazały, że torpeda powietrzna jest najstraszniejszą bronią wojenną, jaką wynaleziono kiedykolwiek, a znaczenie jej polega na ogromnej, nieznanej dotychczas, sile wybuchowej i łatwości użycia. Rura, służąca do wyrzucania pocisku, jest bardzo lekką i daje się z łatwością przenosić z miejsca na miejsce. Siła wybuchu nie cofa rury wstecz, skutkiem czego po jednorazowem jej nastawieniu można bez przerwy bombardować cel obrany. Samo wyrzucenie pocisku odbywa się zupełnie bez huku i bez dymu — na co sama nazwa wskazuje — skutkiem czego nieprzyjacielowi niemal niemożliwem jest odkryć źródło zniszczenia. Torpedy powietrzne mogą być używane we wszelkich rodzajach wojny, szerząc wszędzie i zawsze straszne spustoszenie, najbardziej zaś przy oblężeniu fortec, które — przy dzisiejszym swym stanie — wobec bateryi rur, wyrzucających torpedy powietrzne, staną się bezbronnemi.. Pułkownik Unge pracuje obecnie nad udoskonaleniem torpedy powietrznej większego kalibru, przeznaczonej dla marynarki, skutkiem czego na przyszłość okręty wojenne będą mogły być ostrzeliwane dwoma rodzajami torped; dzisiejszemi popod linią wodną i torpedami powietrznemi ponad tą linią.

Świeca z ryby.

Osobliwsza ryba poławia się na wybrzeżu Alaski. Ma ona około 8 cali długości, przezroczysta i najtłustsza z całego rybiego rzędu. Nie czuć jej zjełczałym tłuszczem lub tranem, jak inne ryby, lecz smakiem podobna jest do słoniny. Krajowcy suszą te ryby i używają zamiast świec. Ryba, paląc się, daje światło czyste i jasne, którego wiatr nie gasi. Każda sztuka pali się kwadrans.

Port londyński.

W londyńskim porcie przebywa codzień 1000 statków, około 9000 marynarzy. Około 75,000 osób bywa tam aresztowanych przez policyę w ciągu roku, 27,000 mieszka w policyjnych gmachach, 25,000 rocznie bywa aresztowanych za pijaństwo i nieporządki, a trzecia część zbrodni spełnionych w całym kraju zdarza się w promieniu portowej dzielnicy.

Różne drogi.

Różne drogi prowadzą do Rzymu, różne też są środki do wyleczenia się. Na reumatyzm i inne bóle jest tylko jeden proszek, słynny w całym świecie "Kotwiczny Pain Expeller" Richtera, jako to potwierdzają świadectwa całego świata. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

KATALOG KSIĄŻEK

do nabycia

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce

Wł. Dyniewicza

532 Noble Str., CHICAGO, Ill

(Ciąg dalszy.)

Rodzina Konfederatów. (Józef i Kazimierz Pułascy.) I. Pan Starosta Wasocki. II. Pan Marszałek Łomżyński. Obrazki Historyczne przez K. S. Bodzantowicza. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem
Cena $1.25
Broszurowana 75c.

Rozmowa Michała zgorzałką .....10c.

Reussnera Samouczek Polsko-angielski z opisaniem każdego wyrazu po polsku jak się pisze i wymawia po angielsku. Najłatwiejsza metoda do nauczenia się po angielsku.
W mocnej oprawie $1.00

Róże i Niezapominajki, książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych, zawierające: Rozmowę kwiatami; Opowiadania; Rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółek towarzyskich. Z rycinami. 30c.

Rozbójnik Morski. Powieść . . 15

Róża z Tanenbergu. Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami 40
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Różaniec żywy czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd. 20

Róża Leśna, powiastka z życia Indyan amerykańskich, napisał Fr. Ks. Tuczyński. 15c.

Ruch wszech-litewski, napisał J. J. Hertmanowicz, w broszurze 10c.

Rymotwór historyczny o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem. przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńsk.) . . . . Cena 25

Różne Pieśni. 11 pieśnio o Najśw. Pannie Maryi. 10c.

Sąsiedzi na granicy, opowiadanie dla ludu osnute na zdarzeniu prawdziwem przez S. J. Cena 30
W mocnej oprawie 60

Seim Mirza piękna nowela Henryka Sienkiewicza.
W miękkiej oprawie - - 20c.

Sejm Pijacki czyli wyrok potępienia nieszczęśliwej gorzałce. Bardzo dowcipne wierszyki poświęcone pamięci wszystkich pijaków dla ratowania ich od zagrażającego im niebezpieczeństwa wynikającego z pijaństwa 10c.

Sennik czyli Wróżenie ze snów, na przeszło 1500 przypadkach służące, z różnych starodawnych ksiąg zebrany i porządkiem abecadłowym dla rozrywki i zabawy ciekawych ludzi ogłoszone przez Przyjaciela Niewinnych Zabobonów 10c

Serce człowieka, Świątynią Boga, uzmysłowe dziesięcioma obrazami. Nowe tłumaczenie z niemieckiego przez Księży zgromadzenia Serca Jezusowego W miękkiej oprawie 20c.

Siedm powieści zawiera: ufność wynagrodzona; Tania kapusta i połeć słoniny; Uczeń Rubensa; Gwiazdka biednej sieroty; Jałmużna ubóstwa; Miłosierny nie na swojem miejscu; Żydzi proszą Kazimierza Wielkiego o opiekę;
W miękkiej oprawie 15c.

Sierota. Powieść. Cena - - 20c

Skarbczyk Poezyi Polskiej. Poezye najsławniejszych naszych poetów, stósowne do deklamacyi i zabaw w kółkach towarzyskich i familijnych. W mocnej oprawie..............50 c.

Skarb Watażki, powieść z końca XVIII wieku przez Władysława Łozińskiego
Cena 50
W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 75

Skrócona gramatyka Polska, według Lercla i Małeckiego. Cena . 15c

SŁOWNIK Aleksandra Chodźki Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie $4.00

Słownik Języka Polskiego podług Lindego i nowszych źródeł. Opracował E. Rykaczewski. Nowe wydanie. Rozmiar 6x4½ cala, zawiera 1155 str. Wyraźny druk, piękny papier, Twarda oprawa, złocone tytuliki. $1.00

Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski przez prof. O. Callier i W. Kiersta. Nowe wydanie. Rozm. 6x4½ cala, 830 stronic
W mocnej oprawie $1.00

Słownik ten jest do pomocy dla tych, którzy już mają początki języka angielskiego. Kto nie umie języka angielskiego, ten się z tego słownika nie może uczyć, gdyż zawiera on tylko spis wyrazów angielskich i polskich

Ślub królewski — Warszawa 6 Kwietnia i Bolesław Śmiały król Polski, przez Alexandra Bednawskiego 10

Śmieszek. Książka zawierająca perły humoru polskiego, ku rozweseleniu ludzi, z obrazkami 10c.

Smok we wsi, czyli strach ma wielkie oczy 10

Sokole Oko,, czyli Przyjaciel Delawarów. Z powieści F. Cooper'a: "Ostatni Mohikanin". 20c.

Somo-Sierra. Opowiadanie historyczne przez Wacława Gąsiorowskiego. 5c.

Spadek amerykański po Kościuszce
Broszura 5c.

Śpiący biały orzeł czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich. Dodane inne ważne proroctwa o naszej kochanej Ojczyźnie Polsce, a mianowicie trzy przepowiednie Ojca św. Cena 20

Śpiewniczek, zawierający pieśni kościelne z melodyami dla użytku młodzieży szkolnej, zebrał X.J. Siedlecki, katecheta przy szkole pospolitej u św. Barbary w Krakowie. Cena.....80c.

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz.
W mocnej oprawie cena 50c

Śpiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne. Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie. Na święta Matki Boskiej; świętych Pańskich, Pieśni za Polskę niemniej pieśni przygodne, psalmy suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem 75c.

Sposób odwiedzania Najświętszego Sakramentu .... 5c.

Sprawa o Wóz czyli Historye o jednym Wójcie i jego pisarzu. Cena . . . 10c.

Stacye (chicagoskie) droga krzyżowa do nieba wiodąca 10

Stacye (Poznańskie) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . 10

Stacye (krakowskie) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10

Stacye (chełmińskie) czyli obchód Stacyi po 10

Stanisław i Dolores, Nowela z Meksyku. Napisał Wł. Hoppe . . .

Stanisław młody pustelnik. Powieść. Napisał Paweł Gawrzyjelski.
Cena - - - - - 80c.

Stara Baśń, opowiadanie z dawnych czasów, z powieści J. I. Kraszewskiego 20

Starogrodzka kapela czyli poczciwych Opatrzność nie opuści przez Ks. M. Osmańskiego 80

Starved Rock (Skała głodem wymorzona) 5

Stary komedyant, powieść, cena 15c

Stary Sługa, Hania przez Henryka Sienkiewicza. Cena . 50c

Stoletnia rocznica założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii w Stanach Zjednoczonych, odbyta dnia 10, 11 i 12go Listop. '80 r. w Baltimore, Md. Cena.........................10c.

Syn burmistrza. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Cholińskiego 80

Syn pijaka, powieść z obrazkami. 30c..

Sześć beczek złota. Opowiadanie z przeszłego wieku. .... 30c.

Sześć powiastek. Zawiera: 1) Na krawędzi przepaści; 2) Sobota, stary żołnierz; 3) Sygnał; 4) W masce; 5) Oblubienica Archanioła; 6) Mikołajek krzykacz 10

Szkaplerz Wiarusa, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry 80

Szkice węglem, Janko Muzykant przez Henryka Sienkiewicza. Cena 25c

Szymon Konarski. Życie i czyny; według niewydanych dokumentów wypracował dr. Wł. Zaborski. 35c.
W mocnej oprawie 50c.

Ś. Ś. Cyryl i Metody apostołowie Słowian 5

Tadeusz Kościuszko napisał Teodor Żychliński 15

Tadeusz Kościuszko w Ameryce. Opowiadanie Stanisława Kunasiewicza. 15c.

Tadeusz Rejtan na sejmie Warszawskim z roku 1773. W stuletnią rocznicę Sejmu Rozbiorowego. Opowiedział Leon Wegner...............................
Cena 50c.

Tajemnica chaty wiejskiej, powieść przez Franciszka Ksawerego Tuczyńskiego 30c.

Tajemnica Grobowca. Powieść z życia francuskiego $1.00
Ta sama w mocnej oprawie ze złotym tytulikiem 1.85

Tajemnicza Sprawa. Powieść przekład z angielskiego.........................35c.

Tajemnice Różańca świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10

Tajemnice starego zamczyska. Nowella przez M. Jokaya, przełożył z oryginału Dr. Z. Łamański. **Pod ścianami Tatr.** Skreślił Antoni Chołoniewski. 15c

Taniec Śmierci. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi. . . 10

Tarło. Powieść z dziejów Polski 50
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Ta Trzecia,. nowela przez Henryka Sienkiewicza......................15c.

Ten co po nad obłokami. Opowiadanie dla młodych moich przyjaciół. Napisał Fr. Hoffman. Przełożył St. Kunasiewicz. - - 30

Teresa. Wspomnienia z Niemiec. Cena 15c

Testament Piotra Wielkiego, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata 5

Testament, powieść A. Brehat, przekład z francuzkiego, broszurowana 20c

The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks 10

Toast Polski, wierszem i prozą czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju jako to: przy weselach, ważniejszych zebraniach, przy obchodach jubileuszowych itd. W mocnej oprawie - - - 50c.

Trupia Wieża. Powieść Bułgarska, osnuta na życiu Słowian Południowych pod rządem tureckim przez E. z K. Puffke. - - 10c.

Trzeci Rozbiór Polski. Napisał prof. Ign. Machnikowski. Cena 5c.

Trzej Wędrowcy. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego 30

Trzy Boje. W 80-letnią rocznicę opisał Jan G. Cena . . . 30c

Trzydzieści Pieśni i Piosnek dla Rzemieślników, A szczególnie dla szewców, kowali, krawców, stolarzy, kołodziejów, piekarzy, rzeźników, rybaków, garncarzy, cieślów, mularzy, powroźników, młynarzy itd — z dodatkiem piosnki wykazującej za którego rzemieślnika najchętniej panny za mąż iść radę.
Cena - - 10c

Trzy Jabłka, czyli skutki lekkomyślności niewolnika murzyna i jako tenże murzyn za karę został osądzonym na powieszenie. Opowiadanie Szeherezady. (Z tysiąc nocy i jednej.) . 10

Trzy małżonki Wł. Jagiełły. Cena 5c

Trzy miesiące. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski . 80

Trzynasta Baterya z wojny francusko-włoskiej r. 1859 5

Trzy Powiastki zebrane przez „Gazetę Polską". Zawiera: 1) Walka z wilkami, 2) Teściowa i świekra, 3) Powieść Wschodnia 10

Trzy prześliczne i bardzo skuteczne modlitwy przy umierającym i dwie pieśni Naj. Maryi Pannie. 10c.

Tysiąc nocy i jedna. Powieści arabskie obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku. Zawiera następujące opowieści: Osieł, wół i rolnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya o ukaranym [illegible] — Historya młodego króla wysp czarnych — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o trzech damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya drugiego derwisza królewicza — Historya trzeciego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Syndbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nureddynie Alili i Bedredynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya kupca chrześcianina — Historya opowiedziana przez szafarza sułtana kasgarskiego — Historya lekarza żyda — Historya opowiedziana przez krawca — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemselnihary faworytki kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzówny chińskiej — Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia perskiego i Dżohary królewny Samandalu — Historya Ganema, syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzie i jego 49-braciach — Historya królewny Derjabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej - - Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodżyi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jedne niewolnicę — Historya o Alim Kodżyi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym - Historya o książęciu Ahmedzie i wieszcze Parybanu — — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry. 2.00
W mocnej oprawie 3 książki po 4 tomy w 1 książce, po. $3.50

Urocze oczy i Strach złapany.... 10c

Utwory ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczyńskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari, profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi 10

Vivant studiosi bibentes! Zbiór ulubionych śpiewów studenckich ku uciesze wesołej braci zebrał Studiożyt Vagabundus. 30c

Walka na życie i śmierć. Powieść z czasów rewolucyi francuskiej.
Cena . . . . 10c.

Walka o Miliony czyli Rodzina Lanquierów. Powieść. (Przekład z francuzkiego). E. P. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. $2.50

Walka o wolność, skrócona Historya od czasu trzeciego rozbioru Polski do powstania 1881 roku.
Cena........................ 10c

Wawrzyniec Kaszubski czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez Wojciechowskiego 25

Węglarz z Walencyi. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów 80

Wernyhora, wieszcz ukraiński. Powieść historyczna z r. 1768. Przez Michała Czajkowskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena 75c

Wesele Jagusi Obrazek z Pałuk. Nagrodzone na konkursie Gazety Świątecznej w roku 1899. Opisała Jadwiga Warnkówna. Cena 15c

Wianek powiastek zebranych przez „Gazetę Polską" w Chicago, Zawiera: Kasia, (przekład z angielskiego.) Niby Siostra, przez Z. G. Po śmierci: zdarzenie prawdziwe. Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka. Wojna przez K. Wigilia Bożego Narodzenia, z francuskiego. 25

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

ANTONI BOCWINSKI poszukuje swego Ojca Pawła Bocwińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Grodzińskiej, pow. Białystok, wieś Romiejki. Poprzednio przebywał w Bridgeport, Conn., 200 Main str. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, to proszę zgłosić się pod adresem: Antoni Bucwiński, Throop, Pa. |45|

POSZUKUJĘ Franciszki z Cieśleńskich Tańskiej, która opuściła mnie z dwojgiem małych i w smutku pogrążonych dziatek. Liczy lat 34, wzrostu średnio-nizkiego, szatynka, oczy bure, nosi kolczyki obrączkowe, grawirowane. U prawej ręki ma obcięty koniec palca średniego, — podejrzenie jest, iż wyjechała z mężczyzną nazwiskiem Franciszek Muzieński, lat 36, wzrostu średnio-wysokiego, oczy duże i długi nos, nosi sztywny bronzowy kapelusz. Ktokolwiek z rodaków wiedziałby o jej pobycie, niech łaskawie doniesie na poniższy adres: Teofil Tański, 58 Lansing str., Schenectady, N. Y. |45|

POSZUKUJĘ Kolegi Jana Ciepiel, który wyjechał z Budapesztu do Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Jan Sałota 75 Ogden st., New South Buffalo, N. Y.

POSZUKUJĘ Jana Marchewkę, lub syna jego Stanisława. Przybyli oni do Ameryki przed 20 laty i pochodzą ze wsi Montwicy, gub. Łomże. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, niechaj doniosą pod adresem: Filip Krajewski, Le Seur Centre, Le Suer Co., Minn. |46|

POSZUKUJĘ Mikołaja Głogowiaka, który przed trzema laty pracował w Canadzie w Victoryi Mines. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech doniesie pod adresem: Mikołaj Bachiński, Troop M. 8th Cav. Fort Washakie Wyoming.

PAWEŁ Rożnowicz, poszukuje swego stryja Antoniego Rożnowicza, z pod zaboru rosyjskiego, gub. Siedleckiej, pow. Włodawskiego, gmin. Gorodysze, wieś Polubicze. Przebywał w Chicago i robił z początku przybycia do Ameryki w prasowni. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi pod adresem. Stanley, Wis. ℔ 138, Paweł Rożnowicz. |44|

NOWINY MIEJSCOWE.

Zwabiona wołaniem o ratunek 5 letniej Elżbiety Słowik, wpadła p. Kate Murphy do mieszkania rodziców dziewczynki pod nr. 6336 Madison ave. i z przerażeniem spostrzegła że dziewczynka stoi w płomieniach. Zanim p. Murphy zdołała zerwać palące się na dziecku sukienki, mała Elżbieta odniosła już tak silne poparzenia, że w czwartek zakończyła życie. Jak zwykle dziewczynka bawiła się zapałkami, od których się zajęła.

Na krzyżówce ulic Union i Milwaukee ave., banda ulicznych opryszków napadła 61-letnią Florencyę Seglarską, z pod nr..... N. Halsted ul., którą powalii na ziemię, obili i wyrwali jej z rąk portmonetkę zawierającą $5.00 w gotówce. W bandzie rozpoznała Seglarska swego dawnego wychowanka O'Brien i znalazłszy się na stacyi policyjnej z płaczem skarżyła się na niewdzięczność ludzką i za zapłatę, jaka ją spotkała ze strony wychowanka.

Seglarska powracała z posiedzenia "Star of Illinois nr. 835 Knights and Ladies of Honor" i przed chwilą wręczyła wdowie Beilert $1,000 w gotówce, jakie podniosła w jednym z banków, gdy banda opadła ją i pobiła. Widocznie przywódca opryszków, wychowanek Seglarskiej, O'Brien, wiedział o podjętej sumie, która też była właściwym celem napadu, ale z rabunkiem na szczęście dla wdowy i Seglarskiej spóźnił się cokolwiek, tak, że cała zdobycz wynosiła tylko $5.

Rocznica niezależności amerykańskiej, obchodzenia hałaśliwie przez niedorostków w dniu 4 lipca, odbędzie się w przyszłym roku spokojnie. Utworzyło się stowarzyszenie obywateli, które starać się będzie, ażeby nie wolno było sprzedawać dzieciom żadnych wybuchowych materyj, od których corocznie ginie znaczna liczba osób. Następnie stowarzyszenie to postara się o przygotowanie programu, według którego ten tak ważny dzień dla Ameryki, będzie obchodzony w należyty sposób.

Prawdopodobnie w krótkim czasie założony będzie w Chicago psi cmentarz. Na żądanie Johna I. Milara zam. pn. 459 przy Division ul. major Busse zgodził się w zasadzie urządzenia takiego cmentarza. Dotąd jednak nie obrano placu, gdzie cmentarz będzie założony.

$25,000 za zgubiony rękopis, żąda od kompanii przewozowej Wells Fargo Express pani Dr. Maria M. Flack z Goldfield, Nev. Rękopis ten zawierał 700 stronic pisma, a nad tą pracą spędziła p. Flack kilka lat. Wczoraj w jej imieniu wniesiono skargę do sądu wyższego.

Angielski lord pucybutem w Chicago, oto nowość, jaką się obecnie zajmują pisma angielskie. Niejaki Armand Geron, syn lorda angielskiego, znalazł się w naszem mieście bez centa przy duszy, a że jeść mu się chciało gwałtownie, więc poszedł do pierwszorzędnej restauracyi, zjadł sobie obiad wartości $4.85 i przywoławszy kelnera, spokojnie oświadczył mu, aby przywołał policyanta i kazał go aresztować gdyż nie ma pieniędzy na zapłacenie obiadu. Naturalnie, że przywołano policyanta, który zabrał wesołego gagatka na stacyę policyjną, gdzie przez wzgląd na jego wysokie urodzenie nie zapakowano go do ula, lecz kazano mu czyścić trzewiki inspektorów policyjnych, dopóki zjedzonego obiadu nie odrobi. Podobno rodzina wysłała go do Ameryki, gdyż nie chciała trzymać w domu rozrzutnika i zawadyaki, który jej wstyd tylko przynosił. I my też mamy w Chicago swoich Etienne De, baronów, markizów, hrabiów itp. pasożytów, z których społeczeństwo nie ma żadnej korzyści.

Nad Hermanem Bilikiem, rzekomym trucicielu skazanym na śmierć, wisi znów hańbiący stryczek. Jeżeli gubernator Deneen go nie ułaskawi, to z pewnością umrzeć musi. Sędzia Kohlsaat w nieobecności sędziego Landisa wstrzymał jeszcze egzekucyę. Adwokaci skazanego chcą go ratować na podstawie, że sąd kryminalny nie ma prawa go teraz sądzić, skoro sprawa była rozpatrywaną przez sąd federalny.

Adwokaci Polscy w Chicago postanowili urządzić koncert połączony z zabawą na korzyść jednego z kolegów, który dotknięty został wielkim nieszczęściem.

Niedawno temu bowiem adwokat Maksymilian L. Kaczmarek, jeden z najpierwszych prawników polskich w Chicago stracił wzrok. Nieszczęście to jest dla niego i jego rodziny, składającej się z żony i kilkorga małoletnich dzieci, tem dotkliwsze iż nie posiada dostatecznych zasobów materyalnych.

Koledzy jego przeto postanowili nieść mu pomoc.

Koncert i bal odbędzie się w hali Pułaskiego, przy Ashland ave. i 18ej ulicy, w środę wieczór, d. 18 listopada, b. r. Salę udzieliła spółka polska browarnicza Białego Orła bezpłatnie, za co publicznie jej dziękujemy, i mamy nadzieję, iż publiczność nie poskąpi pomocy, i poprze dobre zamiary naszych mecenasów licznem uczestnictwem w zamierzonej zabawie.

Na zebraniach adwokatów w tej sprawie postanowiono zaprosić najlepsze nasze siły koncertowe.

Uchwalono sprzedawać bilety po dolarze (mężczyzna z damą).

Bilety są do nabycia u polskich adwokatów, albo można je nabyć w dzień koncertu przy kasie. — W imieniu kolegów prawników, zapraszamy publiczność polską do poparcia tego przedsięwzięcia.

Zszacunkiem
F. P. Danish, prezes. kom.
L. Pinderski, sekr. kom.
J. J. Beliński, kas. kom.
Z szacunkiem
F. P. Danish,
87 Washington str.

J. Walter McCall, superintendent "Chicago Gravel Co., został żywcem pogrzebany w zwirze. McCall właśnie zajęty był pokazywaniem swoim przyjaciołom jamy żwirowej, gdy nagle pod nogami jego żwir się usunął, gdzebiąc go żywcem. Przyjaciele stali na brzegu bezradni, nie mogąc w żaden sposób nieszczęśliwemu przyjść z pomocą.

Niejaki Nathan Spiro zeznał sędziemu Sidney'a C. Eastman o przyczynach jakie sprawiły jego bankructwo. Zaprzysiągł on że szulerzy w przeciągu trzydziestu dni przyprawili go o stratę $30,000. Przy tej sposobności wymienił on kilkanaście szulerni, gdzie gra w karty i na konie wyścigowe uprawianą jest na wielką skalę.

Dziesięć milionów dolarów z ogólnej sumy $18,000,000 złożonej przez akcyonaryuszy zbankrutowanej kolei Chicago and Milwaukee Electric Railway Co. poszło na co innego, niż na budowę, według sprawozdań zaświadczonych rachunków wysłanych administratorem naznaczonych przez federalnego sędziego Peter S. Groscup.

Sprawozdania pokazują, że $8,454,000 zawierając długi, wydane na budowę drogi żelaznej. Z drugiej zaś strony na budowę tej kolei pożyczono razem równe $18,169,000. Różnica pomiędzy tą sumą wydaną na budowę kolei wynosi $9,715,000.

Tylko małe bardzo pojęcie o dyspozycyi temi $9,715,000 istnieje po za obrębem właściwych organizatorów kompanii. Olbrzymią sumę pieniędzy stracono sprzedając obligacye po bardzo niskich cenach. Dopóki skandal ten nie zostanie wyświetlony należycie, akcyonaryusze nie będą wiedzieli, co się stało z ich pieniędzmi.

Część kolei biegnąca przez stan Wisconsin ma podobno być dobrym przykładem wysokich bardzo finansów. Aktualny koszt budowy wynosił $2,250,000. Przeciwko tej sumie stoi dług w sumie $13,929. 805.

Istnieje także bardzo wiele interesujących faktów i oszustw odnoszących się do finansów z ostatnich czasów budowy kolei.

Sędzia Groscup mianował administratorem obywatela nazwiskiem Moore na żądanie Loewenfeldt London Security Co., który ma za $1,250,000 akcyi tej kolei. Loewenfeldt podobno miał się zgodzić na wzięcie od administratora za $1,000,000 certyfikatów wydanych na dokończenie budowy kolei do miasta Milwaukee a inżynier Dunn został mianowany, na żądanie administratora Moore zawiadowcą pracy nad kokończeniem budowy kolei. Zgodzili się ukończyć kolej i otrzymali komisowe w sumie $40.000.

Słowem skandal ogromny i po dobrem zbadaniu całej sprawy można się przekonać, w jaki sposób Amerykanie nabierają jedni drugich.

Dzielimy się z naszymi czytelnikami z przykrą wiadomością. Otóż w poniedziałek 2 bm. o 3-ciej godzinie po południu, wybuchł pożar w szopie tuż obok księgarni "Gazety Polskiej." W szopie znajdowały się dwa automobile, ogromna ilość książek przygotowanych do oprawy i przybory drukarskie, jako olej, tusz itd. Wszystko co znajdowało się w tej szopie spłonęło doszczętnie, zostawiając tylko żelazne szkielety automobilów i niedopalone szczątki książek. Po za szopą znajduje się drukarnia, gdzie mieszczą się maszyny do stawiania czcionek maszyny do drukowania, czcionki i drzeworyty. Ogień był tak gwałtowny, że płomienie przedostały się przez okna i poczyniły znaczną szkodę na materyałach i maszynach znajdujących się przy oknach, a co ogień nie spalił lub spiekł to woda zniszczyła.

Ogień powstał w niezwykły sposób. Syn p. Władysława Dyniewicza, Leon, chcąc naprawić swój automobil, który poprzedniego dnia niewłaściwie funkcyonował, udał się razem z p. Michałem Demskim, "foremanem" drukarni do szopy i kręcąc kolbą, chciał wprowadzić w ruch automobil, gdy w tem w niewyjaśniony dotąd sposób, gazolina się zapaliła pod samochodem i prędzej jak tutaj możemy opisać, automobil był cały w płomieniu. Cudem prawie uszli p. Leon i p. Demski i nie tracąc przytomności zaalarmowali straż pożarną i chociaż ta przybyła natychmiast, płomienie ogarnęły całą szopę i wszystko co w niej się znajdowało, runęło. Nastąpiło potem kilka eksplozyj gazoliny znajdującej się w obu automobilach i beczki z olejem. Płomienie wzbiły się okropnym rykiem i zdawało się że cała księgarnia i drukarnia zostanie spalona. Jednakowoż dzielnym strażakom, z narażeniem życia, udało się zlokalizować pożar i księgarnia została ocalona. Szkoda wynosi przeszło $10,000 i bardzo mało jest pokryta asekuracyą.

Szczególną pochwałę trzeba oddać Siostrom Nazaretankom i Braciom przy szkole św. Trójcy, która się znajduje po za drukarnią. W chwili gdy srożył się pożar, w szkole znajdowało się około 2,500 dzieci, i chociaż nie groziło im niebezpieczeństwo, zadzwoniono na tak zwany "fire drill" i w kilku minutach cała szkoła była opróżniona bez żadnego wypadku.

Abonenci nasi wybaczą nam, że w tym numerze podajemy tylko mało wiadomości z ostatnich paru dni, gdyż maszyny do stawiania czcionek są w takim stanie, że ich przez parę dni nie możemy używać.

Badanie elektryczności górnych warstw powietrza.

Zbadanie elektrycznego napięcia w górnych warstwach powietrza stało się dzisiaj w czasach rozwijającej się żeglugi powietrznej nieporównanie ważniejsze, niż dawniej. Wielu też fizyków zajmuje się tem zadaniem, a zwłaszcza Francuz Cailleter położył w tym kierunku znaczne zasługi, przedsiębiorąc pomiary napięcia elektrycznego w powietrzu - wysokości wieży Eiffla i z balonu. Oprócz tych specyalnie fachowych badań, nie zaniedbuje się badania stanu elektrycznego górnych warstw w różnych wysokościach prawie przy żadnej podróży balonem, przedsiębranej w celach naukowych. Przebycie burzy w balonie jest tak niebezpieczne i denerwujące, że każdy, kto się raz na to naraził, rozumie aż nadto dobrze, że aeronauta musi mieć dokładne wiadomości o wszystkich możliwościach wynikających z napięcia elektrycznego w powietrzu.

Nowe badania tych stosunków elektrycznych górnych warstw atmosfery rozpoczęto niedawno w uniwersytecie manchesterskim i to — rzecz szczególna — w tej samej drodze, którą szedł niegdyś Benjamin Franklin, a która doprowadziła go do wynalezienia piorunochronu. Naturalnie jednak między eksperementem Franklina a temi najnowszemi usiłowaniami istnieje zasadnicza różnica. Przy obu, co prawda, odgrywa główną rolę latawiec, ale Franklin używał go tylko do tego, aby za pośrednictwem drutu sprowadzić wogóle elektryczność chmury piorunowej na ziemię, podczas gdy przy badaniach w stacyi latawców pod Manchesterem chodzi głównie o szczegółowe bardzo pomiary. Latawiec i w tym wypadku jest przytwierdzony na stalowym drucie, drut zaś jest izolatorem oddzielonym od ziemi. Najpierw oznacza się różnicę potencyonalną, potem za pośrednictwem galwanometru łączy się drut z ziemią i w ten sposób mierzy siłę prądu. Badania wykazały, że napięcie w wysokości 350 metrów pod powierzchnią ziemi może wynosić przeszło 100 tysięcy wolt.

Krańcowe temperatury i granice życia.

Temperatury, jakie żyjące stworzenia i rośliny mogą znosić, są w kierunku ciepła dość ściśle ograniczone i dochodzą w ogóle do 40 i 45 stopni Celsiusza, do tempeartury ścinania się białka. Od reguły tej mało jest wyjątków, chociaż zdarzają się ślimaki i pewne gąsienice, które wytrzymują ciepłotę 50 do 69, a nawet 81 stopni C., żyjąc w gorących źródłach. Znacznie dalsze są grainice życia w kierunku zimna. Słynny fizyk Pictet wykazał, że ryby wytrzymują — 75 stopni, żaby 28, stonogi — 50, a ślimaki nawet — 120 stopni, nie ponosząc żadnej szkody, oczywiście tylko przez krótki czas. Nową podniętę do badań dało skroplenie powietrza i możność otrzymywania dzięki temu bardzo niskich temperatur. Bakcyle dżumy pozostały przy życiu, mimo, że kilka miesięcy trzymano je w temperaturze — 31 stopni, bakcyle dyfteryi wytrzymywały 60 stopni zimna, bakcyle gruźliczne 100 stopni ginęły dopiero przy — 160 stopniach. Następnie odkrycie uczeni, że są pewne żyjątka, które utrzymują się przy życiu w temperaturze — 220 stopni, a nawet przy — 252, to znaczy w temperaturze o 65 stopni niższej od temperatury płynnego powietrza. Podobną odporność na bardzo niskie temperatury znaleziono u ziarn roślinnych, przyczem trzeba wziąć pod uwagę to, że mają one małą zawartość wody. Z tego też wyciągają uczeni wniosek, że wytrzymałość ta jest w pierwszym rzędzie zależna od zawartości wody w komórkach danego żyjątka lub rośliny. Teoretycznie życie wszelkie kończy się przy — 273. Do granicy tej zbliżały naukę o 4 stopnie prace profesora Onnesa pod skropleniem helium a odkrycie to może doprowadzić ostatecznie do praktycznego stwierdzenia granicy życia.

Ostatnie Wiadomości.

Podróż napowietrzna z kobietami.

FRIEDRICHSHAFEN, 3 listopada. — Hr. Zeppelin dokonał znów nowej podróży napowietrznej naokoło jeziora Konstancyi. Tym razem towarzyszyło mu kilka dam, w ich liczbie księżna Vera Wuertemberska. Przejażdżka trwała godzinę.

Wojna Rosyi z Austryą?

PARYŻ, 2 listopada. — Donoszą z Berlina do dziennika „Petit Parisien", iż w kołach dyplomatycznch krąży pogłoska, że Rosya wyszle do rządu austryackiego „ultimatum", w którym sprzeciwia się przyłączeniu Bośni i Hercogowiny, a zarazem nakazuje mobilicję armii. Depesza ta jednak nie została dotąd urzędowo potwierdzona.

CENY TARGOWE.

Mąka.
Czysta .. 4.20—4.30
Prosta . 3.30—3.40
Minnesota twarda .. 5.00—5.25
Zytnia . 3.40—3.50

Pszenica.
No. 3 czerwona ... .. 98¾—99¾
No. 2 czerwona 1.00¾
No. 3 twarda .. .. ..99—99¾

Zyto
No. 2 .. 74—75

Kukurydza.
No. 4 ...64—69½
No. 2 żół. .75—77
No. 4 żół. 63—72
No. 3 biała .. .. 60—70½
No. 2 biała .. .. 69—70½

Owies.
No. 3 .. ..46½
No. 4 biały .. .. 46—47½
No. 3 biały .. .. 47½—49

Jęczmień
Przesiewki ..50—57
Zwyczajny .. .. 55½—60

Bydło.
Najlepsze woły.... .. .. 6.50—7.40
Dobre . ..... 5.25—6.50
Zwyczajne .. .. 3.75—5.25
Najepsze krowy .. ..4.00—5.00
Śledne .. .. 1.50—3.00
Dobre . .. .. 2.75—4.25
Najlepsze jałówki 4.25—6.25
Dobre .. 2.00—2.75
Najlepsze cielęta .. .. .. 6.00—8.00
Ciężkie .4.00—5.50
Najlepsze stadniki.. .. .. 3.25—4.50
Zwyczajne 2.75--3.00

Świnie.
Najlepsze .. .. 5.90—6.10
Zwyczajne .. .. 5.70—5.90
Dobre lekkie .. .. 5.50—5.70
Dobre ciężkie .. .. 5.90—6.05
Mieszane .. .. 5.50—5.70
Wieprze 3.75—4.50

Owce.
Najlepsze 5.25—5.00
Jagnięta 3.50—4.50

Jaja.
Pierwszej klasy... 25
Zwyczajne 23
Brudne 18½
80 procent świeżych 28

Ser.
Western 12½
Daisies 13½
Young Am. .. 13½
Swiss Bl. 11
Limburger .. 7—10

Masło.
Dairies .. 23
Creameries .26
Packing . 17½

Dr6b.
Żywe kury 9
"indyki .. 12½
"kaczki . . .10
"gęsi tuzin .. .. .. 5.00—6.00
Zabite kury 9—9½
"indyki 15—15½
"kaczki 9½
Gołębie tuzin .. .. 1.20—1.50

Jarzyny.
Ćwikła . 1.00—1.25
Marchew pudło 1.25
Kapusta opałka .. .. .. 1.50—2.00
Kalafiory opałka .. .. 25—75
Selera opałka .. .. 30—1.20
Sałata beczka .. .. 40—50
pudło .. . 5—10
Cebula bu. 35—40
Ziemniaki buszel . .. . 54—63
Pieprz opałka .. .. 75—1.25
Rzodkiewki 100 pęcz 2.00
Brukiew, worek .... .. 50—75
Spinach, pudło 40
Szablak strączkowy .. .. 75—1.00
Lima szablak 1.00 funtów 4.87½
Pomidory bu. 50

Owoce.
Jabłka beczka .. .. 1.00—3.75
Banany pęk ....70—1.00
Cytryny pud. . .. . 3.00—3.75
Pomarańcze pudło .. .. 2.25—4.25
Brzoskwinie buszel. .. .. 50—2.00
Winogrona koszyk.. .. .. 16—21½
Gruszki beczka ... . 1.25—1.60

Słoma.
Owsiana. 5.50—6.50
Pszenna 4.50—6.00
Żytnia . 7.00—8.00

Siano.
Najlepsza tymotka .. . 12.50—13.00
No 1 11.00—12.00
No 1 i 2 9.00—10.00
No. 3i2 . 7.00—8.50

Cukier.
Stand'd. 5.14—5.24
St'n'd'p'w'd.. 5.70
Grupki.... .. 6.30

Bawełna.
.. .. 8.59—915

Wełna
Myta .. .. 28—30
zwyczajna nie myta .. .. 24—26
Gruba nie myta .. .. 24—26
Lekka nie myta .. .. 16—18